

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami
HEMATOGENU D-ra HOMMELA,
 wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.
 Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
 Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TOWARZYSTWO  AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

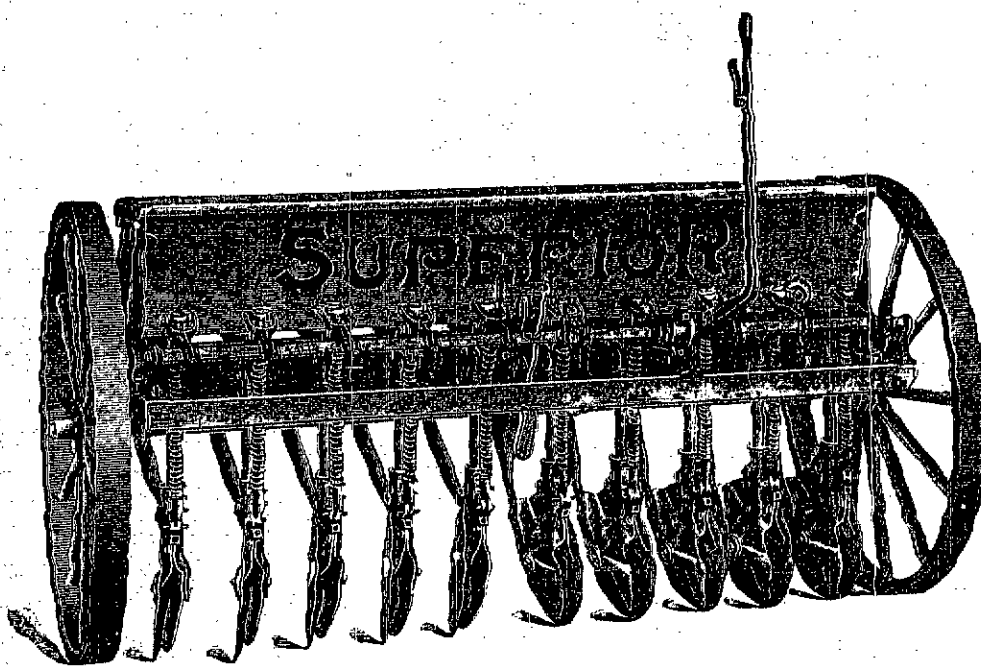
w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIŻNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

— Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. —

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachanie, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Lwowie, Lublinie, Odessie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowogrodzie i Irkucie. (6026)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa № 16.

P O L E C A :

Nasiona traw, pastewne, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyborowych i wypróbowanych gatunkach, jak również wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z fabryk pierwszorzędnych, po cenach bardzo umiarkowanych, szczególniejszą zwracając pp. Rolników uwagę na:

SIENNIKI RZĘDOWE fabryki MELICHARA w Pradze Czeskiej

BRONY SPRĘŻYNOWE AMERYKAŃSKIE oryginalne SYRACUSE

pod względem praktyczności, materiału i starannego wykończenia stanowiąc wszystkie inne systemy przewyższające.

Cennik ilustrowany nasion, maszyn i narzędzi rolniczych na rok 1905, zawierający w obu działach wiele interesujących i polecenia godnych nowości, wyszedł z druku i na każde żądanie przesyła się bezpłatnie. (3038)

Tatarsal Warszawski

MARJI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.

Telefon Nr. 1520. (2925)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

SPRYTNY SŁUŻĄCY.

— Był tu kto do mnie?
— Był, proszę pana.
— Kto taki?
— Jakiś okulista.
— Okulista? A po czym go poznałeś?
— A bo o kuli chodził, proszę pana, to od razu poznałem. (Kur. Św.)

STAROŻYTNOSCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Szyby, Obleczone, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.

(2976)

A. Sapieha.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR

HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,

TYTONI I PAPIEROSÓW

polecają

WANDALIN & Ska

Plac Teatralny 9 (obok A. Steppowskiego)

Wysyłka za zaliczeniem

(2898)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie.

Własne składy do przechowania mebli. (2927)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Alcje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy. (3017)

S. Hiszpański

szewc w Warszawie,

otworzył sklep i pracownię w Kł.

ówie, Kreszczatik 17,

firma istnieje od 1838 r. (2747)

NA WSZYSTKO SPOŚÓB. — Nie chcesz być moim?

— Nie.

— Dlaczego?

— Należę do emancypantek, które przysięgły nie należeć do mężczyzny nigdy. Ale jest sposób.

— Jaki?

— Ja twoją być nie mogę, ale ty możesz być moim. (Kolce)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 135, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kóp. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kóp. 60, Szwajcarska mleczna kóp. 60. (2905)

Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (6944)

ZEAPAZ SIĘ. — Z czego pani się tak śmieje?

— Z pana, panie Janie!

— Ee! bo pani się zaraz z hyle głupstwa śmieje!

(Mucha)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zboż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

SUPERFOSFATY

mineralne i kostne, zawierające 20 — 22% i 16 — 18% kwasu fosforowego—fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwana № 9. Telefon № 307.

Płata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

«Radau» NOWOŚĆ! «Radau».
Tanie, praktyczne i pożyteczne.
Mechaniczny „RADAU”
dzwonek

Opatentowany we wszystkich krajach, nieoceniony w każdym mieszkaniu, zabezpiecza przed złodziejami. (Łańcuch przy drzwiach nie daje się porównać). (6962)
Za 2 r. 50 kop. wysyłamy ze szczegółowym opisem do wszystkich miejscowości Rosji. Handlującym odpowiedni rabat. Reprezentacja na całą Rosję w **pierszorzonym kantorze komisowym** «Ruś», Petersburg, ul. Gontczarna 12.

ARTYSTYCZNA FOTOGRAFJA.

Br. Zaborowski.

Wykonują z fotografii wielkie portrety w passepourt i pięknych ramach po 4, 6, 12, 18 rb. i drożej. Przewyższamy o tyle inne zakłady, iż kierownictwo robót powierzono jest osobie, posiadającej wykształcenie artystyczne. Na żądanie wysył. za zaliczeniem po otrzymaniu połowy należności. Petersburg, Newski pr. 135, m. 14. (6964)

Żadajcie tolet

z udoskonalonym aparatem bez przybijania gwoździemi.

W różnych kolorach i fasonach.

Zakłada swoim kosztem

MAGAZYN

był **FRIDMAN**

PETERSBURG,

W. Morska № 26.

Ważna Nowość

Pochłaniacz kurzu, dogodny w użyciu ręczny aparat „ATOM”.

Szybko i łatwo usuwa kurz z mebli, dywanów i t. p. pochłania kurz zupełnie. Demonstrowanie codziennie od g. 11—3-ej. Główni i wyłączni przedstawiciele: inżynier-technolog T. GINSBURG, Petersburg, ul. Oficerska № 41, od g. 10—6 wiecz. i J. ASS, Newski просп. 57. (6945)

Poszukiwani przedstawiciele.

Pokój umebliowany w polskiej rodzinie i inteligentnej. Na żądanie może być obiad lub całonocne utrzymanie. Jekaterinhofski просп. № 6, mieszk. 44.

DLATEGO. — Wyobraź sobie, Józef wykradł mi żonę.

— Jaki? Sądziłem, że to twój najlepszy przyjaciel.

— Ba, dlatego właśnie. (Kolce)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stół; różne sztuce: zwykłe i na biały metalu, «B. M.»; kosze do ciasta, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, maselnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, sasiery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazon do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 części ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.

Fabryczny magazyn: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (6961)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemceczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolim. 71. (3056)

Ostrzega się przed nieudatnionymi naśladowcami.

W SĄDZIE. Sędzia. — W protokół zapisano, że świadek Miellowicz jest stróżem?

Świadek. — To dawniej, panie sędzio, byłem stróżem, ale od Nowego Roku zajmuję wyższe stanowisko...

— Jakże?

— Teraz jeżdżę na karecie...

(Mucha)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. **Hurtowo i detalicznie.** Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko **E. URLAUB.** lombardu. (6957)

KIJÓW. Kaucjon. Biuro komisowe **J. RAWSKIEGO**, Kreszczatik № 25, telef. 1240. Poleca: naucz., bony, franc., niemki i inne, oraz rządów, oficjal. i wszelk. rodz. służbę domową. (6967)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia, hrabiego i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogiczne i herbowe, **wyłącznie** prowadzi i udziela porad w takowych **były sekretarz Departamentu Heroldii Rządowego Senatu, Aleksander Buche.** Petersburg, Prospekt Kamiennostrowski № 1. (6912)

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 29.

Nasiona — Nawozy sztuczne. Narzędzia rolnicze. (6942)

PODEJRZANE. Córka sklepikarza. Nie wiem, co mam sądzić... Wczoraj na halu oświadczył mi się, a dziś przysłał chłopca po śledzia marynowanego. (Meg. Bl.)

STARY ŚLUGA. — Proszę pana, tam, w przedpokoju, jakiś żydek czeka! — Jeśli z pieniędzmi to wpuść, a jeśli po pieniądzu, to go wyrzuć! stary niedołęga... (Kolce)

SPRZEDAM

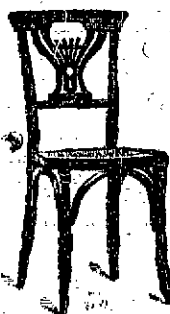
majątek ziemski, wólk 68, w tem łaki dobrej 5 wólk, lasu 18, ogrodu wółka, reszta orne. Pałac 15 pokoi w pięknym parku. Budynki doskonałe, gospodarstwo w kulturze, inwentarze żywe, martwe bardzo dobre. Towarzystwu około 73.000. Cena 3.500 wółka. **Biuro Komisowe, Warszawa, Nowy-Swiat 70.** (3063)

Dostawa mleka.

Poszukuję punktu dla pobudowania lub urządzenia mleczarni i fabryki przemysłu mlecznego, ze stałą i pewną dostawą 400—750 garncy mleka dziennie z okolicy. Oferty z dokładnym opisem miejscowości i warunków nadsyłać proszę p. **J. GOSTOMSKIEMU**, Warszawa, Żłota 14. (3057)

REPREZENTACJA

Renomowana fabryka zagraniczna maszyn mleczarskich i separatorów, mając do oddania we wszystkich większych miastach Cesarstwa i Królestwa **reprezentację** na poszczególne rejony, uprasza **pierszorzonych firmy**, pragnące reflektować na reprezentację—nadesłać oferty pod adresem: Warszawa, Kantor «Kraju», dla «Mleczarstwo». (3065)



Nowo-otworzony Magazyn mebli **Aleks. HARDT**

Kijów, Luterńska, № 3, blisko Kreszczatika.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetlejszych

fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wie-denskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

PETERSBURG,

ulica

ŻUKOWSKIEGO

№ 19.

(6804)



MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSIŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska N° 68.

W Petersburgu: Newski pr. N° 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, więzienia dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Slusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

CEGLE SZKLANNA „FALCONIER”

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., ko-biece, wewnętrzne. Pobyt i opatrunki od 2.50 do 6 rub. dz. Ambulat. od 12 do 1 pop. (6965)

DENTYSTA
STANISŁAW TOTWEN
powrócił.

Od Nowego Roku telefon N° 928.
Petersburg, Wielka Koniuszenna N° 29. (6963)

Witold Kakolewski
biuro meljoracyj rolnych
Warszawa, Złota 37. (2477)

Jeżeli proponują przy żądaniu
CZEKOLADY CAILLER
inną markę, należy pamiętać, iż
czekolada i cukierki

Cailler (K.E.)
ШОКОЛАДЪ
НА ШВЕЙЦАРСКОМЪ МОЛОКЪ.

nie dadzą się zastąpić innemi wy-
robami bez uszczerbku dla ku-
pujących.

|| WSZĘDZIE ||

W Petersburgu we własnym sklepie,
ul. Morska N° 22. W Warszawie u
Adama Bardeta, ul. Chłodna N° 18. (6920)

OGIERY, JAKO REPRODUKTORY!

uznanej wart., róż-
nych maści i ras,
jak: czystej krwi
angielskiej, anglo-
arabskiej i arabskiej,
oraz pół krwi an-
gielskiej; klacze; anglo-normandzkie, pół
krewi angielsk. i węgierskie, niemniej
konie wierzchowe, zaprzęgowe i klacze
stadne po cen. umiarkow., polecają
J. Chartupski i S-ka w Warszawie,
Horcensja 3. Telefon. Tamże kupują się
konie najlepszych gatunków. (6818)

ZNAWCA. — Za obraz „Stado na
pastwisku” zapłaciłem 10 tysięcy. Po-
nieważ jest tam dziesięć krów, każda
kosztuje mnie po tysiąc rubli.
(Meg. Bl.)

STECK i S-ka

„ORYGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE
Żądać wszędzie. (2945)

ZAWODOWIEC. — Wyobraź sobie, że Pukalskiemu odmówiono kredytu
w naszej instytucji.
— Dlaczego?
— Powiedziano, że on jest zawodowcem.
— Jakto?
— Bo od kogo tylko pożyczysz, to go zawieźdź i nie odda. (Kolec)

Warszawskie Biuro
MELJORACYJ ROLNYCH
Inżynier STODOLSKI i S-ka

Biuro egzystuje od 1890 roku.
WARSZAWA, ul. Sadowa 5.
Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Ro-
boty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów.
Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnia-
nie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycz-
nych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejsc-
owości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki
i meljoracyj rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:
«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfo-
wisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych,
pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej N° 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypró-
bowanej dobroci, po cenach niewygórowanych.
Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. } 5,000 sztuk broni
Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } stale na składzie. (3021)

SKŁAD SZKŁA
PORCELANY
PIERZCHALSKI

WYBOR WIELKI

8 MAZOWIECKA 8

CENY FABRYCZNE.
CENY NIZKIE

Magazyn egzystuje z 1895 r. (2868)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

N° 2, Erywańska N° 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
skie, stałe. (3625)

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBLEGORKA

URSUS

MAJ H. SIENKIEWICZ
ZADAC WSZĘDZIE.

(2725)

Apteka Homeopatyczna
TOWARZYSTWA
Zwolenników Homeopatii

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 10.
Wysła lekarstwa za przekazem. Dochód
z apteki przeznaczony na budowę szpitala
homeopatycznego w Warszawie. (2926)

**Pierwszorzędne Biuro nau-
czycielskie**
ANTONINY PIASECKIEJ
WARSZAWA,
Świętokrzyska N° 20.
Poleca: nauczycieli, nauczycielki,
bony, sprawozdania cudzoj. (2829)

WYTLÓMACZYŁ. — Odtąd to się stało
z Iksem? Dawniej był chłop wesoły —
teraz posmutniał i zmienił się nie do
poznania.
— Puszczaj sobie niedawno krew, wi-
docznie felczer przez nieuwagę trafił
na — humorystyczna żyłka.
(Meg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”— Marszałkowska № 110.

Og. zb. № 1179

Petersburg, 4 (17) lutego 1905 r.

Rok XXIV. № 5

Treść Działu Głównego i „Życia i Sztuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz H. Herkomera: „W przytulku”.

ANKIETA „KRAJU”

Prace Komitetu ministrów zbliżają się do tych punktów, które dla naszego społeczeństwa mają znaczenie największe, mianowicie do kwestji ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych.

Taki lub inny, szerszy lub węższy sposób traktowania i rozwiązywania każdego z poszczególnych ograniczeń, zależeć będzie od tego, jakie podstawy, jakie zasady i wyobrażenia ogólne o tolerancji wyznaniowej i narodowościowej będą w Komitecie postawione i jakie uzyskają większość. Tak np., gdyby przyjęta została zasada ogólna, iż każdemu wolno wybrać sobie takie wyznanie, jakie odpowiada jego przekonaniom i chrzcić własne dzieci według własnego uznania, to tem samem byłyby radykalnie rozwiązane takie kwestje poszczególne, jak odstępstwo od prawosławia, sekciarstwo, kwestja unicka i t. d.

Podobnie gdyby przyjęto i przeprowadzono z całą konsekwencją zasadę ogólną, iż różnica t. zw. pochodzenia, t. j. narodowości, nie może być powodem do ograniczeń w zakresie prawa publicznego i prywatnego, to tem samem rozwiązano by kwestję zniesienia ograniczeń polaków w prawach służby państwowej, w prawie nabywania ziemi i t. d.

O ile jednak wnosić wolno z dotychczasowego trybu rozpraw i uchwał w Komitecie ministrów, ten ostatni mniej jest skłonny do

sankcjonowania jakichś ogólnych, daleko idących pryncypiów i skłania się raczej do rozważania każdej poszczególnej kwestji, a nawet każdego poszczególnego ograniczenia ze stanowiska legalności, celowości, lub dogodności praktycznej.

Bądź jak bądź, kwestje wielkie, główne, zasadnicze, ograniczenia jawne, ogłoszone i włączone do kodeksów—są to rzeczy już wiadome, zarejestrowane i zreferowane. Poza niemi wszakże jest jeszcze całe mnóstwo ograniczeń faktycznych, bądź opartych na dekretach, w porządku należywym nie ogłoszonych, bądź będących wynikiem własnej polityki, własnej gorliwości tych lub innych organów biurokracji. Jest cała sieć dolegliwości, szykan, przykrości, w której „obywatele drugiej klasy” męczą się i dręczą od całego lat szeregu.

Ta kategoria ograniczeń jest daleko trudniejsza do ujęcia i uporządkowania. Tu potrzeba niemal specjalnych badań i poszukiwań. Pragnąc się w miarę sił naszych przyczynić do uświadomienia tych mianowicie praktyk, które najdotkliwiej dają się uczuć naszym rodakom, zwróciliśmy się do czytelników z prośbą o dopomożenie nam w tej pracy. W odpowiedzi na to wezwanie otrzymaliśmy cały szereg listów, z których nie wszystkie, niestety, możemy ogłosić drukiem, ale które, mimo to, wszystkie postaramy się zużytkować.

Pamiętać bowiem należy, że takie lub inne uchwały Komitetu ministrów nie załatwią jeszcze żadnej kwestji ostatecznie i faktycznie, lecz tylko wytkną drogę dalszego postępowania.

Jedne sprawy zostaną przekazane Radzie Państwa dla wprowadzenia zmian w porządku prawodawczym, inne będą oddane do bliższego opracowania specjalnym komisjom. Będzie więc jeszcze czas i sposobność do szczegółowego każdej sprawy omówienia.

Na dzisiaj przytaczamy poniżej szereg nadesłanych nam lub zebranych z kądinąd listów i uwag, mówiących o ograniczeniach w sferze wyznania i kultu, lub dotyczących położenia katolickiego duchowieństwa.

OGRANICZENIA WYZNANIOWE.

STOSUNEK WYZNAŃ.

Jeden z proboszczów w diecezji płockiej wylicza następujące *desideraty*:

1. Seminarja polsko-katolickie pragnęłyby bardzo, aby wychowawcy ich, kończący studia teologiczne, mogli swobodnie spełniać funkcje duchowne i wolni byli od skrupowania. Rozporządzenia właściwego diecezjalnego biskupa w tym razie winny być szanowane bez ograniczeń. Młodzi kapłani od jakichś dwóch czy trzech lat doznają utrudnień w wykonywaniu swojego posłannictwa i władzy, udzielonej im przez biskupa, na mocy święceń kapłańskich. Jako powód ograniczenia służyć ma to, że nie stawili się do egzaminu ze znajomości języka, historii i literatury rosyjskich, przed komisją *ad hoc* wyznaczoną. Lecz skoro nikt dziś nie kładzie nacisku na językoznawstwo w fakultetach specjalnych, jak medycyna, prawo, matematyka i przyroda, to dlaczego ono w wydziale specjalnie teologicznym, w seminarjach polsko-katolickich, ma być przedmiotem głównie obowiązkowym. Wszak kapłańskiego życia nie wypełnia pedagogja językoznawcza, lecz dogmat i etyka katolicka w połączeniu z prawem kościelnokrajowem. Ile zaś kapłanowi potrzeba znajomości języka rosyjskiego w stosunkach życiowych, to znajomość tę posiada on w dostatecznym stopniu, gdyż odbyte studia przygotowawcze, przedseminaryjne, w zakresie wiadomości lingwistycznych, kursu czterech czy pięciu klas gimnazjalnych, najzupełniej wystarczają. Dowodem służyć może okoliczność, iż żaden z kapłanów nie tłumaczy się nigdy nieznajomością języka rosyjskiego, o ile język ten praktykowany bywa w biurowych czynnościach urzędu kapłańskiego.

2) Drugą bolączką jest kwestja pasportowa duchowieństwa. Wszak przed niedawnym czasem wszystkie stany używały bezterminowe pasporty, z wyjątkiem księży. Wniosować ztąd można, iż wola Monarsza, ujawniona w Manifestie z d. 26 lutego 1904 r. o tolerancji religijnej, nie została należycie uszanowana, czy też niedoskonale wytłumaczona przez władze państwowe pomocnicze. Co temu na przeszkodzie stoi, iż wola Monarsza nie zostaje wykonana, zro-

zumieć trudno. Dziś, gdy stan włościański i mieszczański cieszą się zarówno opieką i pieczołowitością, gdy dążnością woli Monarszej jest kierować lud ku oświacie i postępowi dobrobytu i kultury, to ksiądz, mający najbliższą i najczęstszą styczność z tymże ludem, ten ksiądz, który mógłby skutecznie oddziaływać na masy, skrepowany jest nadmiernie co do swej wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. A przecie, chcąc umiejętnie i korzystnie oddziaływać i uczyć innych, potrzeba niejedno zobaczyć i nauczyć się samemu przez stosunki i obcowanie z ludźmi. A to jest niepodobieństwem wobec ograniczeń, z braku pasportu wynikających. Takie warunki dodatnio nie wpływają na dzieła o społecznym zakresie. W czasach obecnych stanowiskiem kapłana zamknąć się w kościele nie daje, gdyż okoliczności i inne warstwy społeczne wymagają od księdza działania poza kościołem, zainteresowania się spółkami rolnymi, ochronkami, higieną dla ludu, drogami nawet nieraz, mostami, rolnictwem, budownictwem, wyrobami przemysłu domowego, jednym słowem wszystkim, co służyć może do podniesienia dobrobytu całego społeczeństwa. A drobna taka napozór rzecz, jak brak pasportu bezterminowego, w wielu razach utrudnia księdzu zainteresowanie się i poparcie spraw społecznej natury w szerokim zakresie.

3) Pożądaną jest rzeczą, aby ksiądz mógł swobodnie brać udział w uchwałach gminnych i miejskich, o ile jest posiadaczem nieruchomości. Usuwanie księdza od uchwał tego rodzaju jest wprost niezrozumiałe, boć trudno przypuścić szkodliwość udziału.

4) Dalej należałoby zwrócić uwagę na to, aby wprowadzono emeryturę dla księży, tak jak dla innych urzędników. Pensje proboszczów i wikariuszów należałoby podwyższyć, aby czuli się więcej niezależnymi od ofiarności parafian swoich. Od roku 1866, gdy ustalono pensje dla proboszczów i wikariuszów, wszystkie urzędy zyskały w tym okresie wyższą pensję, tylko pensje proboszczów i wikariuszów i wogóle duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim pozostały bez zmiany. Na podwyższeniu pensji i ustanowieniu emerytury etyka zyskałaby wiele.

5) Wreszcie należałoby znieść trudności w uzyskaniu pozwolenia na trzymanie broni, szczególnie dla tych księży, którzy mieszkają po wsiach, a plebańskie ich domy oddalone są od większego siedliska ludzi. Chodzi tu o bezpieczeństwo osobiste, a bynajmniej nie o prawo polowania, gdyż to ostatnie, jak wiadomo, nie powinno być uprawiane przez kapłanów.

Proboszcz z W.

P. W. Br. z Kieleckiego pisze co następuje:

„Do roku 1903 dzieci szkolne przygotowywały się do spowiedzi w Wielki poniedziałek i wtorek, a w Wielką środę chodzili razem z nauczycielem do spowiedzi. Taki porządek przyjęty był z dawien dawna i praktykował się ku zadowoleniu rodziców. Od r. 1903 praktykuje się inny sposób. Naczelnik dyrekcji naukowej kieleckiej, rozporządzeniem z dnia 17 lipca st. st. 1902 roku za

N-rem 2085, opartem na rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego z d. 8 czerwca s. st. 1902 r. Nr. 4161, skasował przygotowywanie do spowiedzi, polecając nauczycielom uczyć w te dni, a nawet i w Wielki czwartek, kiedy zaczynają się kościelne ceremonie męki Pańskiej, na które dzieci z wielką ochotą uczęszczają, czekając na te ceremonie parę miesięcy od Bożego Narodzenia; przytem przez trzy dni, poprzedzające Wielkanoc, ludzie w poszczególnych okolicach kraju odprawiają rozmaite zwyczajowe obrzędy, w których dzieci biorą największy udział, a które nie przeszkadzają ani porządkowi państwowemu, ani postępowi, ani oświacie. Rozporządzenie to wywołało oburzenie rodziców i opór dzieci, które w dni te do szkoły chodzić nie chcą. Poprzednio dzieci wolne były od zajęć szkolnych w tłusty czwartek od południa, 3 dni po niedzieli zapustnej, łącznie ze środą popielcową; w te dni odbywały się 40-godzinne nabożeństwa, które przeciągały się zazwyczaj do południa, a po południu dzieciaki się przebierają, śpiewają okolicznościowe piosnki, chodzą po domach znajomych, wspólnie się bawiąc, uczą się szanować stare tradycje i wyglądają onej rozrywki z wielkiem upragnieniem. Wyżej wspomniane rozporządzenie skasowało te dni zabawy, przedłużwszy wzamian czas świąt Bożego Narodzenia do 15 stycznia n. st. od 23 grudnia; poprzednio zajęcia w szkołach zaczynały się 2 stycznia n. st. Poprzednio, pomimo że na to nie było rozporządzenia, lecz na podstawie zwyczaju, dzieci nie uczęszczały do szkółki do południa: w dzień św. Marka d. 25 kwietnia, oraz w poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem, w które to dni odbywały się procesje po polach i błogosławieństwo. Dzieci w tych uroczystościach biorą przeważny udział. To samo da się powiedzieć o dniu św. Stanisława 8 maja i dniu Zadusznym 2 listopada. W te dni rozporządzenie uwzględnia świętowanie do 12 w południe, a czas popołudniowy przeznacza na zajęcia szkolne. Tymczasem nabożeństwo 8 maja kończy się około 1-szej po południu, a w dzień Zaduszny między 2-gą a 4-gą. Ani rodzice, ani dzieci do podobnych rozporządzeń nigdy się nie stosują; z tego wynikają nieporozumienia między nauczycielami a rodzicami. Nauczyciele wydają dzieci ze szkoły, dzieci zaś tracą chęć do nauki i szacunek do nauczycieli“.

W KRAJU ZACHODNIM.

Religia w szkole.

P. K. R. z gub. witebskiej pisze między innemi:

„Religia powinna być wykładana w języku ojczystym uczniów nietylko w szkołach początkowych, lecz i w średnich. Obecnie obowiązująca ustawa („Zbiór praw“, t. XI, cz. I, art. 3549) dozwala użytku „narzeczy“ ludowych: „żmudzkiego, litewskiego, łotewskiego i niemieckiego“ przy wykładzie religii tylko w szkołach ludowych, i to jedynie „w razie konieczności“ w pierwszym roku nauczania. Język polski ustawa ignoruje zupełnie“.

Korespondent z Podola donosi o fakcie następującym:

„W Obodówce, majątku p. Feliksa Sobańskiego na Podolu, gmina włościańska postanowiła urządzić szkołę dwuklasową ministerjalną—nie mając zaś dostatecznych środków po temu, zwróciła się do właściciela bezpośrednio i pośrednio, przez inspektora szkół, z prośbą o zapomogę w tej sprawie. P. Sobański chętnie zobowiązał się wypłacić jednorazowo 2 tysiące rubli, oraz po 300 rb. rocznie w ciągu lat 10, z tem jednak koniecznym zastrzeżeniem i warunkiem, ażeby dzieciom włościan i mieszczan katolików nauka religii była wykładana w szkółce przez księdza katolickiego, co nie przedstawiało żadnej trudności, gdyż w Obodówce jest kościół parafialny, a proboszcz najchętniej przyjmował ten obowiązek. Władze miejscowe prosiły, by zapomoga dać bez zastrzeżenia, bo, jak tłumaczyły, nauka religii katolickiej sama z siebie jest obowiązująca i będzie wykładana, o ile będą uczniowie-katolicy, zaś nacisk na tę kwestję może sprawić zaskodzenie, budząc podejrzenie o propagandę; zaś przedstawiciel inspekcji szkolnej osobiście gwarantował tę naukę, byleby nie wymagać oficjalnej gwarancji wzamian za ofiarę. P. Sobański jednak nie zmienił pierwotnej warunkowej deklaracji i szkołę zaczęto budować bez zapomogi. W tym czasie przyjechał do p. Sobańskiego starszy urzędnik inspekcji, zapewniając, że już katecheta zatwierdzony, i że lada dzień nadejdzie dla niego nominacja, a ponieważ wydatki budowlane nie cierpią zwłoki, przeto władze proszą, by przyobiecane 2 tys. rb. wypłacić. P. Sobański odmówił powtórnie, mówiąc, że pieniądze da wtedy, kiedy otrzyma odpowiedź piśmienną i przychyłną. Przyszła wreszcie ta odpowiedź, ale jaka? Oto naznaczonym został na nauczyciela religii w Obodówce proboszcz kościoła w Czeczelniku, oddalonego od Obodówki o 25 wiorst bardzo zły i górzystej drogi. Parafia czeczelnicka jest jedną z najobszerniejszych na Podolu: kościół tej parafii, mający cudowny obraz Matki Boskiej, wymaga ciągłej i nadmiernej pracy proboszcza. Zawiadomienie o naznaczeniu na katechetę w Obodówce księdza z Czeczelnika wywołało ze strony p. Sobańskiego odmowę wypłacenia zapomogi. Jednocześnie p. Sobański wskazał, jako kandydata na nauczyciela, świeżo w tym czasie nominowanego wikariusza kościoła obodowieckiego. Sprawa dotychczas nie jest załatwiona“.

SKREPOWANIE BISKUPÓW.

Na ten temat nadesłano nam kilka luźnych uwag, które tu przytaczamy w całości.

„Duchowieństwo katolickie jest zanadto skrepowane w swojej działalności pasterskiej, do której prawo przysługują mu ustawy zasadnicze o tolerancji. Zwłaszcza ważnym jest dla biskupów, aby mieli możność częstszego objazdu swojej diecezji i pilnowania porządku kanonicznego. Tymczasem to prawo biskupów w niektórych guberniach doznaje ograniczeń administracyjnych (w Królestwie co prawda mniejszych, niż w Kraju Zachodnim). Interesującym jest motyw, którym w pewnym wypadku usprawiedliwiano to ograniczenie: mianowicie, że objazd diecezji przez biskupa „wzmacnia poczucie katolicyzmu wśród katolików“. Tak np. przed

15 laty zaopiniowano o przejażdżce biskupa łucko-zytomierskiego, ks. Kozłowskiego, do pogranicznych z Austrią miejscowości Wołynia. Później nieco, zwłaszcza za panowania dzisiejszego Monarchy, biskupi zyskali cokolwiek większą swobodę w czynieniu swych wizyt kanonicznych; niemniej jednak sprawa ta wymaga jeszcze dalszego uregulowania. Nie powinny przecież uchodzić za normalne takie zakazy, jak np. zabronienie biskupowi, przybytemu na kurację do Druskienik, odprawienia uroczystego nabożeństwa.

Dodać winniśmy z naszej strony, że w rzeczy samej ostatnie lata przyniosły pewne praktyczne ulgi dla naszych biskupów, ale jest jeszcze daleko do zupełnej swobody ich wizyt kanonicznych.

Budowa kościołów.

Kwestja budowy kościołów, połączona dotąd jeszcze ze zbyt wielu formalnościami, zależy więcej od woli administracji, niż od istotnych potrzeb życia religijnego. O niej piszą do nas ze Świącian tych słów kilka.

„Sprawa budowy lub reparacji kościołów może być bardzo łatwo unormowana przez wydanie stałych przepisów, którym powinna odpowiadać budowa lub repara-cja. Poza tem sprawa ta powinna być spoczywać w ręku biskupa diecezjalnego, który lepiej niż administracja wie o tem, czy repara-cja jest potrzebna. Zdarzało się dawniej, że administracja uważała za niepotrzebną budowę nowego kościoła w miejsce chylącego się ku ruinie, a jednocześnie odmawiała pozwolenia na repara-cję. W Świącianach (w gub. wileńskiej) parafianie, pragnący zbudować większy kościół murowany w miejsce całkiem zrujnowanego drewnianego, czekali 10 lat na pozwolenie, a gdy wreszcie pozwolenie nadeszło, to okazało się, iż pozwolono na wzniesienie murowanego kościoła na tym samym fundamencie, na którym stał nieduży względnie kościół drewniany, stanowiący nie wystarczający dla przeszło 10 tys. parafian“.

Powinniśmy dodać do tego jeszcze słowo o tak zwanych kościołach neutralnych, to jest takich, które zostały zamknięte oddawna, a nie przeszły dla jakichś powodów do innego wyznania i rozsypują się powoli w gruzy. Trzeba by wreszcie ustanowić jakąś zasadę, aby wiedziano, do kogo należą ostatecznie i kto ma je zreparować.

Krzyże i posagi.

O tej sprawie pisano już niejednokrotnie; tu tylko pozostaje nam odnowić w pamięci naszej jeszcze raz tę sprawę:

„Na mocy rozkazu Najwyższego 14 marca 1896 roku, w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej pozwolono osobom wyznania katolickiego, należącym do ludności wiejskiej, wznosić krzyże i inne wyobrażenia rzeczy świętych z kamienia, cegły, żelaza i t. d. poza obrębem cmentarzy i ogrodzeń kościelnych, jak to jest w zwyczaju u ludu katolickiego wszędzie na świecie. Za każdym razem

petenci winni wyjednać na to zezwolenie władz gubernialnych i załączyć do podania rysunek i plan zamierzonego krzyża lub budowli. Cóż, gdy pozwolenie to uzyskuje się z wielką trudnością, a często petenci są tak biedni, że nie mogą sporządzić rysunku, ani dostać kamienia lub żelaza! Czyby nie należało pozwolić na wznoszenie tych rzeczy chociażby z drzewa bez wyjednania uprzedniego zezwolenia? Wystarczy, gdy administracja wogóle będzie tylko kontrolować, aby nie stawiano budowli nadmiernych lub niezgodnych z pojęciem o Bogu. Nietylko w powyżej wymienionych trzech guberniach, lecz także i w innych, gdzie jest ludność katolicka, można pozwolić na toż samo, a pewnem być może, że prawa tego ludność nigdy nie nadużyła“.

Pomimo swej pozornej nikłości, „sprawa krzyżów“, jak widać z tego listu, zajmuje niepoślednie miejsce wśród spodziewanych ulg religijnych.

Jawność obrządku.

W tej zawilej sprawie pisano u nas jeszcze mało, a wartoby ją szerzej omówić. Od jednego z organizatorów mamy list, w którym ta kwestja została zlekka poruszona.

„Wiadomo, że do dziś dnia podlega ograniczeniu wszystko, co ma związek z publicznym objawianiem wyznania katolickiego. Czemże jest publiczne objawianie i w czem się wyraża? Administracja patrzy na to różnie, ale w wykonaniu swego celu postępuje dość zgodnie, starając się możliwie ograniczyć ukazywanie na widok publiczny wszystkiego, co choć daleki ma związek z katolicyzmem. Że zabronione są procesje na zewnątrz kościołów, temu jeszcze dziwić się nie można, ponieważ, bądź co bądź, widok śpiewającego tłumu w uroczystym pochodzie z księdzem w ornacie jest widokiem, budzącym uwagę innych chrześcijan. Ale czyż mają rację ci, co uważają za objaw publiczny np. sypanie przez dziewczynki kwiatów pod nogi biskupowi, wchodzącemu przez progi kościoła do ołtarza? Czy jest objawem publicznym prowadzenie zwłok katolika na cmentarz przez księdza? A wszak zabronione są podczas prowadzenia zwłok nietylko śpiewy, lecz nawet chorągiew kościelna i obrazy świętych, z wyjątkiem krzyża!“

Z a k o n y.

Pomimo czterdziestoletniej przerwy, pamięć o klasztorach i pocucie ich potrzeby przechowały się głęboko w sercach pobożnych kobiet naszych. Nie wdając się w rozprawę, o ile zgromadzenia zakonne są niezbędne dla naszego życia religijnego, cytujemy gorący głos osoby wierzącej:

„Wielkiem byłoby, ach, jak wielkiem dobrodziejstwem zezwolenie ludności katolickiej na zakładanie chociażby najbardziej ograniczonej liczby zgromadzeń zakonnych lub na przyjmowanie zakonników i zakonnic do istniejących jeszcze klasztorów. Ilekroć kobiet wierzących, pełnych gorącej chęci żywota pobożnego, przygniecionych nieszczęściami, mogłoby znaleźć odpoczynek w ciszy zgromadzeń

zakonnych! A dziś muszą pędzić smutne życie w rozgwarze świeckim, w którym dusza ich cierpi niesłuchanie. Tylko niektóre mogą wyjechać do klasztorów w Europie i Ameryce, żeby żywota dokonać na obcej ziemi, byle pod opieką swego kościoła! Ilekroć serce udręczonych błogosławiło swój los, gdyby przywrócono nam, katolickom i słowiańskim kobietom, prawo modlitwy w murach naszych klasztorów, gdzie jeszcze przed burzą 1863 roku matki i babki nasze zanosiły modły pobożne do Stwórcy i Pocieszyciela ludów chrześcijańskich!“

Może być, że na autorkę tych słów robi wielkie wrażenie widok tylu jeszcze murów klasztornych w Królestwie i Kraju Zachodnim, stojących pustką lub przeznaczonych do innych celów. Głos jej w każdym razie zasługuje na uwagę.

Stosunek wyznań.

Korespondent z Podola stwierdza, że pomiędzy ludnością dwóch obrządków *faktycznie* niema żadnej własni religijnej i że istnieje ona tylko na papierze biurowym:

„Wobec danej nam dziś możności pomówienia o sprawach tolerancji religijnej, uważam za właściwe zakomunikować, jak naprawdę żyją ze sobą dwa wyznania u nas na Podolu. Szczerze mówiąc, niema tu żadnych szczególnych własni wyznaniowych. Ludność obrządku wschodniego i zachodniego żyje ze sobą tak blisko, a jej stosunki codzienne są tak częste, że nie znać u nas nienawiści religijnej wcale. Wypływa to po części z tego, że ludność wiejska i małomiej-ska obu obrządków stoi na niskim stopniu oświaty i nie dyskutuje o różnicach zasadniczych, a widzi tylko różnice obrzędowe zewnętrzne, które przyzwyczaiła się szanować. Ogromna większość ludu, rzec to mogę bez przesady, jednakowo szanuje kościół i cerkiew. Nawet nadprokurator Synodu stwierdził jeszcze w r. 1883, że prawosławni równie chętnie odwiedzają cerkwie i kościoły. Jest to dowód najwyraźniejszy, że zdrowy instynkt ludu na Podolu daleki jest od walki wyznaniowej, co tłumaczy się po części kilkowiekowem zgodnem pożyciem obu obrządków w naszym kraju.“

„Co się tyczy warstw wykształconych, reprezentowanych u nas ze strony katolickiej przez właścicieli ziemskich, dzierżawców i oficyalistów rolnych, oraz przez zawodowców liberalnych (lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. d.), a ze strony prawosławnej—przez urzędników wszelkiej kategorii, ziemian, wojskowych i t. d., to stwierdzić należy, że naogół pomiędzy nimi w osobistych stosunkach prawie nigdy nie zachodzą niesnaski religijne. Przeciwnie, obie strony starają się wzajemnie unikać wszystkiego, co by obrażało uczucia religijne. Rozumie się, że poszczególne jednostki, dość zresztą rzadkie, objawiają czasem wielką nietolerancję, ale dotyczy ona wypadków sporadycznych, gdy w grę wchodzi niechęć osobista i urazy.“

„Można z pewnością utrzymywać, że sama ludność na Podolu (a zapewne i w całym kraju) w obecnym stadium przedstawia najzupełniej podatny materiał do zgodnego pożycia obu obrządków. Gdyby

więc zniesione zostały niepotrzebne ograniczenia wyznaniowe, stanowiące smutną spuściznę po 1863 roku, nie byłoby dalej żadnego powodu do wąśni religijnej. Ograniczenia te, jak sądzę, dałyby się usunąć bardzo łatwo, tak samo, jak one powstały, t. j. drogą rozporządzeń administracyjnych. Ograniczenia te, w dodatku, są w gruncie rzeczy niepotrzebne nawet dla interesów wyznania panującego, noszą bowiem nietylko religijny charakter, ile czysto policyjny. Naprzykład zakaz publicznych procesyj katolickich dokoła murów kościoła, ustanowiony w tym celu, aby ludność prawosławna tych procesyj nie oglądała, nie odnosi skutku już chociażby dlatego, że prawosławni, wchodząc do kościoła, oglądają te same procesje wewnątrz kościoła. Zakaz wydalenia się poza swe parafje bez pozwolenia policyj, obowiązujący księży, pociąga za sobą tylko próżną pisaninę i zwłokę, bo ostatecznie policja niema prawie nigdy powodu do odmawiania tego pozwolenia księżom.

„Istnieją pozatem niektóre ograniczenia, wkraczające już w dziedzinę sumienia, lecz trudno o nich orzec, czy dałyby się teraz tak łatwo usunąć. Do takich ograniczeń zaliczyć przedewszystkiem trzeba zakaz wyznawania wiary katolickiej tym, którzy są katolikami, lecz zapisani zostali nominalnie do ksiąg ludności prawosławnej. Tych jest liczba stosunkowo tak mała, że można byłoby ten zakaz znieść bez żadnej szkody dla interesów wyznania panującego“.

Winniśmy przyznać dużą dozę słuszności tym wywodom autora; zdaniem naszym potwierdzają one myśl, że ograniczenia administracyjne mogą być zniesione z zupełną łatwością ku obopólnemu zadowoleniu ludności obu obrządków.

Skrępowanie duchowieństwa.

W liczbie listów w kwestji polskiej, zamieszczonych w gazecie „Ruś”, znajdujemy następujące skargi księdza katolickiego:

„Gdy zechcę zobaczyć moich starych rodziców lub odwiedzić przyjaciela ze szkolnych czasów, muszę otrzymać na to bilet specjalny. Bez biletu nie mogę wyjeżdżać poza obręb mojego dekanatu. W obrębie dekanatu można jeździć bez biletu, ale za każdym razem należy zakomunikować miejscowemu «stanowemu przystawowi», że się wyjechało do takiej a takiej parafji, na taki a taki czas. Gdy się chce wyjechać do jakiejś parafji w dekanacie sąsiednim, odległej niechby o pięć wiorst nawet, należy uzyskać przedewszystkiem bilet. Wydaje te dokumenty urząd powiatowy. U każdego zbójcy i rzeźmieszka, wpadającego w ręce policyj, znajduje ona pasport z napisem «bezpłatnie», ale ja, ksiądz katolicki, jestem pozbawiony bezpłatnego pasportu i muszę zań płacić. Dla otrzymania owego biletu należy przedstawić prośbę na piśmie i dołączyć doń poświadczenie od swego dziekana. Na poświadczeniu powinna być marka 60-kopiejkowa, na prośbie dwie marki tej samej wartości, razem koszt otrzymania biletu wynoszą 1 rb. 80 kop.

„Policja nie wydaje biletów, ważnych na dłużej, niż dni czarnaście, i za to trzeba płacić 1 rb. 80 kop. Naczelnik powiatu, czyli sprawnik, wydawszy mi bilet, zezwalający na wyjazd do parafji A w powiecie B., zawiadamia o tem miejscowego sprawnika, a ten stanowego przystawę, przystaw zaś uradnika“.

Mianowanie księdza katolickiego na probostwo, przeniesienie go z jednej parafji do drugiej jest połączone z licznymi formalnościami.

„Wstępując do seminarjum, każdy kandydat przedstawia świadectwo policyjne swojej prawomysłowości politycznej i do ukończenia nauk pozostaje pod surową kontrolą władz duchownych i świeckich. Zdawałoby się, że powinno to być gwarancją dostateczną dla władz administracyjnych, a pomimo to, gdy kleryk zostanie wyswięcony na kapłana i zostaje mianowany na stanowisko w tej lub owej parafji, musi on wstrzymać swój wyjazd aż do chwili, gdy gubernator zawiadomi biskupa, że nie ma nic przeciw mianowaniu. Gubernator zaś zbiera poprzednio informacje o kandydacie, co trwa nieraz całe miesiące. Podobna procedura odbywa się w razie przeniesienia księdza z jednej parafji do drugiej. Wieczna korespondencja, wieczna przeszkoda.

Korespondent warszawski «Słowa» (petersburskiego) p. Albów, konstatuje przykre warunki, w jakich pozostaje duchowieństwo w Królestwie:

„W ostatnich latach zaprowadzono system przenoszenia duchowieństwa z parafji do parafji. Ksiądz nie mógł pozostawać w jednym miejscu dłużej niż dwa, trzy miesiące, poczem przenoszono go zaraz gdzieś indziej. Nie zdążywszy nawet poznać, jak należy, swoich parafjan, urządzać się jakoś wnet musiał porzucić wszystko i wyjeżdżać. Ludzie spokojni, obojętni w sprawach polityki, znaleźli się w pozytyj szczyt. Doprowadziło to ich do ostateczności, zwłaszcza, że otrzymując rocznej pensji 150 rb., doszli do ostatecznej nędzy“.

Dalej pisze p. Albów:

„Nie koniec na tem. Od trzech lat wszyscy księża, kończący seminarjum w Królestwie Polskiem, nie otrzymują potwierdzenia stanowiska przez rząd i nie dostają parafji. Kilkuset młodych księży wyrzucono na ulicę, rozproszono po kraju, gdzie są ciężarem swoich rodziców, dlatego tylko, że nie rozwiązano kwestji, przez kogo mają być naznaczone tematy wypracowań na egzaminach ostatecznych w seminarjach, przez okręg naukowy, czy przez biskupów“.

WOBEC NOWEGO TRAKTATU

rosyjsko-niemieckiego.

Garstka pierwszych wrażeń.

Jeden z ludzi poważnych i rozumnych, przystępny i uczynny przytem, którego przyzwyczaiłem się uważać za „studnię praktycznej wiedzy“, przyjął mnie tym razem z uśmiechem, w którym dostrzegłem jakby odrobinę zniecierpienia.

— Spieszysz się, panie Varsoviensis — rzekł mi — tak wcześnie szukając języka o nowym traktacie handlowym? Ale rozumiem, iż pośpiech należy do prostych pańskich obowiązków. My, ludzie praktycznego życia, potrzebujemy więcej namysłu. Mogę więc dziś panu to tylko powiedzieć, że z depesz i korespondencyj naszych pism codziennych nie się prawie niedowiedzieliśmy; nazwy rozmaitych przedmiotów dano tam tak dowolne i fantazyjne, iż specjaliści stoją przed niemi, jak przed trudnym rebusem. Ani myślę o to winić panów dziennikarzy, boć nie sposób im być specjalistami od wszelkich przedmiotów.

— Sądziłbym — wtrąciłem — że w tym razie ich wina tem jest mniejsza, że i nomenklatura polska nie zdaje się być opracowaną i wykończoną w sposób ostateczny.

— Zapewne, ale ta pańska uwaga dotyczy tylko nomenklatury naukowej; w handlowym świecie każdy przedmiot wymienny posiada swoją nazwę, dla specjalistów zrozumiałą dostatecznie, aby możliwej konfuzji uniknąć. Wracając do naszego przedmiotu, powiem więc panu, iż dopiero od paru dni kupcy i przemysłowcy nasi zdolali sprowadzić sobie oryginalny tekst drukowany traktatu, o którym to traktacie to przedewszystkiem zauważyć należy, iż, jak obecnie, jest dopiero projektem.

— Czy mam tłómaczyć sobie pańską uwagę, jako wątpliwość, ażali traktat ten przyjmie parlament niemiecki?

— Tego nie chcę mówić, uwaga moja była formalna. O ile więc chodzi panu o poszczególne działy wytwórczości naszej, pozwalam sobie doradzić mu tygodniową, dwutygodniową może cierpliwość...

— A gdyby mi chodziło o działy ogólne?

— O tych da się odrazu coś niecoś powiedzieć. A przedewszystkiem o „uldze przepustkowej“. Utrzymaną ona jest i nadal, aż do roku 1917, w dzisiejszym brzmieniu. Pan wie, iż tu chodzi o to, że mieszkańcy pasa nadgranicznego, o 30 kilometrach szerokości, mają prawo do szczególnego rodzaju pasportów, zwanych przepustkami, które służą nie na 8 dni, jak wszędzie indziej w pasie pogranicznym i nie na jeden przejazd i na dany punkt granicy, ale na dni 28, na dowolną ilość przejazdów, w dowolnych punktach przejścia. Ulga to bardzo ważna u nas, gdzie pasporty są tak kosztowne — już w czasie wojny podniesiono je znowu o pięć rubli — i połączone z tak kłopotliwymi trudnościami, i w dodatku służące do jednorazowego tylko użytku. Zachodzi więc tu ten szczególny, może wyjątkowy wypadek, że jedno państwo wystarało się o poważne ulgi dla mieszkańców drugiego państwa u ich rządu. Ponieważ granica rosyjsko-niemiecka jest ogromna, z ulgi tej korzystają przeto liczni mieszkańcy guberni piotrkowskiej, kaliskiej, płockiej, suwalskiej, łomżyńskiej, warszawskiej, kowieńskiej i innych. Ten więc punkt traktatu — właściwie „konwencji dodatkowej“ — zapewnia swobodę jakas ruchu dużej ilości mieszkańców kraju naszego. Wyjątkowy charakter tej ulgi podkreślony jest jeszcze jednostronnością jej, ponieważ Niemcy otrzymują od swych władz pasporty prędko, łatwo i tanio.

— A co nowego przynosi traktat i konwencja w stosunku do swobody ruchu mieszkańców państw obu?

— Parę zmian, dosyć stosunkowo ważnych. Oto komiwojażerowie niemieccy wyznania mojżeszowego, którzy doznawali dotychczas pewnych istotnych ograniczeń, obecnie traktowani będą narówni z innymi niemieckimi podróżującymi subjek-

tami. To jedno. A drugie: rząd niemiecki zabezpieczył poddanych swoich przeciwko fiskalności skarbu rosyjskiego na punkcie pasportów: wysokość opłaty za wydawanie pasportów zagranicznych poddanym niemieckim, przebywającym w Rosji, nie powinna przenosić 50 kop. Przyznać trzeba to wogóle na zasadzie traktatu obecnego, że rząd niemiecki umie bronić interesów swoich obywateli.

— A nasi robotnicy rolni nadgraniczni?

— Jak dotychczas, zapewnione oni będą mieli do Niemiec na roboty bezpłatne pasporty, ważne od 1 lutego do 20 grudnia nowego stylu. Szkoda, iż do tej ulgi, uczynionej przez stronę rosyjską—coprawda swoim poddanym, jednak w widokach korzyści niemieckich rolników—brak jest drugostronnego zapewnienia ze strony niemieckiej, iż tych robotników nie będzie się narażać na straty, otwieraniem im granicy i zamykaniem zgola dowolnem i, że zapewni się im elementarną opiekę prawa w razie wyzysku ze strony pośredników albo pracodawców.

— Wszystko to są szczegóły...

— Panu chodzi o rzut oka? o sąd główny? Ten przecież nie może podlegać wątpliwościom. Niemcy skorzystały z kłopotów Rosji, aby przeprowadzić swoje dezyderaty, głównie podniesienie cła na produkty rolne; było to z ich strony „*conditio sine qua non*“, wobec faktu, iż rząd niemiecki opiera się, niby na kamieniu węgielnym, na partji konserwatywnej, a ta w Niemczech stanowi zarazem partję agrarną. Jeden z rosyjskich ekonomistów obliczył, iż nowy traktat przyczyni rolnikom rosyjskim rocznie na 13 milj. rb. strat. Inny zaś sądzi, że Niemcy dały wzamian Rosji bardzo mało, realizując jej nową pożyczkę na siedm procentów i że zrobiłyby doskonały jeszcze interes, gdyby wprost zapłaciły za ten traktat 300 milj. rb. Co do mnie, powtarzam panu raz jeszcze, sprawa wymaga poważniejszego rozpatrzenia się. Gadać na Niemców, jątrzyć przeciwko nim—roboty łatwa, tem łatwiejsza, że oni sami rzucają posiew nienawiści tak bez żenady żadnej; uczucia jednak należy odłożyć na bok, gdy chodzi o interesy ekonomiczne, tembardziej o rozpatrzenie tych interesów. Kogóż bowiem oszukujemy, gdy ekonomiczne interesy rozpatrujemy pod kątem nienawiści? Tylko samych siebie.

Interesy rolnicze.

Bardzo poważny ekonomista przepowiadał mi parokrotnie, w czasie gdy ułożony pomiędzy p. Wittem a Bülowem traktat był jeszcze przedmiotem tajemnicy i ciekawości, że:

— Dla rolników Królestwa Polskiego traktaty te nie mają doniosłości.

Poszedłem zapytać go, czy utrzymuje swoje zdanie. Począł mi je uzasadniać.

— Już przy nałożeniu pierwszem cła, w dniu 1 stycznia 1880 roku, stawki uczyniono odrazu bardzo wysokie na nasze produkty rolne; wynosiły one 1 markę na 100 kilogramów. To zaciężyło na

naszem rolnictwie w jakiejś mierze niezawodnie, ale byłoby jednostronnem i niedokładnem, przy rozpatrywaniu sytuacji całej, brać tylko cła pod uwagę; są one jednym tylko elementem. Dawniej wywoziliśmy istotnie poważne ilości zboża na Szląsk, a nawet do Niemiec środkowych; obecnie, nowe komunikacje wodne sytuację dawną zmieniły; pszenica amerykańska może iść wysoko w górę Odry i Elby; dociera ona teraz aż do Gopla przez Hamburg, oraz do Gniezna. A śladami amerykańskiej, dochodzi w głąb państwa niemieckiego wodnemi drogami pszenica urugwajska i argentyńska. Widzi pan więc, że nie same tylko cła wypierają z Niemiec produkty roli naszej.

Ciągnął dalej interesujący swój pogląd, który wielu czytelnikom naszym wyda się zgola nowym:

— Dawniej, gdy w Poznańskim był nieurodzaj, wywoziliśmy i tam nasze zboże. Szło ono jeszcze do Saksonji i do Czech. Teraz stało się to niemożliwe wobec nowej sieci kanałów niemieckich. *Przywóz wodą zboża z Ameryki jest siedm razy tańszy, aniżeli kolejami od nas.* A czyż mam panu mówić o metodach znakomitych handlu amerykańskiego, które w praktyce tak dużą, zawsze rolę grają?

— Słówko o nich byłoby mi bardzo pożądanem.

— Amerykanie mają swoje *typy* pszenicy, podczas gdy my operujemy dopiero *próbkami*. Niemiecki konsument pszenicy ma więc niezmiernie ułatwiony stosunek z amerykańskim producentem, albowiem wystarczy mu skreślić zapotrzebowanie swoje w paru słowach: „typu X ilość Y“. Sprawa jest skończona technicznie. Dzięki tym typom kupiec, potrzebujący pszenicy, wie czego ma chcieć i co dostanie, bez żadnych zawodów. O ileż dłuższe, kłopotliwe i niepewniejsze jest zawieranie transakcji na podstawie próbki. To wszystko, co tu mówię o typach i o próbkach, jest zresztą ledwie jednym z przykładów wysokiej amerykańskiej organizacji handlowej. U nas handel na większą skalę jest niemożliwy dla braku urządzeń; ani nasze stacje kolejowe, ani nasze porty nie odpowiadają celowi. To też, nawet niezależnie od niemieckich cel ochronnych, nie jesteśmy wcale przysposobieni do walki na rynkach zagranicznych. Oprócz jęczmienia browarnego, którego potrzeba w Niemczech, wobec olbrzymiej konsumpcji piwa, jest wielka, wysyłało się zboża krajowego bardzo mało. I to się zmniejszało z roku na rok. Niedawno, gdy był kompletny nieurodzaj w Niemczech, brano jeszcze od nas groch, żyto i pszenicę, a potem, gdy się ten nieurodzaj powtórzył, już nie można było tych samych produktów posyłać, bo Niemcy znaleźli je gdzieindziej, na warunkach dogodniejszych.

— Smutne to — wtrąciłem.

— Zapewne. Ale główne zło nasze nie w tem wcale leży...

— Tylko?

— Blżej znacznie nas samych. Dzięki rozwojowi przemysłu w Królestwie Polskiem, który stworzył liczną już klasę robotników, konsumpcja nasza zwiększyła się w sposób poważny. I zło leży w tem, że, w stosunku do tej konsumpcji, ani zresztą w stosunku do postępów, jakie kraj nasz robi na tem i owem polu — *produkcja rolna nasza nie wzrasta dostatecznie szybko i potężnie.* Jest to stwierdzonym faktem, że produkcja rolna nie jest w stanie wystarczyć potrzebom miejscowym i dlatego to sprowadzamy tak dużo maki z Cesarstwa.

— I niemasz sposobów tej produkcji podnieść?

— Ba, gdyby nauczyć włościan naszych używać do siewów dobrego ziarna, gdyby obeznać ich z metodami ulepszonego gospodarowania, produkcja wzrosłaby niezawodnie, a wraz z nią podniósłby się dobrobyt włościan. Spółki włościańskie, jakie od lat kilku tworzą się na legalnym gruncie rejentalnych umów i które poczynają produkować ziarno na siew, odznaczone medalami ministerstwa rolnictwa, w tym kierunku drobnych rolników naszych orjentować poczynają. Oby tylko nie czyniono im przeszkód i szykan, któreby mogły tę pożyteczną działalność podciąć, gdy ledwie zakiełkowała. Na te przeszkody jednak, jak donoszą pisma nasze, się zanoś. A przeszło połowa ziemi ornej w Królestwie Polskiem należy do włościan, oni przeto mogą potężnie podnieść produkcję ziemi.

Nasze pismo nieraz pisało z wielkiem uznaniem o „Jutrzence“ miechowskiej, która stała się wzorem dla spółek włościańskich, w ostatnich latach zakładanych coraz liczniej w całym kraju, a mających na celu postęp ekonomiczny i materialny ludności. Władze, które poleciły rejentom dostarczyć sobie kopij ze wszystkich spółek włościańskich, funkcjonujących w kraju, zarzucają tym spółkom, że wprowadziły w zakres swojej działalności nielegalnie pomoc wzajemną. Oświeceni sąsiedzi naszych włościan, do spółek należących, powinni by doradzać gorąco włościanom trzymać się formalnych granic spółki, tak jak je akty rejentalne określają, aby na szwank nie wystawić tych młodocianych, a tak bardzo pożytecznych instytucyj ekonomicznych i nie przeszkadzać w ten sposób rozpowszechnieniu się ich po całym kraju.

Interesy przemysłowe.

Rozmawiałem z paru przemysłowcami o nowym traktacie. Mają oni wrażenie, że rząd rosyjski, wzamian za ustępstwa na polu produktów rolniczych, uzyskał kompensaty dla produktów przemysłowych rosyjskich i polskich.

— Niemcy podnieśli cło od zboża i inwentarza żywego—mówił mi jeden—a wzamian zgodzili się na podniesienie cła rosyjskiego od całego szeregu produktów przemysłu, głównie od chemikalij, środków terapeutycznych, blachy, żelaza fasonowego, cynku, odlewów surowych, mo-

torów, maszyn do bawełny, parowozów, od przędzy i tkanin wełnianych i koronek jedwabnych. Dla maszyn tylko rolniczych utrzymano cła dotychczasowe. Nowy traktat utrzymuje więc i podkreśla nawet zasadę protekcji przemysłu rosyjskiego i polskiego; należy przeto powiedzieć, że dla przemysłu traktat nowy jest wcale pomyślnym.

To przekonanie zdaje się być rozpowszechnione wśród naszych przemysłowców.

— Prawdziwa to szkoda—mówił mi inny—że nie można obecnie zbierać się w naszych sekcjach: technicznej, chemicznej i handlowej, aby wymienić uwagi i sądy o nowym traktacie...

— Czyż Oddział jest nieczynny?

— Jest on czynny, ale roztropniejsi obawiają się, aby, w razie popelnienia jakiegokolwiek nieformalności w dyskusji, przy obecnym stanie nie narazić instytucji. Z mojego stanowiska, jako chemik, zauważę, a *propos* nowego traktatu, iż powinien on powołać u nas cały szereg nowych fabryk rozmaitych chemicznych specjalności, na które cła nowe znacznie będzie wyższe od obecnego. Przez czas jakiś wprowadzić całe szeregi produktów wypadnie nam opłacać znacznie drożej, ale powstaną nowe fabryki, które z jednej strony obniżą ceny, a z drugiej wzbogacą narodowy majątek i wzmocnią gospodarstwo ekonomiczne Królestwa Polskiego.

Trafiłem jednak na opinię, noszącą zaumianą pewnej oryginalności, którą tu pośpieszam zanotować:

— Tak jest, traktat dla spraw przemysłu jest dość pomyślny—mówił pewien znany przemysłowiec—z czego jednakże ja bym nie śmiał wyprowadzać horoskopów zbyt optymistycznych...

— Czyż pan jest zwolennikiem wolnej wymiany?—zapytałem.

— Wcale nie, tylko, widzi pan, ja jestem oryginał: nie wierzę w papierowe cuda. Traktaty znacznie mniej mogą wogóle, aniżeli to się wydaje, a zwłaszcza w krajach ubogich w kulturę. Jest inna siła, wobec której siła traktatów handlowych błędnie, a tą jest energia danej grupy ludzi: rasy czy narodu. Hr. Bülow, czyniąc ustępstwa na całych setkach wyrobów przemysłowych, nie mógł przecież powiedzieć przemysłowcom niemieckim, którzy, być może, krajowi swojemu lepiej jeszcze służą, aniżeli niemieccy dyplomaci i nawet niemieccy kanclerze, że ich poświęcił dla innych jakiegokolwiek interesów. Cóż im więc mówił? (A temu właśnie my przysłuchiwać się powinniśmy ze szczególną uwagą) Mówił im: „Wy jesteście tak dzielni i odważni, tak uzbrojeni i zaprawieni do boju, że postawione wam przeszkody—zwycięzycie“. Czy pan myśli, że to było nieszczerym językiem powiedziane? I że to tak... nie będzie?

Począł się zapalać.

— Bo gdzież są elementy tych fabryk nowych, które widzą już niektórzy oczami wyobraźni? Nie mamy szkół, któ-

reby nam techników, majstrów, rzemieślników rozwiniętych kształcili; nie mamy kapitałów, bo nasi kapitaliści wolą hypotekę nie ryzykowną, a nawet rentę nową, która z pewnością niewiele zostawi pieniędzy, gotowych szukać niepewnych szans w przemyśle; nie mamy samorządnych lokalnych instytucji, któreby nas kształciły społecznie i z zasobów energii, nagromadzonych w narodzie, tworzyły formy, świadome celów i dróg, jakimi się do tych celów dochodzi; nie mamy żadnej praktyki do zrzeszania się, do czynienia czegokolwiek siłami wspólnymi w jakiejś mierze; nasze instytucje kredytowe są jeszcze w takim stanie niemowlęctwa, że nasz kupiec lub przemysłowiec często nie wie, gdzie ma do wykupienia swój weksel, co jedno już może dać miarę o reszcie; w dodatku ciężary podatkowe coraz mocniej przygniatają przemysł, a urzędy podatkowe funkcjonują z całą bezwzględnością ludzi, pewnych bezkarności; gdzież tu, pytam, elementy do przyszłości przemysłowej u nas? Tak, panie, traktat nie wystarczy sam, aby nadzieje naszych optymistów się spełniły. Do tego potrzeba innej jeszcze rzeczy: cudu.

— Więc to podniesienie cła na przywóz zagranicznych wyrobów tego przywozu nie powstrzyma?

— W głównej masie—nie. Wyroby posiadają doskonałość, która konkurencję z niemi na wielu polach czyni niepodobną; jedne przytem strzeżone są przez patenty, inne przez trzymanie w tajemnicy wynalazków, jeszcze inne, i te najlepiej, pilnowane są przez ciągłe kroczenie naprzód na drodze doskonalenia. Mojem zdaniem, nowe cła obciążą nas samych tylko, a głównym ich rezultatem będzie poważne wzmocnienie dochodów skarbu, przez wydatki wojenne potrzebującego tego wzmocnienia.

— Jednak powstał u nas przemysł tkacki—powiedziałem pesymiście.

— Ale ktoś go stworzył? Czy nasi kapitaliści, których nie mieliśmy? albo nasi technicy, którzy nie istnieli? albo nasi majstrowie, których nie było?...

— Przemysł żelazny od początku nie był niemieckim...

— Ale ten przemysł powołany został do życia przez osobną ekonomiczną politykę rządu, który mu sprzyjał, ochraniał go, obstalunkami wielkimi żywił. I patrz pan, ledwie ta protekcja osłabła, przemysł ten już chwiać się począł. Bo, panie, i przemysł kraju jest w ścisłym związku z jego kulturą całą, tę więc wzmocnić trzeba, chcąc tamten na serio rozwinąć.

... Wywody te, charakteru ogólnego, notuję jako pogląd osobisty jednego z ludzi bardzo poważnych. Nasi przemysłowcy zdają się być pełni otuchy. Gdy się rozpatrzą w taryfach, będziemy mogli o nowym traktacie dać szczegółowy rejestr przewidywań i nadziei.

Warszawa.

Varsoviensis.

Z ŻYCIA I SPRAW MŁODZIEŻY.

[Skarga na zastój. Wznowiona wojna. Głos dra K. Lewakowskiego. Echa książki Scriptoria. Społeczna szkoda, płynąca z politykowania młodzieży. Zmiana na korzyść i nowe fakty nie-tolerancji. Demonstracja przeciw prof. Zdziechowskiemu. Artykuł «Teki» o Sejmie galicyjskim].

W ironiczny i beznadziejny ton uderza korespondent «Promienia», pisząc o młodzieży krakowskiej. Wszystko tu ma grzęznąć w rozpaczliwym marazmie. Zastój i martwota panują na całej linii: w ruchu umysłowym, politycznym i społecznym. Przedewszystkiem zaś smutno przedstawia się zainteresowanie się sprawami politycznymi.

«Ta strona życia, która p. Scriptorą tak bardzo przerażała: zainteresowanie się i branie udziału w walce politycznej, ogromnie słabo. Jak słusznie zauważył Wileński w «Krytyce», w polityce wogóle cienka bardzo warstewka młodzieży bierze udział. U nas, w Krakowie, warstewka ta staje się aż przezroczystą. A jej polityka! pożałuj Boże! Z młodzieży postępowej udział bezpośredni w ruchu polityczno-społecznym biorą tylko jednostki. «Ruch», w którym się ta młodzież skupia, nie rusza się zbyt pod tym względem, nie przedsiębierze żadnej zbiorowej czynności. O objawach życia politycznego narodowo-demokratycznej młodzieży najbaczniejszy nawet obserwator nieby powiedział nie potrafił. Gdzież więc polityka, panowie Scriptorzy?»

Sceptyczny pogląd swego korespondenta śpieszy złagodzić redakcja «Promienia» uwaga, że stosunki wśród młodzieży krakowskiej nie przedstawiają się aż tak źle, a studenteria tamtejsza, mimo różnych braków, «nie jest jednak tak bardzo skarlała i marna». Zdaje się, że pesymizm przytoczonej korespondencji jest nieuzasadniony, zwłaszcza tam, gdzie mowa o zbyt nikłym zajmowaniu się młodzieży rzeczami politycznymi. Dowodzi tego wznowiona wojna domowa między postępowcami i narodowcami, która już w kilku punktach rozgorzała, wojna, w której coraz bardziej rozpętują się bojowe namiętności młodych szermierzy. Nawet człowiek, posiadający tak mało danych do wylewania oliwy na wzburzone odmęty młodzieńczego świata, jak dr. Karol Lewakowski, czuje się zaniepokojony sposobem, w jaki ta walka jest prowadzona.

«Nie obwiniam — pisze w «Kurjerze Lwowskim» — żadnej strony o pierwszy krok do rozłamu, ale stwierdzam tylko, że doszedł on dziś do wprost zastraszających rozmiarów, albowiem przybiera kształty formalnego rozbratu pomiędzy polską młodzieżą, która już walczyć pomiędzy sobą zaczyna bronią pożyczaną z najwstrętniejszych źródeł naszego życia publicznego, za przykładem rozwydrzonej części dziennikarstwa, oskarżając się wzajemnie, całe nasze społeczeństwo błotem obrzuca, obwinając jedni drugich o winy, których nigdy nie popełnili i dając tem wrogom naszym broń w ręce dla oskarżenia naszego narodu przed obczyzną. Idziecie za przykładem niektórych naszych stronnictw politycznych, które, zwalczając się, w środkach nie wybierają».

W chwili, gdy różne znaki zdają się wskazywać, iż, po dłuższym okresie pewnego umiarkowania, zbliża się powrotna fala fermentu wśród młodzieży, warto przypomnieć kilka myśli, zawartych w piśmie polemicznym, które się swego czasu pojawiło we Lwowie (z powodu pracy Scriptora «Nasza młodzież»¹⁾). Autor, jak z toku broszury wynika, należący sam do grona studenckiego, wytyka kolegom przedewszystkiem sposób, w jaki zwykli przyjmować te wystąpienia publicystyczne, które nie oszczędzają ich miłości własnej. Zaznaczywszy, że gdziekolwiek znajdowała się choć garstka młodzieży polskiej, tam przychodziła na stół sprawa książki Scriptora, powiada:

«Wszędzie, gdzie o tej książce była mowa, czy to na posiedzeniach towarzystw, czy też w sprawozdaniach, zwracano uwagę szczególnie na osobę jej autora, na jego cele i zamiary, na jego przekonania polityczne i t. d., zaś znacznie mniej, a czasami nawet wcale nie zastanawiano się nad zarzutami, jakie Scriptor czyni młodzieży, nad ich słuszością i doniosłością i nad sposobami, jakby się z zarzucanych wad wyleczyć. Słowem, stawiano sprawę na gruncie politycznym, zamiast postarać się wyciągnąć z niej jaknajwiększą ilość praktycznych korzyści».

Nie łatwo bowiem przyznać się do błędów, a zamiast zastanawiać się nad nimi, dogodniej jest «szukać wad u tych, którzy nam nasze błędy wskazują». A jednak, chociaż książka Scriptora ma, zdaniem polemisty, wiele wad i wiele ciężkich zarzutów postawić jej można, chociaż «zaprawiona jest ironją», chociaż jej punkt widzenia jest «stronniczy», a przedstawienie umysłowego życia młodzieży «jednostronne i powierzchowne», to przecież

«zawiera w sobie dużo dobrego, poruszając sprawy pierwszorzędnej wagi, stawia wiele słuszych zarzutów, których nie powinniśmy sobie ukrywać i, pomimo wszystkich wad, jakieśmy w niej znaleźli, zasługuje na to, żeby ją dobrze przeczytać, przemyśleć i przedyskutować».

Zastanawia się autor wraz ze Scriptorem, czy młodzież «ma się ograniczyć do roli widzów, z zajęciem śledzących, co się wokoło nich dzieje, czy też ma prawo występować w roli krytyków i wyrokować o działalności instytucyj i stronnictw politycznych, lub o postępowaniu mężów stanu».

«Scriptor sądzi, że młodzież powinna się ograniczyć do pierwszego, i ma rację. Krytyka spraw politycznych przy tym wpływie, jaki wywiera na same sprawy polityczne, jest w samej rzeczy częścią działalności politycznej, należy do tego, co nazywamy politykowaniem. Młodzież powinna się od tego powstrzymać z dwóch względów: najpierw ze względu na samą politykę, potem ze względu na siebie. Jeżeli każde zajęcie wymaga pewnej wiedzy, pewnego doświadczenia, słowem przygotowania, to tem bardziej wymaga go tak skomplikowana

rzecz, jaką jest polityka. Rozumie się, że młody człowiek, który dopiero co, albo najwyżej przed kilku laty wyszedł z gimnazjum, ani potrzebnej wiedzy, ani doświadczenia nie ma; działalność więc jego polityczna, a chociażby tylko krytyka działalności innych, będzie z konieczności podlegała wrażeniom chwili, znaczenie jej będzie żadne; przykład uchwały akademików lwowskich po przeszłorocznej mowie malborskiej Wilhelma II, przytoczony przez Scriptor na 146 str., pokazuje najlepiej, do jakiego zaniku zmysłu krytycznego młodzież może dojść w swych politycznych uchwałach».

Ten udział młodzieży w krytyce politycznej, jeśli bezpośrednio nie wywiera żadnego wpływu na bieg wypadków, to pośrednio może przynieść społeczeństwu szkodę przez to, że demoralizuje młodzież. Dowiedziawszy się potrosze o wszystkim z gazet, młody polityk sądzi, że już wszystkie zagadnienia dostatecznie rozumie, staje się leniwym i zadowolonym, a oprócz tego już od najmłodszych lat przeziąka nienawiścią i uprzedzeniami, tak nieodłącznymi od walki stronnictw. Jako przykład demoralizacji, płynącej z rozpolitykowania, przytacza autor «udział młodzieży gimnazjalnej w dziennikarstwie».

«Trzeba się ze Scriptorem zgodzić, gdy mówi, że korespondencje, pisywane do pism z gimnazjum, naturalnie pod osłoną pseudonimów, są szczytem anarchy i nonsensem pedagogicznym. Najpierw ich anonimowość, wobec której jest się bezbronnym, jest zgwałceniem najkardynalniejszych praw rycerskości, któremi żyli nasi przodkowie; potem to szerokie pole do osobistej zemsty za złe stopnie, to przyzwyczajenie ganienia wszystkiego i wszystkich, ta sposobność do osmarowania kolegów innego zdania, wreszcie próżność na widok swych własnych słów na szpaltach dziennika, jak szalenie może to wszystko wypaczyć młode umysły! Strat tych nie pokryje i w setnej części mniemana korzyść tych korespondencji, mianowicie zaznajomienie nas z tem, co się w gimnazjach dzieje, mało bowiem mamy gwarancji, że tak się wszystko dzieje, jak nam to młodzi nasi koledzy opisują. Sądzę więc, że można się zgodzić ze Scriptorem w sprawie udziału młodzieży w polityce i w krytyce politycznej. Nie znaczy to, że młodzież nie powinna się interesować polityką; przeciwnie, interesować się powinna, lecz lepiej zrobić, gdy się wstrzyma z wypowiedzeniem swego zdania».

Co się tyczy stosunku młodzieży do społeczeństwa, a w szczególności do przedstawicieli narodu, to uważa go autor za «najgorszy» i widzi w nim «zjawisko zupełnie anormalne». Młodzież nasza «pozwala sobie z dziwną lekkomyślnością, wydawać wyroki na posłów, potępiać *in gremio* działalność Sejmu krajowego w Galicji lub kół polskich w Wiedniu i Berlinie». Niemniej «smutnem jest stanowisko, jakie młodzież nasza niejednokrotnie zajmuje wobec dwóch polskich wszechnic» i wobec poszczególnych uczonych polskich.

«Mniejsza—mówi autor—o te nagany i wyrazy oburzenia, jakie młodzież im posyła ze swych zebrań i wieców; ośmieszają one więcej samą młodzież, niżby szkodzić miały naszym uczonym. Co gorsza to, że młodzież często umyślnie ignoruje niektó-

rych uczonych i bojkotuje ich dzieła, gdy nie odpowiadają one jej zapatrywaniom politycznym. Scriptor przesadza tu zapewne, pisząc, że młodzież zupełnie nie uznaje współczesnych uczonych i np. w historii używa Lelewela i Schmidta; tak źle nie jest; młodzież nasza zna prace współczesnych uczonych polskich, jednak kryterjum, podług którego je sądzi, jest stopień radykalizmu ich autora; jeżeli autor jest konserwatystą, dzieła jego *a priori* będą źle widziane».

Charakterystyczną jest ta okoliczność, że owe cenzury dotyczą najczęściej profesorów przedmiotów ojczystych, których znajomość wśród młodzieży znajduje się przeważnie «w stanie rozpaczliwym».

Niewątpliwie w ostatnim czasie stosunek ów młodzieży do starszego pokolenia polepszył się w pewnym stopniu. Grona profesorskie we Lwowie i w Krakowie połączył węzeł serdeczny z ogromną większością młodzieży. Poprawnym jest stosunek do przewodników duchowych nawet tej części młodzieży, która urastała pod wpływem lektury «Przeglądu Wszechpolskiego» i dowiadywała się z niego, że ludzie, którzy nauczają na katedrach uniwersyteckich we Lwowie, są «nieukami, karjerowiczami i pospolitymi szubrawcami». Zmieniły się nawet owe sławne cyniczne «korespondencje» gimnazjalne «Promienia», będące objawem bezprzykładnej anarchy młodych umysłów. Mniej wreszcie słyszało się ostatnimi czasy wyroków, ferowanych na polityków niemiłego kierunku.

Mimo to pył nieaktualności nie pokrył jeszcze, niestety, uwag książeczki, którą przypomnieliśmy powyżej, a która, chociaż wymierzona przeciw pracy Scriptora, w imię bezstronności tak wiele musiała przyznać racji jego spostrzeżeniom. Wypadek świeżej demonstracji na godzinie wykładowej prof. Zdziechowskiego w Krakowie dowodzi, że nie zaginął wśród młodzieży naszej duch nietolerancji, zdolnej posunąć się aż do jawnego ubliżenia przybytkowi nauki polskiej. Jeżeli sięgniemy w inną stronę, ku niwie życia politycznego, przekonamy się, że i tu zdarzają się pożalowania godne wykroczenia w rodzaju tych, jakie autor broszury uznał za zjawiska anormalne i niepokojące.

W niedawnym numerze «Teki» znajdujemy pełną dziecinnej zarożumiałości, lecz zarazem smutne myśli budząca wycieczkę przeciw Sejmowi krajowemu w Galicji, wycieczkę, przypominającą czasy wszechwładnego panowania mody «piętnowania» wszystkiego na lewo i prawo, z pod której młodzież wszechpolska zaczynała się zwolna wyzwalać. Organ młodzieńczy rzuca anatemy na całe zgromadzenie prawodawcze.

¹⁾ Uwagi z powodu «Naszej młodzieży» Scriptora. Odczyt, wygłoszony w jednym z Towarzystw zjednoczonych. Lwów.

«Młodzież—czytamy w tem wynurzeniu, które na poły niepokoi, na poły rozbraja naiwnością—nie może robić wszystkiego; i tak źle, że tyle obowiązków publicznych spada na jej ramiona, że nie może się oddać w spokoju pracy naukowej, pracy nad rozwinięciem swych zdolności. Lecz jak tu się zachować, gdy się widzi u starszego pokolenia taki zupełny brak zmysłu politycznego, taką bezgraniczną opieszałość i lekkomyślność w sprawach politycznych, taki zanik prawdziwej myśli polskiej?»

Złej woli nie można Sejmowi galicyjskiemu zarzucać, jak mówi młody krytyk, jedynie dlatego, że «nawet do tego trzeba inteligencji i energii, a właśnie tych rzeczy brak stanowczo naszej reprezentacji». Bo «jak można od posiadaczy wiosek, siedzących całe życie na prowincji, zdala od ruchu umysłowego, wyposażonych nadto od urodzenia niewielkim zapalem do nauki, a bynajmniej nie marnujących później czasu nad książkami, żądać głębszego orientowania się w stosunkach?»

Wniosek stąd płynie prosty. Skoro Sejm składa się z ignorantów i nieuków, przeto funkcję «orientowania się w stosunkach» musi po nim objąć zastępczo młodzież. Dosłownie:

«Czy możemy zostawić ster losów Rzeczypospolitej w rękach, które dzisiaj niemi kierują? Ze smutkiem musimy sobie powiedzieć, że *nie*, że trzeba zabrać się do pracy, rozwijać świadomość i znajomość spraw politycznych, tego życia zbiorowego naszego narodu, bo nasze «niedojrzałość» i «młodość» zdanie okazuje się częstokroć pewniejsze i wytrawniejsze od poglądów wytrawnych polityków; bo mamy przede wszystkim to, czego tamtych nie dostaje—instynkt polityczny polski».

Głos ten naiwny, lecz charakterystyczny spotkał się w kołach młodzieży z zupełnie biernym przyjęciem.

A. C.

POZNAŃSKIE BIURO INFORMACYJNE.

Staraniem polskiego Centralnego Komitetu wyborczego powstała w Poznaniu instytucja, której potrzebę oddawna uznawano. W Niemczech wszystkie większe stronnictwa polityczne posiadają biura, które są stałymi pośrednikami między danym odłamem społeczeństwa a jego parlamentarnymi przedstawicielami. Biura te zajmują się organizacją wyborczą, zbierają statystyki i wiadomości, utrzymują stosunki z prasą. Wszelka akcja polityczna wymaga długiej i sumiennej pracy przygotowawczej, na którą posłowie często nie mają czasu. Niedosć jest przeto przeprowadzić pewną akcję. Należy umieć wyzyskać jej skutki, oddziaływając we właściwy sposób na opinię publiczną.

Polski Centralny Komitet wyborczy postawił sobie za zadanie stworzenie i utrzymywanie takiego «Biura informacyjnego», którego program streszczony został w trzech punktach:

1. Dostarczanie wiarogodnego materiału Kolu polskiemu.

2. Ulepszanie i uzupełnianie organizacji wyborczej.

3. Działanie na opinię publiczną, tak polską, jak i obcą, przez prasę i osobne wydawnictwa.

Piękny zamiar obecnie w czyn się zamienił. Z dniem 1 lutego r. b. Biuro zostało otwarte. Kierownikiem jego będzie dr. Tadeusz Jaworski, dawny współpracownik «Dzienia Poznańskiego». Zwierzchni nadzór nad działalnością nowej instytucji sprawuje Zarząd polskiego Centralnego Komitetu wyborczego. Biuro informacyjne, jak głosi odezwa, będzie stać ponad wszelkimi odcieniami politycznymi, będzie służyć wyłącznie polskiej sprawie narodowej, a wobec poszczególnych stronnictw zachowywać będzie podmiotową neutralność.

Ziszczenie tego programu nie będzie łatwym. Ogół wielkopolski jest rozpolitykowany. Zeglowanie między Scyllą żywiołów umiarkowanych, czyli t. zw. «ugodowców», a Charybdą płomienistych «ludowców» bezpiecznym nie będzie. Zważywszy na skład Centralnego Komitetu wyborczego, można przypuszczać, iż trudności te przy pierwszej sposobności zostaną usunięte: Biuro informacyjne, nie wywieszając sztandaru, trzymać się będzie wpływowego dziś stronnictwa ludowego.

Choćby nawet tak się stało, Biuro informacyjne może oddać poważne usługi, jeśli tylko prowadzonym będzie zabięgiwie i energicznie. Będzie to zależnym w znacznej mierze od d-ra Jaworskiego, w jeszcze znaczniejszej—od skali poparcia, jakiego udzieli tej instytucji ogół wielkopolski. Polityka, tak samo jak wojna, wymaga trzech warunków: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. O ile można sądzić, obecne środki Biura są nader skromne. Ażeby nowa instytucja mogła szerzej i skuteczniej rozwinąć skrzydła, trzeba zapewnić jej odpowiednie fundusze.

W programie Biura informacyjnego leży oddziaływanie na *obcą* opinię publiczną za pośrednictwem prasy. Jest to punkt nader ważny. Rząd pruski i hakatyści szerzą z powodzeniem fałszywe pojęcie o sprawie polskiej. Udało im się ogromną część społeczeństwa niemieckiego usposobić wprost wrogo dla polaków. Wskutek tego antypolska polityka nie znajduje w opinii niemieckiej hamulca. Stosunki tak się ukształtowały, że dziś na palcach można by wyliczyć dzienniki niemieckie, które dochowały polakom zyczliwości.

Gdyby rząd nie czuł za swemi plecami opinii publicznej, postępowanie jego musiałoby ulegać zmianie, musiałoby pozbyć się tej cynicznej zuchwałości, z jaką obecnie depta konstytucyjne prawa obywateli polskich.

W jaki sposób Biuro informacyjne zamierza oddziaływać na niemiecką opinię publiczną? Narazie nie wiemy jeszcze. Będzie to niewątpliwie twardy orzech do zgryzienia. Jednak energia, zręczność i wytrwałość mogą osiągnąć wiele.

W podobnych warunkach czesi umieli sobie dać radę. Stworzyli doskonały dziennik w języku niemieckim. Oczywiście założenie pisma w rodzaju prazkiej «Politik» byłoby idealnym rozwiązaniem kwestji. Trudno nam o niem nawet marzyć. Narazie Biuro ograniczy się prawdopodobnie do jakiejś hektografowanej «korespondencji», którą rozsyłać będzie do redakcyj czasopism niemieckich, a która

będzie spokojnie i poważnie omawiać ważniejsze sprawy polskie.

Bart.

MOWA HR. DZIEDUSZYCKIEGO.

Podczas rozpraw budżetowych w austriackiej Radzie państwa, prezes Koła polskiego, Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosił mowę, która sprawiła znaczne wrażenie. Mówca określił przedewszystkiem nader jasno stosunek polaków do gabinetu p. Gautscha, wyrażając nadzieję, iż rząd zechce tak się zachowywać wobec usprawiedliwionych żądań galicyjskich, że pozwoli polakom iść z nim ręką w rękę. Hr. Dzieduszycki oświadczył się za utrzymaniem dotychczasowej łączności celnej między Austrią a Węgrami. Następnie wyraził zadowolenie, iż parlament zabrał się znowu do użytecznej i płodnej pracy.

Przed kilku dniami zaledwie poseł Daszyński z właściwą mu namietnością omawiał w Radzie państwa ostatnie wypadki warszawskie. Koło polskie pominęło wówczas, z łatwo zrozumiałych przyczyn, milczeniem te gwałtowne wywody. Hr. Dzieduszycki skorzystał teraz dopiero ze sposobności, by wyjaśnić stanowisko Koła polskiego. Powiedział: «Ruch, zapoczątkowany w Królestwie Kongresowem przez stronnictwo socjalistyczne, budzi jednokowy żal we wszystkich patriotycznie myślących polakach».

Prezes Koła polskiego zakończył wreszcie swą mowę oświadczeniem, iż rząd może liczyć na pomoc polaków we wszystkich usiłowaniach, które będą prowadziły do uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austrii.

G.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Napad na pismo. Odezwa Towarzystwa dziennikarzy polskich. Terror drukowanego słowa. Rola prasy «wazehpolskiej». Hasło kolonizowania «kresów» wchodnich Galicji. Skutki jej.]

Cenzura społeczna nad prasą bywa niekiedy w społeczeństwach cywilizowanych wykonywana w sposób, godny naszych praocjów z epoki jaskiniowej. Pewnemu gronu ludzi we Lwowie nie przypadło do smaku stanowisko, zajęte przez «Słowo Polskie» wobec niedawnych wypadków warszawskich. Grono to uczuwa niepohamowaną chęć przeciwstawić mu swoją opinię. Cóż czyni w tym celu? Występuje z odpowiednią deklaracją publiczną i pomieszcza w niej druzgoczące argumenty? Zwoluje zebranie, na którym wobec wielu słuchaczy dowodzi przeciwnikowi pomyłki lub złej woli? Bynajmniej! Urządza tłumny napad na kantor pisma i burzy go do szczytu. Ktoś, kogo i to nie zdołało zadowolnić, rzuca się na redaktora i okłada go pięścią.

Jeden ze znakomitych publicystów naszych wygłosił rok temu

gorzkie słowa prawdy o naturze polskiego patriotyzmu pokoleń współczesnych: *kochamy ojczyznę, ale nienawidzimy naszych rodaków*. Ludzie, którzy we Lwowie znajdowali rozkosz w topieniu w błocie ulicznym całych stosów wydawnictw niemieckiego sobie pisma, nie mających zresztą nic wspólnego z polityką, ludzie, którzy potrafili z chłodnym namysłem czaić się pod drzwiami domu, aby brutalnym uderzeniem powitać wychodzącego z tamtąd człowieka, dowiedli, że tych rodaków swoich, którzy znajdują się w przeciwnych szeregach, z głębi duszy nienawidzą, nienawidzą tak, jak nienawidzić nie wolno nawet śmiertelnego, dziedzicznego wroga. Życie nasze jest ciężkie i dlatego, w miarę sił naszych, staramy się uczynić je jeszcze cięższem. Z kamieniem w zanadrzu, z pałką w ręku, kroczy po niwach polskich ślepa i głucha zawziętość partyjna i «regulacje stosunki». W każdym poszczególnym wypadku wierzy ona głęboko, że działa dla dobra «idei», że wykonywa choć przykrą, ale konieczną i zbawienną funkcję w interesie jakiejś «sprawy». O jednym zapomina: co stanie się wówczas, gdy na całej linii zaczną działać takie doraźne trybunały?

Prasa galicyjska, z nielicznymi tylko wyjątkami, potępiła surowo ów objaw terroryzmu. Organizacja dziennikarzy polskich we Lwowie uznała także za potrzebne głos zabierać. Jednogłośnie zapadła w jej łonie następująca uchwała, którą ogłosiły wszystkie pisma:

«Nie po raz pierwszy, niestety, we Lwowie zdarzył się w piątek, d. 2 b. m., smutny ze wszech miar i nie dający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów, w tym wypadku naczelnego redaktora «Słowa Polskiego». Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Tow. dziennikarzy polskich, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tej jedynej korporacji dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością, jako objaw terroru i negację wszelkich pojęć o wolności słowa».

Lecz nietylko kamień i pałka, które słusznie piętnuje «Słowo Polskie», doświadczywszy ich skutków, tamują swobodę głosu w sprawach publicznych. Czynią to także napaści moralnej natury. Pomiedzy tym rodzajem terroru, jaki ciężko dotyka «Słowo Polskie» i zmusza je w mieście konstytucyjnem, w mieście polskiem, do uciekania się pod skrzydła ochronne straży policyjnej, a tym, który pismo to stosuje samo, zachodzi ściśle powinowactwo duchowe. Socjalistyczne rzemiosło zaczajania się na przeciwnika z kijem w ręku i wszechpolski proceder niepodejmowania walki na otwartem i szerokim polu dyskusji o zasady, lecz spychania jej na

pole osobiste i rażenia tam przeciwnika zatrutą strzałą inwektywy, jednakowo zagrażają zdrowiu narodowemu, jednakowo wiedzą do obniżenia poziomu w życiu publicznem. Publicyści wszechpolscy, którzy w sumieniu swem czuli się spokojni, gdy całe grono uczonych polskich ogłaszali za «szubrawców i karjerowiczów», skoro polityczne stanowisko ich było im niewygodne; którzy odsadzili od uczuć narodowych całą prasę polską w Galicji, gdy stanęła w poprzek agitacji wszechpolskiej; którzy posługują się metodą wypychania niebezpiecznych przeciwników «po za naród», bo to ułatwia nieskończenie robotę; mimo formalnej różnicy, stoją na jednym poziomie moralnym z tymi, którzy burzą kantory i napadają na ulicach.

Słuszną zamieszcza uwagę «Kurjer Lwowski»:

«Prasa, domagając się szacunku u publiczności i nietykalności redaktorów, sama nie powinna nadużywać wolności słowa w sposób brutalny. A to nie zawsze, niestety, się dzieje. Niechże tedy korporacja dziennikarzy obmyśli jakąś obronę przeciw takiej metodzie polemiki dziennikarskiej, która posługuje się karczemnymi i ulicznymi sposobami, argumenty zaś rzeczowe zastępuje napaściami na osoby, trywialnemi przewiskami i insynuacjami. Pod tym względem «Słowo Polskie» ma wiele grzechów na sumieniu, że przypomnimy tylko napady tego pisma na osobę, a nawet rodzinę dra Dylewskiego, którą bezczeszczono li dla manewru wyborczego, dla poprawienia szans swego kandydata».

To też, gdy cała poważna prasa polska potępia brutalną napastę na p. Zygmunta Wasilewskiego, niepomna zniewag, jakie ją w organie jego tylekroć spotykały — nie ma prawa uczynić tego jedno pismo: «Słowo Polskie».

Na pierwszym «Wiecu narodowym» we Lwowie, który odbył się przed dwoma laty, poruszoną była sprawa kolonizacji «kresów wschodnich» Galicji. Jak objaśnia «Słowo Polskie», chodziło o «wzmocnienie polskiego żywiołu, który na kresach z każdym dniem szybciej tonie wśród rutenizmu». Dr. Głabiński dał wówczas «wytyczną dla przyszłej kolonizacji», radząc zwracać napływ kolonistów w okolice, położone bliżej wielkich miast, którym to sposobem osiągnęłoby się korzyść dwójaką, gdyż spolszczyłoby się sioła podmiejskie i spowodowało równocześnie większy napływ ludności polskiej do miast, które zwolna ruszczeją.

Przysłuchując się tym planom polskich kolonizatorów, rusini nie myśleli również zasypiać gruszek w popiele. Przeciwnie. Wzmocniony nacisk kolonizacyjny postanowili powitać wzmocnionym odporem. I cóż się okazało? Niebezpieczeństwo dla naszego narodowego «sta-

nu posiadania», które zauważono na wiecu narodowym i które postanowiono tam uchylić za pomocą wzmocnionej kolonizacji, obecnie, jak świadczy «Słowo Polskie», wzrosło jeszcze bardziej, gdyż

«Rusini rozpoczęli również bardzo ożywiony ruch kolonizacyjny, bądź nadełagując z powiatów Galicji zachodniej, bądź na miejscu osiedlając się na świeżo rozparcelowanych obszarach dworskich, zwłaszcza, że Bank parcelacyjny zajął w tej sprawie dla rusinów stanowisko więcej niż przychylne».

Dane statystyczne, odnoszące się do większej posiadłości ziemskiej, opracowane przez krajowe biuro statystyczne, wykazują, że rozparcelowane obszary dworskie przechodzą przeważnie w ręce rusinów. W ostatnim czasie zapanował wśród kolonistów niemieckich ruch emigracyjny do Niemiec. «Ziemie po nich — zanważa «Słowo Polskie» — zabierają polacy i rusini; jednakże stwierdzić trzeba smutny fakt, że rusini zabierają jej więcej w ostatnich czasach, niż polacy». Ergo: kolonizujmy energiczniej! Kolonizujmy kresy!

Skuteczność tego hasła, jak widzimy, została już wypróbowana. Dzięki zdwojonej energii zaniepokojonych niem rusinów, nasz «stan posiadania» skurczył się. Ale jest inny jeszcze skutek pobrząkiwania hasłem: *kolonizujmy kresy!* Jest nim zaognianie się coraz większe stosunku między obydwojema narodami. Stan rzeczy, w którym opinia rumska poczytuje za zamach polityczny, gdy jedna pięć ziemi dostanie się w ręce polskie, a polacy wyznają dogmat, że ani cząstka obszaru dworskiego na Rusi nie powinna dostać się w ręce ruskiego chłopu, stan taki, pożądaný dla pewnego rodzaju «patriotów» w obu społeczeństwach, jest wręcz potworny.

Ton.

△ Wiedeń. W tutejszym Związku literackim polskim poseł Merunowicz omawiał projekt nowej ustawy prasowej. Najważniejsze zmiany, jakie ta nowela przynosi, są następujące: zupełna wolność sprzedaży ulicznej (kolportażu); przekazywanie spraw o potwarz i oszczerstwo sądom koronnym (dotychczas podlegały sądom przysięgłych); przymus, obowiązujący redaktorów, ujawnienia w razie procesu sądowego nazwiska autora danego artykułu, lub też, w razie przeciwnym, przyjęcia na się odpowiedzialności za ów artykuł. Po treściwym i jasnym wykładzie posła Merunowicza wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos postawie: dr. Piotr Górski, prof. Głabiński, dyr. Petelenz, dr. Binder, oraz pp.: Inlender, Smólski, Kwaszewski, Monat i inni. Dr. Piotr Górski, który wraz z posłem Merunowiczem jest członkiem parlamentarnej komisji prasowej, zapewnił zebranych, że przedstawiciele Koła polskiego będą bronili wolności prasy. Wybrano komisję, która ma bliżej rozpatrzyć się w projekcie nowej ustawy prasowej. Obradom przewodniczył prezes związku, p. Stefan Krzywoszewski.

△ Wiedeń. Podczas rozpraw w Radzie Państwa nad statem wojskowym, imieniem Ko-

la polskiego przemawiał dr. Binder. Oświadczył, że polacy, jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku będą głosowali za przyjęciem etatu, chcąc w ten sposób złożyć cesarzowi i państwu wyraz wdzięczności za uszanowanie praw narodowych, jakiego doznają polacy w Austrii. Równocześnie atoli dr. Binder przedstawił szereg dezyderatów polskich. Domagał się wprowadzenia języka polskiego do żandarmerji, oraz większego uwzględniania przemysłu galicyjskiego przy dostawach dla wojska.

△ **Lwów.** Jak donoszą dzienniki, w obozie staroruskim wynikł rozłam na tle bieżących wypadków w Rosji. Partja rozpadła się na dwa odłamy: odłom konserwatywny i liberalny. Zwolennicy kierunku liberalnego założyli organ «Żywa Myśl». Należy tu głównie młodzież.

△ **Berlin.** Parlamentarna komisja rugów wyborczych unieważniła wybór posła Wojciecha Korfante'go. Nie ulega wątpliwości, że uchwała ta zyska większość w Sejmie Rzeszy, i że p. Korfanty będzie musiał w Katowicach po raz wtóry stawiać do walki. Czy zdoła utrzymać w swych rękach ten jedyny dotąd mandat górnośląski? Zależać to będzie od socjalistów, którzy przy poprzednich wyborach udzielili mu poparcia. Trzeba wszakże dodać, iż w ostatnich czasach katowicka «Gazeta Robotnicza» systematycznie i gwałtownie zwalczała p. Korfante'go. Parlamentarne Koło polskie postanowiło podczas rozpraw nad traktatami handlowymi wstrzymać się od głosowania.

△ **Berlin.** Towarzystwo «Oświata», zajmujące się szerzeniem kultury narodowej w stolicy Prus i okolicach, rozdało w ubiegłym roku 650 elementarzy i książek różnej treści. Z ramienia Towarzystwa 300 niezamożnych rodzin polskich otrzymywało piśmisko dla dzieci: «Mały Świątek». Z biblioteki dla młodzieży korzystało 170 czytelników, którzy wypożyczyli ogółem 1,712 książek. Na kolonje letnie wysłano 161 dzieci. Towarzystwo urządziło «gwiazdkę» oraz kasę oszczędności dla dzieci, która zyskuje coraz liczniejszych uczestników. Obecnie liczba oszczędzających wynosi 141 dzieci, które razem złożyły przeszło 1,500 marek. «Dziennik Berliński» stwierdza, że Towarzystwo «Oświata» działałoby jeszcze korzystniej, gdyby rozporządzało większymi funduszami. Zwłaszcza zamożniejsza część kolonji polskiej w Berlinie winna żywo i skutecznie popierać użyteczną instytucję.

△ **Kolonja.** «Koelnische Volksztg» przeprowadza paralelę między położeniem Niemców w Rosji, a polaków w Niemczech. «Jakżeby się cieszyli nasi polacy — pisze organ katolików niemieckich — gdyby im się działo choć przez pół tak dobrze, jak «biednym, uciskanym Niemcom» w Rosji. W Petersburgu np. istnieje spora ilość niemiecko-protestanckich szkół niższych i czterech wyższych. Podobnie inne «uciskane» narody, jak boerowie w południowej Afryce, rumuni i Niemcy na Węgrzech, znajdują się w nierównie lepszych stosunkach, niż polacy w Prusach. Do walki przeciwko tej wynaradawiającej polityce trzeba zaiste więcej odwagi, niż do jej obrony. My to właśnie, występując przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu naszych współobywateli polskich, podtrzymujemy cześć imienia niemieckiego wobec innych narodów. Jeżeli kiedyś nastąpi zwrot w opinii publicznej — a nastąpi on niechybnie — wówczas społeczność niemiecka dziękować będzie tym, co nie uginali kolan przed nacjonalistycznymi bożkami. Oby te zacne i szlachetne słowa sprawdziły się jaknajrychlej!

△ **Poznań.** «Orędownik» wytknął z rzadką w naszej prasie odwagą cywilną «Górnoślązakowi», iż niesłusznie mianuje wciąż d-ra Stephana, redaktora «Gazety Katolickiej» w Katowicach, hakatystą. Ks. Stephan jest centrowcem, nie żywi sympatji do narodowego ruchu polskiego na Śląsku, na swój sposób jest nawet patriotą pruskim, nie jest wszakże germanizatorem, a

działalność hakaty potępia. Obecnie ks. Stephan wystąpił bardzo ostro przeciw znaczeniu się pewnych nauczycieli górnośląskich nad dźwiatwą polską. To uczciwe i trzeźwe stanowisko d-ra Szymańskiego, redaktora «Orędownika», naraziło go na napęści ze strony «Górnoślązaka» i poznańskiej «Pracy». To ostatnie pismo stało się w ostatnich czasach organem t. zw. «szlachty postępowej»; możnaby tedy wnioskować, iż sojusz owej «szlachty postępowej» z ludowcami poczyną się rozluźniać.

> **Londyn.** Towarzystwo przyjaciół Polski, założone w Londynie w r. 1832, ogłosiło sprawozdanie za rok 1904. W roku tym ze szczupłych funduszy Towarzystwa udzielono wsparcia 34 weteranom, niezdolnym do pracy z powodu choroby lub podeszłego wieku, i rozdano chleb 186 biednym rodzinom polskim. Łaskawe datki przyjmuje skarbnik honorowy Towarzystwa, hr. Ludwik Łubiński, Bodenham, Bullingham Manor, Hereford, England.

> **Ameryka.** Czytamy w krakowskim «Przeglądzie Lekarskim»: Dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje do 200 lekarzy polskich, a z tych w samym Chicago 35, zorganizowanych w «Towarzystwo polskich lekarzy w Chicago». Do zarządu tego Towarzystwa wybrani zostali na rok bieżący: prof. W. A. Kuślewski prezesem, dr. Sieminowicz wice-prezesem, dr. F. Kalaciński sekretarzem, dr. Pietrzykowski skarbnikiem.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Cichy duch pokoju odwiedza czasem nawet parlament wiedeński. I dzieją się tam wówczas rzeczy wzruszające, jak działy się przed paru dniami. Obradowano nad budżetem. Gdzieindziej to rzecz zwyczajna, powszednia nawet, ale w parlamencie wiedeńskim to uroczyste święto. Nikt nie rozbił pulpitu, nikt nie ciskał kałamarza w głowę przewodniczącego i nawet nie zaszedł żaden wypadek bójki. Eldorado jakiegoś! Nowy prezes gabinetu, hr. Gautsch, oświadczył z całym przekonaniem, że jest optymistą, że wierzy w braterstwo ognia z wodą, czy Niemców z Czechami, a to, co dzieje się na Węgrzech, nie budzi w nim żadnych obaw. Bo postanowił sobie, że do czasu rząd stać będzie przy ugodzie 1867 roku, gdy zaś na nią przyjdzie koniec — wszystko na tym świecie dobiega końca — wówczas przestanie jej bronić, ale natomiast będzie dbał, ażeby Austro-Węgry, a może już Austria i Węgry, nie utraciły stanowiska wielkomocarstwowego. Tak mówił p. Gautsch, a Izba biła mu oklaski. Tylko p. Kramarz, wierny roli czechy opozycyjnego, wplótł w harmonję obrad nutę nieco zgrzytliwą. Narzekał na rząd, zarzucając mu, że dał się podejść Niemcom w sprawie traktatu handlowego, że nie chodzi drogami sprawiedliwości międzyplemiennej. A czasy takie świetne, takie pomyślne. Trzeba tylko, żeby rząd miał odwagę uznać zasadę równouprawnienia ludów w całej pełni. Pod dobrą wróżbą zaczyna się urzędowanie p. Gautscha.

Tylko stosunki zewnętrzne jak gdyby coś pozostawiały do życzenia, zwłaszcza od strony Włoch. Słychać, że Austro-Węgry zbroją się na granicach południowych, a flota znajduje się w ciągłej gotowości do walki. Ponieważ monarchja habsburska kolonij za morzami nie posiada, uruchomienie floty może mieć na celu tylko walkę na Adriatyku. Ale gdy słucha się wywodów p. Tittoni w senacie rzymskim, wszelkie wątpliwości co do pogodnego jutra ustają i nikną. Bo p. Tittoni zapewnia, że stosunki włosko-austro-węgierskie nie znają, co to jest naprężenie. Od czasu, jak spotkał się z hr. Gołuchowskim w Abbazji, istnieje porozumienie w sprawach bałkańskich, i przytem porozumienie na piśmie, czarne na białym. A że Włochy są w przymierzu z Austro-Węgrami i Niemcami, w przyjaźni z W. Brytanią i Francją, zaś Austro-Węgry w porozumieniu z Rosją i w przyjaźni z W. Brytanią i Francją, że wszystkie mocarstwa ożywia duch braterstwa, spójności i życzliwości wzajemnej, że żadne z nich za nicby sąsiadowi nie wyrządziło przykrości, więc nikomu okularów różowych nie trzeba, ponieważ i bez nich wszystko wygląda różowo.

W Anglii stronnictwo liberalne ocknęło się z bezczynności wieloletniej. Wpłynęło na to dużo rzeczy, a przede wszystkim zwycięstwo whigów na wyborach uzupełniających w całym szeregu wypadków. Dodało to otuchy przywódcom stronnictwa, a raczej jego sztabowi, bo z przywódcami jakoś niezbyt się wie dzie. P. Campbell-Bannerman jest człowiekiem bardzo poważnym i szanownym, ale brakuje mu wszystkich zalet popularnego wodza, lord Roseberry zmienia poglądy jak rękawiczki, a przytem choruje na sposób sobie właściwy, lord Spencer wstąpił już w wiek sędziwy. Ostatecznie wszakże wypadło zaprosić staruszkę, by, w imieniu stronnictwa, wystąpił z mową w obradach Izby lordów nad adresem do tronu. Lord Spencer mówił rozważnie i łagodnie. Żałował, że rząd nie czyni kroków, celem położenia końca rozlewowi krwi na Wschodzie, krytykował politykę angielską na granicach Indyj, ganił potrosze, ale w końcu pochwalał zachowanie się gabinetu w sprawie zajścia pod Dogger-Bankiem. Odpowiadał mu lord Lansdowne. Stwierdził, że o skuteczności jakiegokolwiek interwencji na Wschodzie azjatyckim nie może narazie być mowy, podziękował za życzliwe uwagi w sprawie wypadku pod Hull, przyznał, że w Macedonii jest coraz gorzej, i że trzeba program reform rozszerzyć, przeciw czemu nie wystąpią zapewne ani Rosja, ani Austria. Porozumienie anglo-francuskie stanowi w chwili obecnej jeden z najpotężniejszych czynników równowagi i pokoju. Mówił dalej p. Lansdowne o Tybecie. Wspomniał, że wypadło rządowi udzielić nagany pułkownikowi Younghusbandowi, za to, że do traktatu z Tybetem wpisał ustęp, upowazniający wojska

anglo-indyjskie zająć dolinę Czumbi na lat siedm dziesiąt. Rząd wyrzekł się tego ustępu, ale ze względu na olbrzymie zasługi pułk. Younghusbanda, dziś już udzieloną mu nagane puścił w niepamięć. Z Afganistanem zaszło coś niewyraźnego. Lord Lansdowne nie chciał powiedzieć nic zgola; zauważył nawet, że ogłoszenie choćby jednego dokumentu z toczącej się wymiany listów, byłoby nader w chwili obecnej niepożądane. P. Balfour w Izbie gmin dodał do tego znaczącą uwagę, że „przyjaźń emira afgańskiego ma pewną wartość, ale interesy Indji są od niej droższe“. Z tym Afganistanem nielatwo dojść do ładu.

Gabinet p. Rouviera złożył wreszcie Izbie posłów wniosek do ustawy o rozdziale państwa od kościołów. Już na początku głosi wniosek, że państwo nie uznaje, ani nie wspomaga żadnego wyznania. Czyni małe ustępstwo, obiecując płacić emeryturę duchowieństwu, które dotąd pobierało pensje z kasy państwowej, o ile pozostawało już na stanowiskach w hierarchji kościelnej w ciągu lat dwudziestu. Wniosek pozwala tworzyć stowarzyszenia wyznaniowe, ale zakazuje im wszelkich czynności poza wykonywaniem obrzędów religijnych. Gmachy kościelne, istniejące przed zawarciem konkordatu z Rzymem, państwo uważa za swoje własne, ale za własność gmin, i z tego tytułu obiecuje tylko wydzierżawiać je stowarzyszeniom wyznaniowym. Gmachy późniejsze i znajdujące się w nich majątek ruchomy stanowiąc będą własność stowarzyszeń religijnych. Wniosek odznacza się skrupulatną dbałością o utrzymanie zgromadzeń i związków wyznaniowych w granicach ścisłych wykonywania praktyk religijnych i wprowadza do kodeksu karnego szereg nowel, karcących wszelkie przeciwko tej zasadzie wykroczenie. Orzeka kary szczególne za kazania treści politycznej, za „wpływanie na przebieg głosowań“, jak gdyby nie wystarczała ogólna dla wszystkich ustawa karna, ukroćająca zamachy na wolność głosowania, do których nie zaliczano dotąd nigdy żywego słowa mówcy, ani odezw pisanych. Ale we Francji republikańskiej duch czasów Bastylji i rządów absolutnych żyje i kwitnie nawet. Przypomniano sobie przed tygodniem właśnie, że w urzędzie telegraficznym paryskim funkcjonuje wciąż „gabinet czarny“. Zapytany o to w Izbie minister odparł najspokojniej, że depeşe posłów do Izby, senatorów i w ogólności polityków, ulegają przejrzaniu przez urząd właściwy na zasadzie ustawy 1850 roku. To więc, co czynił Napoleon III w roli prezydenta-spiskowca, gotującego się do zamachu stanu, istnieje do dziś dnia, i dużo wody upłynie, zanim zniknie wraz może z tą bezwzględnością i brutalnością, z jakimi rządzą Francją republikańscy najpostępowsi, nieświadomie naśladowający zbirów jakiegoś Ludwika XI. Dziedzictwo dziejowe ciąży długo na ludach klątwą lub błogosławieństwem.

J. M.

Kossuth u cesarza Franciszka-Józefa.

Austrię zowią krajem nieprawdopodobnych niespodzianek. Fakt dziejowego znaczenia, który spełnił się wczoraj, stwierdza słusność tej nazwy. Franciszek Kossuth, syn nieprzejednanego wroga dynastji Habsburgów—syn Ludwika Kossutha, który ogłosił akt detronizacyjny — został powołanym przez cesarza Franciszka-Józefa do wypowiedzenia swej opinji o teraźniejszym przesileniu politycznem na Węgrzech.

Stronnictwo niezawisłości zwyciężyło podczas ostatnich wyborów. Jest obecnie najsilniejszą organizacją polityczną w Królestwie św. Stefana. Cesarz Franciszek-Józef posuwa swe poszanowanie praw i obyczajów konstytucyjnych tak daleko, że zwraca się do przywódcy stronnictwa, które dąży jawnie do zerwania dualizmu, aby tylko przywrócić na Węgrzech spokój i ład. Zaś Franciszek Kossuth, syn i spadkobierca duchowy nieugiętego wroga Habsburgów, przybywa na wezwanie do Hofburgu wiedeńskiego. W ten sposób składa dowód, iż, będąc przedstawicielem pewnych doktryn politycznych, tem niemniej uznaje władzę i prawa króla, i jest jego wiernym sługą.

Cesarz Franciszek-Józef nie należy do rzędu ludzi, którzy łatwo zapominają uraz. Odwołując się do Franciszka Kossutha, uczynił z pewnością wielką ofiarę. Będzie ta ofiara owocna?

Dziś nawet sam Kossuth nie mógłby dać stanowczej odpowiedzi w tej mierze. Albowiem Franciszek Kossuth, aczkolwiek jest firmowym przywódcą nacjonalizmu madjarskiego — jest człowiekiem nadto rozumnym i doświadczone, aby solidaryzował się chętnie z frazesowym radykalizmem. Czy teraz, gdy działalność stronnictwa niezawisłości wychodzi z fazy jałowej opozycji, a wchodzi w fazę pozytywnej pracy twórczej, będzie umiał zapanować nad niesfornymi żywiołami swej partji?...

Prawdopodobnie dzisiejsze trudności stosunku Austrii do Węgier nie zostaną rozwiązane, lecz — starym zwyczajem — odroczone przy pomocy tymczasowych, chwilowo kojących środków. Możliwym jest, że postawią w kłopotliwym położeniu obecnego ministra spraw zagranicznych, hr. Goluchowskiego, który był gorącym rzecznikiem polityki hr. Tiszy. W kołach parlamentarnych mówią już o blizkiem jego ustąpieniu.

Wiedeń.

G.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 3 (16) lutego.

Wiadomo już z «Russk. Inw.», że siły rosyjskie w Mandżurji składają się z jedenastu korpusów (syberyjskie Nr. 1 do 6, bez korpusu jen. Stessla, oraz europejskie Nr. I, IV, VIII, X, XVI i XVII wraz z pięcioma europejskimi brygadami strzelców Nr. 1 do 5), co stanowić

winno około 330 tys. ludzi i 900 dział polowych.

Obecnie tenże wojskowy organ rosyjski podaje, na podstawie zdobytych bezpośrednio na placu wojny wskazówek (jeńców i wywiadów), wykaz sił japońskich. Podług obliczeń «Russk. Inw.», armje japońskie w Mandżurji składają się obecnie z następujących wojsk:

I. Armja Kuroki: 1) dywizja gwardji (cztery pułki) z jazdą oraz brygada rezerwowa gwardji — 2) druga dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa — 3) dwunasta dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa — 4) piąta brygada rezerwowa — 5) dziesiąta brygada rezerwowa. Zapewne do armji Kuroki należy także druga osobna brygada jazdy oraz druga osobna brygada artylerji. Razem więc ma Kuroki 76 bataljonów, 19 szwadronów i 306 dział, czyli 85 tys. ludzi.

II. Armja Nodzu: 1) piąta dywizja polowa; 2) ósma dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa — 3) dziesiąta dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa — 4) trzecia brygada rezerwowa. Zapewne do armji Nodzu wchodzi także 14 pułk artylerji. Ogółem więc Nodzu ma 60 bataljonów, 9 szwadronów i 198 dział, czyli 65 tys. ludzi.

Armja Oku: 1) trzecia dywizja polowa; 2) czwarta dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa; 3) szósta dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa; 4) dziewiąta dywizja polowa oraz jej brygada rezerwowa; 6) pierwsza brygada rezerwowa. Do armji Oku należą także pierwsza osobna brygada jazdy oraz pierwsza osobna brygada artylerji, a zapewne też jedna brygada pierwszej dywizji polowej. Ogółem ma Oku 98 bataljonów, 23 szwadrony i 342 dział, czyli 115 tys. ludzi.

Podług tego wykazu, trzy armje japońskie (do których weszły już wojska jen. Noghi) liczą 234 bataljonów, 51 szwadronów i 846 dział polowych, co daje waz z wojskami pomocniczymi 275 tys. ludzi. Nadto musi się znajdować na placu wojny część wojsk terytorjalnych. Ogólna więc liczba wojsk japońskich w tej chwili dochodzi do 300 tys. ludzi.

Od bitwy pod Sandepu ubiegły trzy tygodnie, nie odznaczające się niczem wybitnem. Po tej bitwie na zachodnim skrzydle obie strony wzmacniają swe pozycje, robiąc nowe okopy w zamarzłej ziemi; na wschodnim skrzydle zachodzą tylko drobne potyczki; to samo dzieje się w środku, gdzie często odbywa się strzelanie z armat, mające raczej charakter próbny. Podczas jednego z takich strzelań pocisk japoński zabił na wzgórzu putiłowskim porucznika Styczyńskiego i zranił kilku oficerów. Ataki drobne na przednich linjach kończą się zwykle odparciem jednego przeciwnika przez drugiego ze stratą kilku żołnierzy lub zabraniem kogoś do niewoli. Oddział w 300 koni, zapewne chunchuzów pod wodzą japończyków, zrujnował na krótko most kolejowy

pod stacją Fandziatun (o jakie 200 wiorst powyżej Mukden); epizod to bez znaczenia. Zapowiedzi ogromnej bitwy nie braknie; jedni czekają jej wkrótce, inni odkładają na marzec, gdy mrozy ustaną. Dowództwo nad drugą armją rosyjską objął jen. Kaulbars zamiast jen. Gripenberga, który wyjechał zaraz po bitwie pod Sandepu do Petersburga.

Szt.

Echa wojny.

Ranni i chorzy w 1904 r. Po raz pierwszy od wybuchu wojny pojawiły się ogólne cyfry urzędowe o stratach rosyjskich, obejmujące okres czasu od początku kampanji aż do 31 grudnia s. s. Cyfry te dotyczą tylko tych, którzy z powodu ran i choroby położyli się do szpitali podczas wojny w Mandżurji (bez Kwantunu i Portu Artura). Mianowicie z doniesienia naczelnika służby sanitarnej, jen. Trepowa, wynika, że w tym okresie czasu w szpitalach tylnych poza armją czynną, jakoteż w szpitalach w obrębie armji czynnej leżało 1,862 rannych i 2,942 chorych oficerów, oraz 58,843 rannych i 88,346 chorych żołnierzy, czyli ogółem 4,704 oficerów i 147,189 żołnierzy. Podług przypuszczalnego obliczenia jen. Trepowa, z tej ogólnej liczby mogło już wrócić po wyzdrowieniu do służby czynnej w Mandżurji 1,896 oficerów i 75,831 żołnierzy, czyli około połowy wszystkich rannych i chorych oficerów i żołnierzy. Liczby żołnierzy zabitych oraz lekko rannych, pozostałych w szeregu po opatrunku, nie są dotąd podane urzędownie.

Opinie żołnierskie. W listach żołnierzy z wojny napotyka się czasem ciekawe określenia przedtem nieznanego wroga. «Nie dawajcie wiary temu, co w gazetach o japończyku stało—pisze żołnierz.—Mówiono tam, że on malusienki, a on średniego wzrostu i tegi; mówiono tam, że on żółty, a on brunet!» W «Birz. Wied.» opowiada pewien żołnierz, ranny pod Wafangou: «Na spotkanie idzie japończyk w sile bataljona, a nas tylko pół rot. Ale i w nim widocznie Bóg jest, bo w głowy nam nie strzelał, tylko w nogi, i wszyscy żołnierze, co ze mną zostali ranieni, nie mają żadnej rany powyżej nóg. Japończyk jest chytry i rozumny. Zdaje ci się, że oto okpięś go, ale on nagle trach!—i złapał cię. Chytry bo jest bardzo, ale i dobry. Po próżnicy nas nie niepokoił. Za to chunchuz—to pies wściekły: skórę zedrze, uszy obetnie, oko wykoła».

Pogłoski pokojowe w ostatnich dwóch tygodniach kursują często; chociaż nie opierają się dotąd na żadnych pewnych danych. Zwłaszcza pisma zagraniczne zamieszczają na ten temat rozmowy z rosyjskimi mężami stanu, z których jeden miał powiedzieć, że pokój będzie zawarty, gdy japończycy zostaną choć w jednej bitwie pobici.

Ofiary wojny. W «Russk. Inw.» znajdujemy następujące nazwiska: *zabity* por. Styczyński (Paweł); *ranny* podpułk. Sobiecki (Bronisław); *zostali na polu bitwy*: kap. Boglewski (Antoni), por. Wiszniewski (Aleksander), podpor. Łazarkiewicz (Mikołaj), chorąży Bitner (Edmund); *zmarł z ran* Michalewski (Aleksander).

Protest. Do rządu rosyjskiego nadesłał 29 stycznia s. s. poseł rosyjski w Pekinie, Lessar, depeszę, w której donosi, że japończycy w Porcie Artura «starają się zmusić wszystkich do wyjazdu w tym celu, aby zagarnąć ich dobro; nie zezwalają na dopuszczenie parostatków, osoby zaś wyjeżdżające na dżonkach chińskich nie są w stanie zabrać swojego dobra; wyjazd ta-

ki obecnie jest niebezpieczny; prawdopodobnie japończycy dlatego tylko zatrzymują chorych i rannych w Porcie Artura, gdzie znaczna ich ilość ginie od złych warunków sanitarnych, aby zmniejszyć się ilość jeńców». Rząd rosyjski, jak donosi «Praw. Wiestn.», wystosował w tej sprawie protest za pośrednictwem posła francuskiego.

Pochwycone okręty. Od początku wojny japończycy pochwycili w roku zeszłym na morzu do 30 okrętów handlowych, wiozących kontrabandę dla Rosjan. W styczniu wpadło w ich ręce 8 okrętów, kosztujących wraz z ładunkiem około 6 milionów rubli. W ostatnich kilku dniach pochwycili japończycy jeszcze 3 okręty, tak iż do Władystoku dowóz żywności, węgla i maszyn stał się bardzo trudny. Omawiając tę sprawę, organ marynarki w Kronsztadzie «Kotlin» zaznacza, że kupcy angielscy (okręty pochwyczone głównie są angielskie) zawierają z Rosjanami takie umowy drakonowskie, że w razie wpadnięcia okrętów w ręce japońskie, nietylko nie tracą, lecz jeszcze zarabiają od rządu rosyjskiego na wysokich frachtach i asekuracji. To też tym kupcom wszystko jedno, czy okręt dojdzie do Władystoku, czy wpadnie w ręce japońskie, a nawet to ostatnie jest dla nich dogodniejsze. Dzienniki rosyjskie wołają, że czas już wejść w tę sprawę. A tymczasem japończycy zyskali około 40 dobrych okrętów morskich (nie licząc pięknego ładunku) i używają ich, jako transportów wojennych, podczas gdy ich własne okręty kupieckie spokojnie trudnią się handlem.

Jenerał Gripenberg, były dowódca pierwszej armji mandżurskiej, w drodze do Petersburga, rozmawiał w Moskwie z korespondentem «Now. Wr.», któremu zakomunikował szczegóły o bitwie pod Sandepu. Pozytywie japończyków na zachodnim ich skrzydle zostały zajęte, ataki ich piechoty były odparte i wojska jenerała Gripenberga, liczące 62 bataljony, mogły przejść do ataku ostatecznego, lecz japończyków nagromadziło się dwa razy więcej i potrzebne były posiłki. Wtedy Gripenberg zażądał od głównodowodzącego posiłków (który miał ich 60 bataljonów) i, gdyby te nadeszły, stotysięczny oddział japoński byłby otoczony. «Zwycięstwo, że tak się wyrażę prosto, było w naszym ręku—rzekł jenerał do korespondenta—a tymczasem głównodowodzący kazał mi cofnąć się ku niemu, pod pretekstem, że japończycy mogą łada chwila zaatakować centrum armji. Było to wprost nieprawdopodobnem, bo japończycy ześrodkowali wszystkie siły przeciw mnie i mogli w innym miejscu zdobyć się chyba na demonstrację. Musiałem się cofnąć, a na drugi dzień złożyłem jen. Kuropatkinowi raport o usunięciu się mojem z teatru wojny».

Niemirówicz - Danczenko, korespondent «Russkiego Słowa», wrócił z widowni wojny do Petersburga. Rozmowę z nim mieli współpracownicy wielu pism. Okazuje się, że p. Danczenko był w Porcie Artura w październiku r. z. Związany był słowem honoru, że nie zdradzi tej swojej bytności. Dziś, gdy twierdza kapitulowała, ma rozwiązane usta. Najkategoryczniej twierdzi on, że Port Artura mógł stawić opór przez długi, bardzo długi jeszcze czas. Zapasy żywności i amunicji były ogromne, środków przeciwniepalnych, np. kwasu cytrynowego, znajdowała się w fortcey obfitość. Słowem, nikomu do głowy nie przychodziło, aby twierdza, istotnie «nie do zdobycia», mogła poddać się już w grudniu! P. Danczenko utrzymuje, że kapitulacja Portu Artura była dla samego Kuropatkina absolutną niespodzianką. Śmierć Kondratienki była dotkliwym ciosem, niezawodnie... Ale bronić się można było długo jeszcze. Tak twierdzi p. Danczenko. Powiada też między innemi, że przywódcy chunchuzów ofiarowywali kilkakrotnie usługi swoje armji rosyjskiej. Namieśnik Aleksiejew nie skorzystał skwa-

pliwie z takiej gotowości. Obecnie mnóstwo chunchuzów walczy w szeregach wojska japońskiego.

Polacy na wojnie. «Russk. Inw.» drukuje pierwszą listę oficerów i szeregowców, wziętych do niewoli japońskiej z garnizonu Portu Artura. Znajdujemy w niej następujące nazwiska: oficerów polaków: w 14 wsch.-syberyjskim pułku strzelców sztab-kap. Paweł Mojkowski, podporucznicy Ignacy Jasiewicz, Eugeniusz Sawicki, Aleksander Malinowski, Adolf Zienkiewicz, Jan Hryniewicz. W 15-y pułku wschodnio-syberyjskim strzelców sztab-kapitanowie: Stanisław Dobrzański, Andrzej Misiura. W 16-y wschodnio-syberyjskim pułku strzelców chorążowie-zastępcy: Maciej Woskołowicz, Bronisław Zakrzewski i Michał Hatuński. W 4-y bataljonie zapasowym 4-ej wschodnio-syberyjskiej dywizji strzelców: kapitan Józef Grygorowicz, chorążowie Józef Bosakiewicz i Michał Hreczanowski.

Sądy japończyków. Podług wiadomości, otrzymanych w Tokio z teatru wojny, sądzą tam, że w obecnej chwili Rosjanie już uzupełnili w swych szeregach luki, powstałe wskutek ostatnich bitw, świeżemi wojskami, przybyłymi z Rosji europejskiej. Posiłki te jednak, zdaniem japończyków, są zupełnie niedostateczne i stworzone w taki sposób dywizji równają się faktycznie tylko brygadom. Główne siły rosyjskie są położone w pobliżu skrajnego południowego punktu rosyjskiego przy kolei żelaznej. Obecnie stwierdzono, że Rosjanie mają także połowe działa 13-centymetrowe, gdy przedtem mieli oni tylko haubice tegoż wymiaru. Podług zdania wojskowych japońskich, jedynem wyjściem z obecnego położenia dla jen. Kuropatkina byłoby, dla uniknięcia porażki, odejść na północ wskutek braku rezerw i znacznego w ostatniej chwili zwiększenia sił japońskich.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 13 lutego.

[Z chwili bieżącej. Znowu sprawa węglowa. Konie u nas. Hr. Ks. Orłowski. Z powodu ofiarności naszych aptekarzy. Drobne].

+ Życie u nas nie wróciło jeszcze do normalnego stanu — pomimo skłonności przemysłowców naszych do ustępstw możliwych, a nawet niepokoję ogarnęły, oprócz fabryk, szkoły nasze i prywatne koleje. Z szeregu ustępstw zanotujemy, że kilka dzienników naszych, wydających numery ranne, postanowiło znieść poniedziałkowe numery, aby zapewnić pracownikom odpoczynek świąteczny. P. Straszewicz, redaktor «Kurjera Polskiego», poszedł nawet dalej, bo powstałe ztąd oszczędności obrócił na kasę zapomogową swoich pracowników.

Straty wielkie, jakie ponieśli kupcy detaliczni nasi, mający piękne szyby wystawowe, spowodują prawdopodobnie utworzenie nowego wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeniowego; dotychczasowe towarzystwa prywatne, przyjmujące ubezpieczenia szyb od stłuczenia, uchylają się od wynagradzania strat w wypadkach wojny i zaburzeń ulicznych. W ten sposób straty te spadają na samych kupców, pomimo opłacania przez nich składek asekuracyjnych, a te straty są nieraz znaczne, wielkie wystawowe szkła bowiem dochodzą do ceny 1,500 rb. Kupcy zainteresowani noszą się więc z projektem utworzenia Towarzystwa asekuracyjnego, opartego na wza-

jemności, któreby i składki zniżyło i wypadków nie różnicowało.

Komitet węglowy obywatelski rozpoczął nanowo czynności swoje, ponieważ ceny węgla w Warszawie skoczyły prawie w dwójnasób. Przyczyny tego zjawiska „Warsz. Dziennik” upatruje w dwóch zjawiskach: panice i spekulacji. Panika wśród mieszkańców zapanała na wieści o bezrobociu w Zagłębiu dąbrowskiem, a spekulacja skorzystała z popytu, nagłego i olbrzymiego, jaki zapanał na rynku, gdzie każdy śpieszył na gwałt robić sobie zapasy, no, i ceny poczęły swój marsz fantastyczny ku obłokom. „Warsz. Dziennik” dziwi się, że warszawiacy dają tak łatwo wiarę „nawet nieprawdopodobnym wieściom, i to nietylko w sprawie węglowej”; mogę go zapewnić, iż i my zeznajemy, że nam ten rozkwit pantoflowej poczty dokucza, a nawet szkodzi; ale tam, gdzie niema swobody drukowanego słowa, plotka musi święcić tryumfy, na to rady nie ma. Co do węgla, podobno go wcale nie brak, a na wszelki wypadek są zapasy kolei Wiedeńskiej, a dalej węgiel zagraniczny, szlaczki, który w Warszawie można będzie sprzedawać po 1,30 do 1,35 kop. za sześciopudowy korzec, cło już włączysz. O zniesienie cła tego władze starają się obecnie, przynajmniej na czas kryzysów. Te uwagi powinny uspokoić mieszkańców naszego miasta, których zresztą zaniepokoił głównie — powrót zimy, po paru prześlicznych, wiosną pachnących dniach, szczególniejszej dośkliwy.

Dane urzędowe głoszą, że bodaj prawdą jest, na co się skarżą niektórzy nasi ekonomiści, mówiący, iż „u nas koń zjada chłopca”. W roku 1903 w guberni warszawskiej było 188 tysięcy koni. Czy istotnie nie za dużo? Boć większość tych koni, to chudzińcy źle karmione, źle utrzymywane, pracujące nad siły i niezawsze zarabiające na siebie. Z ogromnej tej liczby wojskowa remontowa komisja zakupiła: w roku 1902—52 konie, w 1903—51, a w 1904—48. Że zaś komisja ta płaci ceny dobre względnie, bo przeciętnie po 260 rb. za konia nierasowego, każdy więc, oprócz tylko hodowców pełnej krwi, radby jej swój inwentarz sprzedawać, zestawienie tych liczb dwóch: 188 tysięcy i 51—świadczy o wielkich brakach naszej hodowli, która ledwie na samym początku drogi swojej się znajduje.

Hr. Ksawery Orłowski, kierownik polskiego ambulatorjum w Charbinie, bawił krótko w Warszawie, dokąd przybył z Jarmoliniec, gdzie spłonął piękny i starożytny pałac rodzinny, przyczyniając właścicielowi szkód niemało. Witaliśmy go wśród nas serdecznie, wdzięczni za okazaną energję, sprawność i roztropność. Hr. Orłowski wyprawił w Bristolu śniadanie dla rannych wojskowych, którzy się w ambulatorjum leczyli, a zebrani wysłali do ks. Matulanisa, doktorów i sióstr miłosierdzia, serdeczny i pełen wdzięczności telegram. Dr. Łubiński z nowożeńską małżonką znajduje się w drodze do Charbina.

Warszawscy aptekarze uczynili dużą ofiarę zbiorowemu siłami: 4,329 bonów na rozmaite medykamenty. Bony te rozdano wśród rozmaitych chrześcijańskich towarzystw dobroczynnych, co wywołało wielkie niezadowolenie u żydów, którzy,

jako poważni klienci naszych aptek choćby, również przypisywali sobie prawo do dobroczynności aptekarzy. Rozdrażnienie żydów jednak rychło się uspokoiło przecież, gdy aptekarze nasi im przypomnieli, iż dają oni 50 proc. ustępstwa rozmaitym żydowskim stowarzyszeniom dobroczynnym, a pewną ilość lekarstw nawet bezpłatnie, i to co miesiąc.

Zarząd Towarzystwa wzajemnego od wypadków już się ukonstytuował; prezesem jego został p. Antoni Remer, wiceprezesem p. Maksymilian Łebkowski, a dyrektorem zarządzającym p. Maksymilian Luksenburg. Zatwierdzono budżet na rok bieżący—6 tys. rb.

W Warszawie bawili w tych dniach sporo angielskich dziennikarzy. Ci panowie artykuły swoje całkowicie—telegrafują. Jeden z nich zapłacił za przesyłkę telegraficzną swoich doniesień 4,200 franków.

Wk.

+ Dyrektor kolei Wiedeńskiej, r. t. inżynier Rydzewski, podał się do dymisji, lecz na posiedzeniu prywatnem członków rady zarządzającej kolei Wiedeńskiej r. t. Rydzewski uległ ogólnemu ich życzeniu i postanowił pozostać nadal na zajmowanym stanowisku z zastrzeżeniem jednakże do różnego dłuższego urlopu na wyjazd, w celu poratowania zdrowia.

+ W odpowiedzi na postulaty, postawione przez gremjum urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej, naczelnik ruchu, inż. Durnowo, zakomunikował im, co następuje: «W ostatnich czasach urzędnicy kolei wiedeńskiej poczynili różne starania o polepszenie ich bytu. Proszę ogłosić podwładnym panu urzędnikom, że podanie, wniesione przez nich za pośrednictwem najbliższej zwierzchności lub mnie osobiście, skierowałem do właściwej władzy, mogólniając je na wszystkich pracujących i że są one rozpoznawane w porządku ustanowionym».

+ Wobec zastoju we wszystkich fabrykach okręgu dąbrowskiego, nie przyjmują one wagonów z rudą żelazną od kolei nadwiślańskich. W drodze zatrzymano około 3 tys. wagonów ładownych, i zanim to nagromadzenie wagonów nie będzie usunięte, kolejki nadwiślańskie nie mogą przyjmować wszystkich ładunków w ogóle. Przewóz rudy obecnie postawił koleje nadwiślańskie w położeniu bez wyjścia. Wynikiem tego stało się przerwanie ruchu na kolejach nadwiślańskich.

+ Warsz. oberpolicmajster ogłasza: «Zauważyłem, że w oknach magazynów wywieszane są ogłoszenia wyłącznie w języku polskim i że wiele zakładów przemysłowych i handlowych zaopatruje swoje wyroby w etykiety jedynie w języku polskim. Z tego powodu polecam komisarzom cyrkulującym, ażeby przedsięwzięli środki ku niedopuszczeniu podobnych odstępstw od ustanowionego porządku co do wywieszania ogłoszeń i druku etykiet, a w razie niewykonania zadań policji, pociągali winnych do odpowiedzialności sądowej. Oprócz tego komisarze powinni mieć dozór nad poprawnością napisów rosyjskich na wystawach, w panoramach i w innych miejscach, dostępnych dla publiczności. Upraszam pp. pomocników moich i sztab-officerów do szczególnych zleceń, aby pilnowali wykonywania tych poleceń i donosili mi o zauważonych odstępstwach».

+ W sprawie spółek włościańskich pisze „Warsz. Dniw.”, że: «mają one, na względzie nietylko cele handlowe, ale i pomoc wzajemną, wskutek czego powstaje się takich towarzystw pomocy wzajemnej, jedynie na zasadach aktów notarialnych, z pominięciem ogólnego porządku, któremu

podlegają zakładane przez obywateli ziemskich spółki rolnicze. Dla wyjaśnienia tej sprawy, władze sądowe zażądały od notariuszów listów i kopii aktów zawierających się spółek włościańskich».

+ W sobotę d. 11 b. m. we wszystkich drukarniach polskich w Warszawie pracownicy zaniechali robót; skutkiem tego od soboty wszystkie pisma codzienne polskie w Warszawie nie mogły wychodzić. Dzięki wzajemnym ustępstwom ze strony tak właścicieli drukarni jak i pracowników, nastąpił po kilkogodzinnej naradzie układ, dzięki któremu pracownicy powrócili do robót w drukarniach. We środę 17 b. m. ukazały się pisma.

+ Jeneral-gubernator warszawski, w celu przyspieszenia rozstrzygnięcia spraw o wykroczenia przeciw postanowieniu obowiązującemu z d. 1 lutego r. b., uznał za stosowne nadać ober-policmajstrowi prawo nakładania kar za niezachowanie przepisów, zawartych w §§ 5, 6 i 7-ym postanowienia, a mianowicie: o zamykaniu bram i furtek, o zobowiązaniu właścicieli hotelów, pokoiów umeblowanych i t. p., do meldowania władzom policyjnym nie później, jak o g. 12-ej o wszystkich osobach przyjeżdżących i o zakazie zrywania rozlepianych ku wiadomości powszechnej ogłoszeń.

++ Z Łodzi. Teatr «Wiktoria», znajdujący się w śródmieściu, zajęta piechota, lokując się na widowni. Dyrektor Gawalewicz posłał właścicielowi budynku teatralnego wezwanie rejentalne o zwrot sali.—W roku przyszłym przypada 50-lecie firmy Karola Scheiblera. Celem upamiętnienia jubileuszu, wyjdzie z druku «Księga jubileuszowa przemysłu łódzkiego», która będzie zawierała monografie historyczne i statystyczne, życiorysy wybitniejszych przemysłowców łódzkich. «Księga» opracowuje p. Wł. Rowiński.—Komitet ministrów zezwolił na otwarcie w Łodzi oddziału Ces. Tow. racjon. polowania, z ograniczeniami: 1) prezes musi być prawosławny; 2) do rady należeć musi połowa prawosławnych; 3) wszelka korespondencja załatwiała się w języku rosyjskim. Argua.

++ Z prowincji. Odbyte niedawno narady zjazdu inżynierów szosowych z Królestwa ogarnęły cały szereg spraw, ważnych dla dróg miejscowych z punktu technicznego, ekonomicznego i higienicznego. Wyniki prac będą wydrukowane w osobnej broszurze.—Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na budowę kościoła parafialnego w Mokrelipiu, w pow. zamoyskim, kosztem 30 tys. rb.—J. E. biskup lubelski, ks. F. Jaczewski, poświęcił w Lublinie przytułek dla podupadłych obywateli, rzemieślników i sług, z zapisu ś. p. Franciszka Zyszkiewicza.

ZABURZENIA W KRÓLESTWIE.

Ogłoszona przez policję warszawską lista zabitych podczas zaburzeń ulicznych w Warszawie, od dnia 17 do 30 stycznia, obejmuje 64 osób; lista zmarłych z ran w szpitalach, wykazuje 29 osób. Wśród tych ofiar, przeważnie z ludu, znajduje się także kilka osób wyznania prawosławnego, głównie zaś są to katolicy i żydzi; jest kilku ewangelików, nawet ormianin i mahometanin. W liczbie zabitych znajduje się także student medycyny, Kaz. Dzierżbicki.

W czasie ostatnich zaburzeń w Warszawie zaaresztowano, jak pisze „Kur. Codz.”, przeszło 600 osób, których, z braku miejsca w areszcie policyjnym, umieszczono w cytadeli, około 320 osób. Ponieważ dotąd prowadzą się śledztwa,

przeło władza forteczna zwróciła się z zadaniem do magistratu o wyznaczenie 1,000 rb. na utrzymanie aresztowanych.

Na tle zaburzeń powstały różne objawy niepożądane, o których donosi „Warsz. Dniw.” Np. trzech złoczyńców, przebranych za policjantów i żołnierza, udając patrol policyjny, obrabowało przechodnia. Oberpolicmajster kazał wobec tego zwiększyć nocne patrole, które także mają pilnować, aby nie przeszkadzano dowożeniu do miasta żywności przez włościan. Policja ostrzega także mieszkańców przed oszustami, obchodzącymi domy i wymagającymi datków „na korzyść” strejkujących i zaleca w takich wypadkach zwracać się o pomoc do policjantów. „Warsz. Dniw.” zarzuca mieszkańcom, że zachowują się w tych razach biernie i pochwała żydów, że śmiało tych oszustów oddają w ręce policji. Z kroniki policyjnej zanotować wypada jeszcze parę zajęć na tem tle: do składu broni Bagińskiego na Długiej, 9 lutego weszło 10 młodych, przyzwicie ubranych ludzi, dało kilka nieszkodliwych strzałów do subiekta i zabrawszy 40 rewolwerów, znikło. W tymże dniu, gdy dwaj policjanci rozpełdzali ludzi, zmuszających robotników fabryki Orgelbranda do strejku, jeden z nich strzelił do policjanta, lecz chybił. Aresztowano go.

Miasto przybrało już normalny wygląd. „Kur. Warsz.” zaznacza tylko, iż władza postanowiła odroczyć otwarcie sklepów monopolowych w dzielnicy wolskiej. Sklepy te wymagają zresztą odnowy gruntownej. Przy ulicy Wolskiej i Młynarskiej do dziś dnia noszą one nader wyraźne ślady zniszczenia. „Warsz. Dniw.” wyraża zdziwienie, że wielkie sklepy w Warszawie, posiadające nieraz kosztowne szyby, nie posiadają zasłon żelaznych, które przecież są w powszechnym użyciu w Europie.

Naprawa uszkodzeń w telefonach warszawskich, poczynionych podczas zaburzeń w Warszawie, kosztować będzie około 30 tys. rb., nie działało bowiem kilkaset aparatów.

W sobotę 11 lutego w drukarniach warszawskich ponownie zastrejkowali zerzerzy i wieczorne pisma polskie nie wyszły tego dnia oraz następnych dni. Rosyjskie i żydowskie wychodziły przez ten czas; w mieście było spokojnie.

W fabrykach.

Za zezwoleniem generała - gubernatora, ober-policmajster warszawski, bar. Nollen, zaproponował przedstawicielom większych zakładów przemysłowych zebranie się na wspólną naradę z udziałem inspekcji fabrycznej, dla omówienia możliwych ustępstw ze strony fabrykantów na rzecz pracujących.

„Warsz. Dniw.” zaprzeczył pogłosce, jakoby fabryka wyrobów platerowanych Frageta nie przyjęła powracających do pracy robotników pod tym pretekstem, że ma gotowych wyrobów dość i nie chce dawać więcej pracy tym, co należeli do strejkujących. Przeciwnie, fabryka Frageta robotników przyjęła i za czas bezrobocia wyznaczyła im zapomogę.

Na kolejach.

Dzienniki warszawskie podały w zeszłym tygodniu niektóre szczegóły o niedawnych zaburzeniach na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Służba towarowa, węglarze, rzemieślnicy warsztatowi i maszyniści rezerwowi zastrejkowali 28 i 29 stycznia. „Kurj. Warsz.” donosi, że 30 i 31-go były wstrzymane dwie pary pociągów skierniewickich z braku pasażerów. Na kolei obwodowej ruch wszystkich pociągów został wstrzymany d. 30 stycznia z powodu zalania wodą ognisk w parowozach. W d. 31 stycznia, pod osłoną wojska doprowadzono do porządku parowozy i ruch wznowiono. W d. 3 lutego nadeszła do Warszawy wiadomość telegraficzna o przerwaniu ruchu osobowego na przestrzeni odnogi dąbrowskiej od Olkusza do Sosnowca, Dąbrowy Górniczej i Granicy. Pociągi nie mogły kursować na tej linii z powodu uszkodzenia stacji i unieruchomienia personelu stacyjnego w Strzemieszycach dąbrowskich.

Od d. 4-go lutego rozpoczęła się praca na stacjach warszawskich kolei obwodowej i nadwiślańskich oraz na liniach tych kolei.

Jak donosi „Słowo”, pracownicy kolei Wiedeńskiej 9-go lutego, w liczbie kilkuset osób, przybyłych z linii, wręczyli zastępcy dyrektora, inż. Łapczyńskiemu, petycję, w której upraszają o zmianę obecnej kasy emerytalnej, jako nie zabezpieczającej ich starości, na kasę przeczorności, o ustanowienie listy starszeństwa przy awansowaniu na posady, o unormowanie godzin pracy w ten sposób, żeby po 12 godzinach służby mieli 24 godziny na wypoczynek, o zmianę istniejącej ustawy o pracownikach na inną, z której dobrodziejstw mogliby korzystać nie tylko zwierzchnicy, lecz i pracownicy i o określenie stopy wynagrodzenia w wypadkach kalectwa w stosunku ogólnie przyjętym przez prawo, z dopełnieniem różnicy z funduszy kolei. Inż. Łapczyński petycję przyjął. Z podobną petycją zwrócili się także pracownicy służby telegrafu kolejowego do inż. Grabowskiego, który przyrzekł im swoje poparcie.

W Łodzi.

W celu uspokojenia robotników łódzkich, gubernator piotrkowski Arcimowicz, który wymowną odezwą, rozlepioną na ulicach Łodzi podczas zaburzeń, wzywał ich do porządku, posłał do pism łódzkich drugą odezwę za pośrednictwem miejscowego cenzora. Odezwa ta wyłączała poniekąd pogląd rządu na sprawę robotniczą i dlatego przytaczamy tu jej brzmienie:

«Do katolickiego i ewangelickiego duchowieństwa w mieście naszym zwróciło się w ostatnią sobotę kilku robotników, w imieniu wielu innych, z prośbą, żeby duchowni zechcieli p. gubernatorowi piotrkowskiemu przedstawić położenie i wyłuszczyć życzenia robotników. Oświadczyli oni: 1) że gotowi są pracować 10 godzin; 2) że proszą o pewną podwyżkę zarobku, zwłaszcza na korzyść tych robotników, którzy tak mało zarabiają, że żadną miarą rodzin swoich wyżywić nie mogą; 3) proszą o założenie kasy przeczorności dla robotników, z powodu wieku niezdolnych do dalszej pracy. Robotnicy dodali, że wrócą w poniedziałek do roboty, jeżeli p. gubernator będzie mógł dać im zapewnienie, że te ich życzenia

w niedalekiej przyszłości będą uwzględnione.

«Wywody te robotników, przez duchowieństwo przedstawione, p. gubernator przyjął dość przychylnie, oświadczając, że rząd już zajął się urogułowaniem sprawy robotników, że pp. fabrykanci wystąpili już od siebie z podobnymi propozycjami i że przedstawiciele wielkiego przemysłu z całego państwa będą powołani do Petersburga w celu powzięcia odpowiednich, całe państwo obowiązujących postanowień. P. gubernator, będąc niekompetentnym do rozstrzygnięcia spraw tego rodzaju, prosi duchowieństwo, aby zakomunikować zechciało robotnikom solenne zapewnienie, że p. gubernator osobiście sprawę tę energicznie popierać nie omisszka i postara się o to, żeby sprawa nie poszła w zapomnienie.

«Do wprowadzenia w czyn takich zmian, potrzeba nie kilku dni lub tygodni, lecz kilku miesięcy. Łódź, wprost od siebie wprowadzając takie zmiany na korzyść robotników, bez współudziału przemysłowców w całym państwie i bez uwzględnienia przemysłu zagranicznego, narażałaby przemysł miejscowy na zupełny i niechybny upadek. Robotnicy niech nie wątpią, że w możliwych granicach położenie ich się polepszy w niedalekiej przyszłości. Robotnicy w rozmaitych oddziałach mogą wybrać swoich towarzyszy, posiadających ich zaufanie, w celu wyłączenia za ich pośrednictwem właścicielom fabryk lub zarządzającym życzeń robotników: żadne niebezpieczeństwo ztąd wybranym nie grozi, owszem, taka szczerza wymiana myśli z robotnikami jest pp. fabrykantom bardzo na rękę. P. gubernator dodał, że tylko wtedy uzna się za zadowolonego z spełnienia danej wyżej obietnicy robotnikom, jeżeli w poniedziałek przystąpią do roboty. Duchowieństwo p. gubernator prosi o ogłoszenie powyższego robotnikom w kościele, co też w niedzielę nastąpiło. Tym sposobem robotnicy mają dane im przez odpowiednią władzę, powtórzone w świątyniach za pośrednictwem duchownych, zapewnienie, że życzenia ich w niedalekiej przyszłości w możliwych granicach będą uwzględnione.

«A więc bracia - robotnicy, przystapicie bezwzględnie do roboty! Nie pozabawiajcie siebie i swoich dzieci chleba powszedniego! Wasza pomyślność ściśle jest złączona z pomyślnością przemysłu! A zwłaszcza wy, bracia, którzy trzeźwo i bez uprzedzeń zapatrujecie się na swoje i fabrykantów położenie, dajcie wyraz waszym lepszym przekonaniom wobec wprowadzonych w błąd i w błędzie trwających towarzyszy, słowem i czynem!»

W nadzwyczajnych dodatkach gazet łódzkich, za zezwoleniem gubernatora, ogłoszono zmiany, które fabrykanci łódzcy, pod przewodnictwem p. Juliusza Kunitzera, zgodzili się poczynić dla robotników. Zmiany te, jak już wiadomo, polegają na wprowadzeniu 10-godzinnego dnia roboczego i na podwyższeniu płacy roboczej o 5 do 15 proc. dla różnych kategorii robotników. Gdyby robotnicy 13 lutego nie stawili się do pracy, fabryki mają być zamknięte na czas nieokreślony.

W dzienniku „Łódzinski Listok” gubernator zamieścił następnie odezwę, że robotnicy, żądając od fabrykantów wynagrodzenia za czas bezrobocia, powołują się niesłusznie na rozkaz gubernatorski w tym względzie; gubernator zapewnia, że takiego rozkazu fabrykantom nie mógł wcale udzielić, gdyż nie jest on oparty na prawie. „Łódz. List.” wyraża nadzieję, że długi ten strejk w mieście wkrótce się skończy, że miasto przybierze wygląd normalny. Zaznacza także, że podczas bezrobocia ilość kradzieży i wypadków

nożowictwa w Łodzi ogromnie się zmniejsza. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Odezwa biskupa.

Przytaczamy tekst odezwy, którą 31 stycznia wystosował w sprawie robotniczej biskup lubelski, ks. Franciszek Jaczewski:

«Z rozmaitych miast dochodzą wiadomości o wielkich nieszczęściach, jakich mieszkańcy ich stali się ofiarą. Pisma głoszą już nie o dziesiątkach, ale o setkach ludzi, którzy w zamieszkach tych utracili życie. A cóż mówić o liczbie rannych, o wyrządzonych szkodach w majątnościach i zasobach, na które przez długie lata składała się praca ludzka. Tem więcej jest to dziwnem i trudnem do zrozumienia, że zamieszanie to, wywołane jakimś podmuchem, powstało wśród najspokojniejszego czasu i że ci, którzy zaprzestali pracy, żadnych żądań ze swej strony nie wypowiadają i nie stawiają, o ile słyszę, żadnych warunków.

«W mieście naszym, oprócz zaprzestania pracy w fabrykach, żadnych innych nieszczęść dotychczas nie było. Ponieważ jednak jest to możliwe, proszę usilnie wszystkich pracowników, aby osobiście lub przez wybranych delegatów w dniu jutrzejszym, to jest we środę, o godz. 10 rano, znaleźli się w kościele katedralnym i przedstawili mi swoje żądania z całą swobodą i otwartością; sądzę bowiem, że tą drogą sprawa się wyprostuje i nieszczęściu się zapobiegnie.

«Ja ze swej strony zaręczam, że z powodu tego zebrania, nikt do odpowiedzialności pociągnięty nie będzie».

W Lublinie panował spokój i rozważane są żądania robotników.

W kopalniach.

Z Sosnowca donoszą do „Warsz. Dn.“, że 8 lutego w całym okręgu sosnowieckim rozlepiono ogłoszenie następujące:

«Przedstawiciele zakładów przemysłowych, fabryk, kopalń, oraz inspekcji fabrycznej i górniczej ogłaszają robotnikom, że układy z nimi w sprawie przedstawionych żądań, o ile zaspokojenie ich zależy od tych fabryk, zakładów i kopalń, mogą być rozpoczęte dopiero po przywróceniu porządku, dlatego też odwołują się do robotników, aby niezwłocznie podjęli na nowo pracę, następnie wybrali delegatów z każdego zakładu, fabryki i kopalni pojedynczo z pośród siebie, w celu dania im możliwości prowadzenia układów z przedstawicielami fabryk, zakładów przemysłowych i kopalń».

Podług depeszy „Kur. Warsz.“, w nocy na 10 lutego rozpoczęto pracę w szybie „Wiktor“ kopalni węgla Milowice. Jest nadzieja, że wkrótce rozpoczną się prace także w innych kopalniach węgla. We wtorek ubiegły część majstrów stawiała się do pracy, a we środę przybyli wszyscy majstrowie do warsztatów kolejowych w Skarżysku.

Z Sosnowca także doniesiono do „Kurj. Warsz.“, że odbyła się w Sielcach narada przemysłowców Zagłębia. Zamierzone porozumienie się fabrykantów z robotnikami nie doszło do skutku. Wszyscy oficjaliści fabryczni, Niemcy, których usunięcia zażądano, zbiegli do Prus.

Wobec bezrobocia w kopalniach węgla w Królestwie, minister skarbu wyjednał na wniosek jenerał-gubernatora warszawskiego zezwolenie Najwyższe na sprowadzanie z zagranicy węgla w ciągu dwóch tygodni bez cla.

„Warsz. Dniw.“ donosi, że 9 lutego w Sosnowcu przed hutą „Katarzyna“

zgromadził się wielki tłum strejkujących robotników, przeważnie z Dąbrowy, którzy zaczęli wywalać bramę. Z tłumu strzelano do żołnierzy pułku butyńskiego, a jeden robotnik chciał pchnąć nożem oficera. Wojsko strzelało, zabijając 21 osób i raniąc 20 osób z tłumu, który się rozszedł. Tegoż dnia w Tomaszowie rawskim został lekko zraniony w głowę inspektor fabryczny Iwanow; sprawca nie wykryty. W Sosnowcu — jak donosi „Rus“ — granica pruska pilnie jest strzeżona przez rosyjskie i niemieckie patrole za wspólnym porozumieniem się.

Szwajcarska Rada związkowa ogłosiła urzędowy komunikat, uznający za niewłaściwe organizowane w Szwajcarii składki na rzecz osób, które uciierały podczas niedawnych rozruchów w Rosji.

O WYPADKACH WARSZAWSKICH

Ciągle jeszcze prasa galicyjska zajmuje się żywo niedawnymi smutnymi wypadkami na bruku warszawskim. Z wyjątkiem trzech pism: „Naprzodu“, „Nowej Reformy“ i „Kurjera Lwowskiego“, które w zaskakujący sposób umieją wysnuwać z owych zdarzeń różowe wnioski, wszystkie organy opinii zgodne są w twierdzeniu, że społeczeństwo nie mogło odnieść najmniejszej korzyści przez rozruchy warszawskie, a przeciwnie, można było z góry być pewnym, że zamienią się one w dotkliwą dla niego klęskę. Jak zaznacza „Przegląd“, wszystkie stronnictwa w Królestwie, stojące na gruncie narodowym, od konserwatywnych do skrajnych, potępiły rozruchy, nie spodziewając się po nich niczego dobrego. Tak więc poważna opinia polska po obu stronach kordonu zadokumentowała zgodność swą w ważnej chwili. Znamiennem wydaje się „Przeglądowi“, że tym razem nie tworzyły wyjątku także pisma wszechpolskie, przeciwnie, odzywały się z większą może siłą i stanowczością, niż wiele innych. Być może, że stało się to w poczuciu win, spełnionych w przeszłości, bo

«wszakże od lat wielu pisma te przyzywały ogół do myśli o zbrojnej ruchawce. Ilekroć Liga Narodowa raczyła się «ujawnić», zawsze wskazywała powstanie jako ostatni swój cel, a w swym głównym organie nieraz się chwaliła takim przygotowaniem ludu do zbrojnej rozprawy, iż chłopie niecierpliwie pytają, kiedyż narazie dany będzie rozkaz porwania się za broń. Stosy wszechpolskich druków, przemycanych za kordon, ustawicznie wpajały w tamtejszą naszą ludność przekonanie, że dążąc do zbrojnego powstania jest jej świętym obowiązkiem względem ojczyzny. Zgodnie z tą działalnością, Liga Narodowa przystąpiła do koalicji obozów rewolucyjnych w Rosji. Wszystkie jej odezwy i agitacje napędliały nasz ogół ciężką obawą o przyszłość narodu».

Uradowany poprawą prasy wszechpolskiej, wyraża „Przegląd“ nadzie-

ję, że wszechpolsacy wyrzekną się nazawsze podniecania mas ludowych w niebezpiecznym kierunku, a przyłączą się do pracy rozważnej, ogłędnej, cierplivej, nad polepszeniem naszego położenia.

«Nieszczęście Warszawy złączyło nas wszystkich w jeden obóz i, jakby przy świetle błyskawicy, przy huku piorunów, pokazało nam wszystkim, o czym myśleć było by polityczną zbrodnią i niepoczytalnością».

Gorliwość, z jaką pisma wszechpolskie wystąpiły przeciw przywódcom socjalistycznym, nazywając ich nazajutrz po znanych manifestacjach lwowsko-krakowskich «komediantami politycznymi», wydaje się «Dziennikowi Polskiemu» gorliwością neofitów i budzi w nim pewien niesmak.

«Potępiamy — mówi — robotę socjalistów, czynimy ich odpowiedzialnymi za złe jej skutki, ale niech organ Ligi i wszechpolskie nie zwala na nich całej odpowiedzialności — i, dając im na głowę błazeńską ozapęzkę, niech i sam się w nią ubierze. Komedjanetwo wasze, panowie ligiści, nie mało zrzadziło już szkody, a wasze odezwy i agitacje ułatwiały tylko socjalistom robotę».

«Dziennik» uważa partję wszechpolską, a raczej jej kierownictwo za zupełnie skompromitowane w społeczeństwie. Wypowiada przekonanie, że Warszawa «doskonale zrozumie dziś, kto są ci, którzy się jej chcieli narzucić na przywódców i dyktatorów», i odrzuci ich tak, jak ich odtrącono w Galicji.

«Gazeta Narodowa» zastanawia się nad stratami, jakie Królestwo poniosło wskutek rozruchów. Setki zabitych i rannych, zniszczonego mienia na kilkakroć sto tysięcy, zastój w handlu i przemyśle, miljonowy ubytek w produkcji. To straty materialne.

«Lecz straty moralne są większe. W całym Królestwie roznamietanie elementów niedojrzałych, zdziwienie mętów społecznych, zatamowanie całego życia publicznego, zamknięcie szkół, obostrzenie cenzury, stan wyjątkowy».

Dzienniki galicyjskie ogłaszają odezwę, jaką ks. Niedziałkowski, biskup łódzko-żytomierski, rozesłał do proboszczów i wiernych swej diecezji. Biskup roztrząsa w niej obecne położenie i przestrzega przed agitacją socjalistyczną.

Gryf.

O NASZYCH SPRAWACH.

Źródło listów do «Rusi» nie wysycha. Brzmi we wszystkich niemal nuta pojednania, choć niektóre zdradzają rodzaj niechęci, czy może tylko nierozwagi w wyborze argumentów. Oto, na przykład, list Radnego ziemstwa, który — jak sam pisze — urzędował w Królestwie lat dwadzieścia pięć, począwszy od r. 1864. Urzędowanie nie mija bez śladu, pozostawia na duszy rodzaj znamienia niezatartego. List p. Radnego

świadczy o tem jaknajwyraźniej. Autor twierdzi z całą stanowczością, że ludność gub. lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej nie ufa inteligencji miejscowej, ponieważ ze 139 sędziów gminnych tych miejscowości było tylko 81 wybranych, a 58 mianowanych. Zapomina tylko p. Radny powiedzieć, dlaczego, wskazując choćby na przepis, który głosi, że, w razie niepotwierdzenia wyborów, władze same mianują sędziów. Niedosć obrać sędziego—trzeba jeszcze uzyskać potwierdzenie wyboru. Będąc zwolennikiem odjęcia Chełmszczyzny od Królestwa, p. Radny powiada, że «nie można przecież oddać jej na spolszczenie, jak oddano Ruś Czerwoną». Autor oczywiście Rusi Czerwonej nie widział, a co najwyżej czytywał «Halyczanina», albo «Warsz. Dniew.» i z nich czerpał wiadomości o tym kraju. Z tem wszystkiem nie żywi uczuć dla nas nieprzyjanych. Chciałby usunąć dozór policyjny nad duchowieństwem katolickim, które zna i o którym świadczy, że wpływu na włóścian używa dla ich dobra, i że wiele razy dopomogło urzędowi w przeprowadzeniu rozmaitych rzeczy pożytecznych, jak zniesienie szachownic i serwitutów i załagodzenie zatargów gruntowych.

Obok listu «dziennikarza polskiego», nawołującego «Ruś» w imieniu jakiegoś «Kółka przyjaciół ugody w Warszawie», by wystąpiła stanowczo przeciwko polityce «niemieckiej», stosowanej do kresów zachodnich imperjum, i listu p. K. S., pragnącego, ażeby «Rosja słowiańska i była Polska słowiańska połączyły się ze sobą na strach teutoni»—popularny dziennik zamieścił kilka innych, stwierdzających, jak dotkliwie odczuwają ludzie rozmaite ograniczenia, których zniesienie ma być zadaniem Komitetu ministrów. «Syn Marsa» wspomina o «wakansach katolickich» w oddziałach wojsk i o niesłychanych trudnościach, jakie następcza objęcie tych wakansów; ks. B. przytacza wypadek ukarania księdza za to, że pojechał bez upoważnienia do parafii sąsiedniej, by pogrzebać zwłoki tamiecznego proboszcza, i długi szereg innych wypadków, w których przepisy pasportowe dla księży uniemożliwiły wykonanie najprostszych obowiązków pasterza i kapłana. Kilka dokumentów urzędowych uzupełnia obraz ciągłego skrepowania działalności duchowieństwa katolickiego i jego wolności ruchów. Odpis podania do ministra co do wyznawania religii katolickiej, przez zaliczonego urzędownie do wyznania prawosławnego mieszkańca osady Komarów, Michała Białowolskiego, przypomina na szpaltach «Rusi» sprawę unicką, która doczeka się

zapewne rozstrzygnięcia stanowczego przy obradach Komitetu ministrów nad ustępem szóstym Ukazu 12 grudnia.

«Swiet» uderzył na Sienkiewicza, którego wielkość ujmuje w cudysłów, co oczywiście nie jej nie szkodzi. Stało się to z powodu drukowanego w «Rusi» «Listu polaka do ministra rosyjskiego», którego autorstwo sama «Ruś» przypisała znakomitemu powieściopisarzowi. Uwagi «Swieta» ziejają, jak przystoi temu pismu, niechęcią szczerą i niepohamowaną.

„W chwili, gdy w Rosji postąpiono o tyle kroków naprzód—pisze organ p. Komarowa—występuje na widownię polak i zaczyna mówić o naszym ustroju biurokratycznym w jego stosunku do polaków... Na tle tematu ogólnego, że biurokracja rosyjska niewiele warta i mocno już wyszarżała, „wielki“ pisarz polski poprostu głosi nieprzejednanie i podburza namiętności narodowościowe. Szereg frazesów względnie słusznych i zaczerpniętych z życia tego lub innego zakątka polskiego, gnieździ się na tle wybitnej nieprawdy i fałszu. Ogólny stosunek polityczny rosjan do polaków przedstawiony z gruba—kłamliwie...“

«Swiet» zna prawdę i «prostuje» poglądy autora «listu otwartego». Mówi, że «w stosunkach narodowych rosjan i polaków stosują się bezwarunkowo zasady równości», że «polacy wstąpili w szeregi biurokracji rosyjskiej i zajmują omal nie trzecią część jej szeregów», a na Kaukazie, w Syberji i Turkiestanie «usuwa ją rosjan». «Można powiedzieć—twierdzi «Swiet» bez zająknięcia—że najlepsze posady w administracji rosyjskiej zajęli polacy i Niemcy ze szkodą rosjan». Urzędnając «na pewnych posadach» w prowincjach zachodnich i w Królestwie, «rosjanie oddali polakom sto razy tyle posad w swojej własnej administracji państwowej w całej Rosji. Jest w tem obraza dla rosjan, ale żadnej obrazy dla polaków niema».

Nie podobało się «Swietowi» twierdzenie «listu otwartego», że polacy powstań urządzić już nie będą,

„lepiej—wola—niech powstają polacy, aniżeli rosjanie, stanowiący podkład państwa rosyjskiego!“

«Swiet» zapewnia dalej, że nie polaków naogół, ale tylko polską szlachtę ziemiańską w ciągu kilku dziesiątków lat pozbawiono prawa nabywania ziemi w prowincjach zachodnich. Nie było w tem

„żadnego pogwałcenia, i wielka będzie szkoda, jeżeli zniesiony zostanie ten przepis, który osłaniał masę ludową przed gwałtem i przed propagandą wrogą. Dlaczego ma być niesprawiedliwością prosić polaka, by nabył ziemię gdzieindziej, a sprawiedliwością uciskać muzyka rosyjskiego?“

je czasy. Słuchano wówczas argumentacji w rodzaju przytoczonej, miała powagę i wpływ. «Swiet» nie chce wiedzieć, że *tempora mutantur*. Twierdzi śmiało, wbrew faktom niewątpliwym, że wszędzie na świecie język państwowy jest językiem władzy, administracji, wojska, sądu i szkoły na całym obszarze każdego państwa. Powołuje się na Irlandję, jak gdyby nie wiedział, że lud irlandzki posiada szkoły celtyckie wszędzie, gdziekolwiek tego żąda ludność miejscowa, na Bretanję francuską, jak gdyby mu nie było znane, że nawet we Francji centralistycznej bretończycy mają szkoły komunalne bretońskie, wreszcie tryumfująco wskazuje na stosunki poznańskie, jak gdyby to był wzór do naśladowania.

„Dzień—kończy—w którym administracja i władza w Kraju Przywiślańskim zaczęła mówić nie po rosyjsku, będzie dniem końca świata, albo co najmniej dniem nowego Babelu“.

Tu wszakże zastanowił się autor nad granicą językową i uznał, że „w zgromadzeniach prywatnych i społecznych nikt nie przeszkadza mówić w jakim kto chce języku. Ale wszystko, co wprost lub pośrednio, w całości lub częściowo wchodzi w zakres budżetu państwowego, może i będzie mówić nie inaczej, jak tylko w języku państwowym...“

Nie obeszło się w końcu bez kiwania w stronę Rusi galicyjskiej. Publicyści szkoły «Swieta» nie chcą tam dojrzeć niczego poza własnymi przywidzeniami.

Szczerbięc.

NOWE PRĄDY.

P. Suworin wywiadów nie lubi; zdarzyły się także losy, że spotkał się z mężem stanu, który poruszył w rozmowie sprawę soboru ziemskiego. Zwołać go można, ale w jaki sposób? Kto ma wejść do jego składu? jak dokonać wyborów? Na wszystkie te zapytania i na wiele innych wydawca «Now. Wrem.» otrzymał odpowiedzi dość wyczerpujące. Mąż stanu nie widzi potrzeby wyborów powszechnych, w którychby brała udział cała ludność dojrzała, może nawet płci obojga, jak chcą niektóre pisma.

„Do składu soboru winni wejść przedstawiciele ziemi, własności ziemskiej i rolnictwa, handlu, przemysłu i wiedzy. Teoretyków dość w prasie, która wyrosła i rozkwitła, obejmując wszystkie poglądy i krytykę wolną... Ludność rdzenna, która stworzyła państwo, będzie na soborze panującą. Byłoby słusznie uważać pewne obszary i narodowości za rodzaj terytorjów różnych, jak w Ameryce od stanów, korzystających z pełni praw politycznych. Jesteśmy w warunkach trudniejszych, aniżeli Anglja, Francja, Niemcy i Włochy, których ludność jest bardziej jednolita i których kolonje

leżą w różnych częściach świata. U nas metropolja i kolonie leżą na jednej równinie... Liczba narodowości bardzo znaczna. Rzecz możliwa, że na soborze, oprócz stronnictw na modłę europejską, zachowawców, liberałów, socjalistów różnych odcieni, ujawnią się stronnictwa narodowościowe, polskie, litewskie, małopolskie, ormiańskie, tatarskie, gruzińskie, żydowskie, syberyjskie, lotewskie, nadbałtyckie i t. d. To nasza właściwość bardzo uciążliwa, przypominająca potrosze Austrię, i pod tym względem prace przygotowawcze wymagać będą szczególnej uwagi. Do soboru wstąpić musi także Finlandja, choć ma własną konstytucję, ponieważ wymaga jej tego interesy ogólnopństwowe.

Mówiono dalej o cenzusie, który «w żadnym razie» nie może dotyczyć wykształcenia, o wyłącznym używaniu języka rosyjskiego w obradach i rozprawach soboru, o ilości posłów na sobór, która wyniesie zapewne półtora tysiąca, o konieczności otwarcia wstępu na sobór żywiołom niechrześcijańskim, ludność bowiem mahometańska imperjum przewyższa liczebnością katolików i protestantów razem wziętych.

W «Rusi» p. Kostylew staje na stanowisku współczesnego prawa politycznego zachodnio-europejskiego. Sądzi, że należy raz nareszcie odrzucić zasadę przedstawicielstwa interesów tych lub innych grup ludności. Sobór przyszły powinien być narzędziem władzy państwowej i jej przedstawicielem, nie zaś delegacją warstw i żywiołów społeczeństwa. Rozprawiwszy się z tem zagadnieniem, p. K. przechodzi do innego. Odrzuca z całą stanowczością pomysł jakiejś ustrojowej łączności soboru przyszłego z soborem XIV i XVII stuleci.

„Pozostało po nich pięć uniwersałów i siedm protokółów posiedzeniowych, zawierających przeważnie oświadczenia carów wobec posłów, a dotyczących tylko przelotnie regulaminu wyborów i obrad. Nieliczne pozostałości po soborach świadczą o nieokreśloności i o patryjarchalnym ich charakterze... Odpowiadało to wszystkemu duchowi minioniej epoki, dla nas dziś jest jedynie pamiątką zapadłej w wieczność przeszłości. Nie bawmy się w słowa... Możemy budować obecnie tylko na podwalinach naszego życia współczesnego. Nie może chyba być dwóch zdań co do tego, że materialem dla budowy są nasze instytucje ziemskie i miejskie. Można wprowadzić przytem pierwiastki nowe bez wywołania oskarżeń, że zapożyczamy obce nam zasady. Takim pierwiastkiem byłby cenzus umysłowy, na przykład, nadanie prawa udziału w wyborach ludziom, posiadającym wykształcenie wyższe...”

«Grażdanin» nie chce słyszeć o soborze, jakkolwiek niedawno sam uważał zwołanie tego zgromadzenia za jedyną drogę dla rozstrzygnięcia pytania, czy należy zawrzeć pokój, czy prowadzić dalej wojnę, toczącą się już od roku.

„Po długim namyśle—pisze ks. Mieszczerskij — przyszedłem do wniosku, do którego u nas nie chce przyjść nikt i nigdy, ani mąż stanu, zdolny z szybkością błyskawicy i lekkością balonu przenosić się od pomysłu do wyśrubowanego wniosku ustawodawczego, ani dziennik, ani publicysta.—przyszedłem do świadomości, że byłem lekkomyślny i że myliłem się. Zrozumiałem całkiem jasno i wyraźnie, że dziś, przed ukończeniem wojny, nie da się pomyśleć żaden sobór, ani ten, o którym marzyłem dla sprawy pokoju czy wojny, ani ten, którego pragnęliby inni dla rozstrzygnięcia spraw wewnętrznych...”

Wydawca «Grażdanina» obawia się, że w warunkach obecnych zapowiedź zwołania soboru mogłaby wywołać jeszcze większy zamęt w umysłach, i sądzi, że przed ukończeniem wojny niema zagadnień, które domagałyby się rozwiązania niezwłocznego. Książę Mieszczerskij jest stanowczym zwolennikiem pokoju, jakkolwiek od czasu do czasu powątpiewa, czego ma pragnąć w dniach dziwnego rozluźnienia łączności wewnętrznej, objawiającego się tak jaskrawo, pomimo walki zbrojnej z nieprzyjacielem zewnętrznym.

„Pokoju, czy wojny? Jeżeli wojny dla zwycięstwa, to w warunkach obecnych obawiam się zwycięstwa, ponieważ pokój, zawarty po zwycięstwie, odsunie nas od chwili uświadomienia, które powinno otworzyć nam oczy na nasze grzechy i wady życia społecznego i państwowego, i dać całemu narodowi pobudkę do odrodzenia. Obawiam się, że powiemy:—zwyciężyliśmy, a więc powróćmy do dawnego stanu. Raczej od uciążliwego pokoju spodziewać się można pokuty wszechnarodowej i stanowczej chęci odrodzenia. Jeżeli pokój uciążliwy, po chwilach gorzkich wrażeń, może dać nam wybawienie Rosji przez uświadomienie błędów i odrodzenie wewnętrzne, jeżeli za chwilę smutku i uczuć obrażonych kupimy wiek cały rzeczywistego odrodzenia Rosji—przywołuję ten pokój ciężki...”

Ks. M. zapewnia w swoich «Wspomnieniach», że pisze zwykle pod wrażeniem uczucia i w celu wygłoszenia własnych przekonań. Zdarzało się wszakże, iż ulegał innym pobudkom. Opowiada, jak w r. 1881 odwiedził ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, hr. M. Ignatjewa, który mu polecił napisanie artykułu o soborze ziemskim. Ks. M. nie mógł w pierwszej chwili wyjść ze zdumienia, ale upewniwszy się, że pomysł zwołania soboru wyszedł z góry, zabrał się do dzieła z całą sumiennością dziennikarza niezależnego. Nazajutrz, za ledwo artykuł ukazał się w codziennym wówczas «Grażdaninie»,

„otrzymałem—pisze ks. M.—krótką, ale zabójczą kartkę od K. P. Pobiedonoscewa: czyś pan obłąkania dostał z tym artykułem o soborze?... Polecałem doń i opowiedziałem tajemnicę powstania artykułu. Otrzymałem zapewnienie kategoryczne, że o żadnym soborze nikt na

wyżynach nie myśli. Znalazłem się w położeniu najgłupszem...”

W lepszym położeniu za to ks. M. znalazł się dziś w roli członka komisji do spraw prasowych, obok pp. Suworina i Pichno z jednej, a pp. Stasiulewicz i Arsenjewa z drugiej strony. Sądzi wydawca «Grażdanina», że po 33 latach działalności dziennikarskiej uczestnictwo jego w komisji nie jest oczywiście zbyteczne, choć «wywołuje zgodne zgrzytanie zębów wszystkich Rawa-cholów prasy». Nie chce ks. M. wyjawiać, co w komisji powie, uważa tylko za stosowne przebrać coś o niemiłych obyczajach dziennikarskich, oraz napiętnować szantaże i łapówki, plamiące dziennikarstwo zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawozdania z rozmaitych przedsięwzięć publicystycznych, albo o reklamę artystów.

„Ale ohyda szantażu i łapówek—konczy «Grażdanin»—jest niczem wobec tego, co polityka ks. Swiatopolk-Mirskiego stworzyła w ciągu 5 miesięcy w postaci nigdzie na świecie nieznaną bachanalję dziennikarskiej w zakresie spraw politycznych...”

Mało zna świat ks. Mieszczerskij. Jest zresztą pocziwy, i godziłby się nawet z rozpustnym dziennikarstwem, gdyby nie patrzył na

„straszne i złowróżne widowisko—powodzenia Rawa-cholów i Sankiulotów dziennikarskich wśród tak zwanego towarzystwa wykształconego... Dopóki ludzie chodzili po domach w roli papug, powtarzających tyrady z „Now. Wr.“, społeczeństwo stało na płytkim, lecz spokojnym gruncie—ale gdy ukazały się te nowe pisma, odrzucające wszystkie zasady i wszystkie tradycje, a ludzie rzucili się na nie, jak na Ewangelię i zaczęli nie już mówić ich wyrazami, ale myśleć ich przewrotnymi myślami i czuć ich złośliwymi namietnościami, wówczas trzeźwi ludzie z przerażeniem ujrzeni, co za bagno, co za obóz cygański stanowi nasze nihy wykształcone społeczeństwo...”

Wyspowiadał się zatem mimowoli ks. Mieszczerskij ze swoich poglądów na dziennikarstwo i z tego zarazem, co powie w komisji, mającej obradować nad sprawą wolności prasy, może w mniej jaskrawej formie.

«Nasze Dni» podnoszą doniosłość wysadzenia komisji członka Rady Państwa Szydłowskiego do spraw robotniczych. Zadaniem komisji jest wyjaśnienie zarówno powodów niezadowolnienia robotników Petersburga i okolic, jak środków zapobieżenia tym powodom na przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że prace komisji będą miały znaczenie ogólniejsze nietylko dla Petersburga i jego okolic.

„Fakt utworzenia tej komisji ma doniosłość polityczną olbrzymią, ponieważ stwierdza niemożliwość dalszego trzymania się polityki tradycyjnej w sprawie robotniczej. Tak samo olbrzymią ma doniosłość powołanie do udziału w pracach komisji przedstawicieli robotników, obra-

nych przez nich samych. Dotąd robotnicy nie znali takiego przedstawicielstwa równouprawnionego i wolnego. Staje się dziś ono nabytkiem dziejowym warstwy robotniczej...

W «Piet. Wied.» i w «Russk. Sk.» duchowni prawosławni, Czerkaskij i Pietrow, poruszają sprawę wyzwolenia cerkwi z pod wpływów zewnętrznych.

„Słowo cerkwi stanie się słowem wszechświatowej prawdy Chrystusowej... jeżeli stanie się wreszcie słowem cerkwi całej, a nie urzędu cerkiewnego...”

Powinien je wyrzec wszechrosyjski sobór cerkiewny, w którym udział wziąć winni wszyscy wierni, nie zaś samo tylko duchowieństwo. Gdyby żyli Włodzimierz Sołowjew, Chomiakow, Jerzy Samarin, zapytuje o. Petrow, czyżby mógł ich pominąć rosyjski sobór duchowny? W Komitecie ministrów metropolita petersburski Antonjusz wystąpił z uwagą, że obowiązki raczej policyjne, wkładane na duchowieństwo w zakresie walki z sekciarzami, nie są zgodne z ich powołaniem. Z tego powodu «Now. Wr.» podnosi konieczność reformy, któraby życzeniu temu uczyniła zadość, i na początek projektuje zniesienie «misjonarzy» cywilnych, urzędujących pod zwierzchnictwem najsw. Synodu i tropiących gorliwie sekciarstwo i odszczepieństwo od cerkwi prawosławnej, przy udziale obowiązującego do niesienia im pomocy duchowieństwa.

W...y.

PRACE KOMITETU MINISTRÓW.

Dnia 25 stycznia (7 lutego) Komitet ministrów omawiał kwestję wolności wyznania. Na sesji był obecny metropolita petersburski, Antonjusz. Poruszono najpierw kwestję klasyfikacji różnych sekt i uznano, że właściwie niektóre z nich powinny być rozpatrywane nie jako religie, lecz jako zboczenia umysłowe—do tej kategorii należy zaliczyć sekty, dopuszczające się różnych gwałtów fizycznych na swoich wyznawcach i poddać je pod dozór lekarski. Metropolita Antonjusz zaznaczył, że obecnie na duchowieństwie leżą przykre obowiązki policyjne i musi ono zawiadamiać prokuratora o tych lub owych wykroczeniach sekciarzy. Rola ta jest najzupełniej niewłaściwa dla duchownych. Metropolita wypowiedział przekonanie, że wszelki gwałt i represja w sprawach sumienia i wiary sprzeciwiają się dogmatom wiary chrześcijańskiej.

Komitet ministrów uznał w zasadzie, że wszelkie ograniczenia i prześladowania religii i obrządków powinny być zniesione. Uznając, że kwestja ta, o ile się dotyczy dyssydentów, jest dość skomplikowaną, postanowiono polecić opracowanie materiałów odnośnych specjalnej komisji. Komisja powinna kierować się zasadą najzupełniejszej równości wobec prawa wszystkich obywateli, niezależnie

od poglądów religijnych. Wszelkie wtrącanie się administracji do spraw wiary, powinno być usunięte.

Uzano również, że twierdzenie, jakoby dyssydenci żyli nieprzyjemne uczucia względem Rosji, jest pozbawione wszelkich zasad. Postanowiono prosić kogo należy o niezwłoczne zniesienie wszelkich ograniczeń, nieprzewidzianych przez prawo.

Komitet postanowił również zaprosić na swoje posiedzenia przedstawicieli duchowieństwa wyznań obcych, wyjednawszy na to zezwolenie Najwyższe.

Na sesjach dnia 28, 31 stycznia i 1 lutego (10, 13 i 14 lutego) omawiano kwestję robotniczą. Komitet polecił ministerstwu finansów opracować niezwłocznie następujące kwestje: a) instytucji, których zadaniem będzie rozpatrywanie spraw, wynikających na gruncie umów pomiędzy pracodawcami a robotnikami i poprawą bytu robotników; b) zmniejszenie dnia roboczego; c) zmiany prawodawstwa, dotyczącego strejków i zmów robotniczych na gruncie wyłącznie ekonomicznym, i d) pomocy lekarskiej w razie wypadku i choroby.

Kwestje powyższe mają być rozpatrzone przez komisję pod przewodnictwem ministra finansów. Członkowie komisji mają być naznaczeni przez Jego Cesarską Mość.

W KWESTJI ROBOTNICZEJ.

Narady w ministerstwie finansów.

Dnia 24 stycznia (6 lutego) odbyła się narada właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych w Petersburgu, pod przewodnictwem ministra finansów. Prezes zaznaczył, że zgromadzenie niniejsze jest drugim z kolei. Po raz pierwszy przedstawiciele przemysłu zgromadzili się w ministerstwie d. 6 (19) stycznia, na początku strejku.

«Wówczas—mówił minister—oświadczyliście mi panowie, że strejki są rzeczą zwykłą w dziejach przemysłu i dowodziście, że i rząd, i wy sami powinniście zachować należyty hart, konsekwencję względem żądań robotników. Ale już 7 stycznia zmieniliście zdanie. W nocy przybyła do mnie wasza deputacja, złożona z pięciu osób, która była usposobiona zupełnie inaczej, niż w przeddzień. Nie miała ona ani pierwotnego spokoju, ani pewności siebie. Obecnie warunki zmieniły się; wszędzie, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, robotnicy wrócili do pracy, ale ów spokój nie może być uważany za coś trwałego. Kwestja robotnicza winna być uregulowana drogą prawodawczą. Ale, nim to nastąpi, sami, panowie, powinniście uwzględnić sprawiedliwe żądania robotników. Ja osobiście nie mam prawa ani żądać od was czegokolwiek, ani przekonywać was, i chcę tylko dać wam dobrą radę: nie poprzestając na dobrych chęciach przejdźcie do czynów».

Wspomniał na koniec minister, że, jak mu zakomunikowano, jeden z fabrykantów, traktując z robotnikami, użył wyrażenia: «ministerstwo finansów nie radzi czynić nam ustępstw».

«Wobec tego czuję się zmuszonym oświadczyć, że ani 6 stycznia, ani kiedykolwiek nie dawałem żadnych wskazówek co do postępowania z robotnikami».

Fabrykanci oświadczyli jednogłośnie, że żaden z nich nie używał argumentu, przytoczonego przez ministra. Skonstatowano następnie, że do porozumienia z robotnikami nie przyszło, ponieważ żądają oni stanowczo, aby najmniejszy zarobek dzienny wynosił nie mniej, niż rubla, na co pracodawcy nie mogą się zgodzić, gdyż byłoby to dla nich ruiną. Kwestję płacy robotniczej należy pozostawić do uznania każdej fabryki poszczególniej, zgromadzenie zaś niniejsze może zdecydować tylko jedną kwestję: czy przyjąć lub nie przyjąć wszystkich uczestników strejku. Ktoś zauważył, że można by było debatować nad sprawą po utworzeniu związku fabrykantów i przemysłowców, na co minister powiedział, że to rzecz drugorzędna, gdyż można omawiać wspólnie potrzeby również dobrze na zgromadzeniu prywatnem, jak i na posiedzeniu przyszłego związku. Jeden z uczestników zgromadzenia oświadczył, że najpierw należy dać robotnikom prawa, a wtedy dopiero pracodawcy będą mogli orzec, co można zrobić dla nich. Wogóle, zdaniem tego mówcy, ponieważ robotnicy znajdują się pod jakimś wpływem, więc należy zorientować się najpierw wśród masy ich żądań. Przedstawiciel fabryki wagonów Lessnera oświadczył, że ten zakład zaspokoił wszystkie żądania swoich robotników, którzy pomimo to znowu dziś zawiesili roboty. Oczywiście, chodzi o zaspokojenie potrzeb najogólniejszych.

Po wysłuchaniu tych oświadczeń, minister powiedział, że dziwią go one bardzo.

«Czyście nie przysyłali, panowie, sami deputacji dnia 7 stycznia? Czy nie mówiliście wówczas, że należy zrobić coś dla robotników? Dziś mówicie co innego, mówicie, że nie możecie nic uczynić. Cóż robić, muszę się zadowolnić tem oświadczeniem i przyjąć je do wiadomości. W każdym razie powinniście, panowie, porzucić obstrukcję, zaspokoić pewne żądania robotników. Dotąd nie wiedziałem nic o tem, lecz dziś widzę, że społeczeństwo słusznie oskarża was, że nie chcecie nic zrobić dla robotników».

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Minister spraw wewnętrznych, ochmistrz *Buligin*, w d. 27 stycznia objął rządy ministerstwa.

×× Dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, w godności ochmistrza, rz. r. st. *Watazzi*, mianowany został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Pan *Watazzi* dał się poznać, jako zdolny i sumienny administrator na stanowiskach gubernatora suwalskiego i kowieńskiego.

×× Dyrektor pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości, r. t. *Chwostow*, mianowany został towarzyszem ministra sprawiedliwości.

×× Do składu komisji do spraw wyłączeniowych przy Radzie Państwa Najwyżej powołani zostali członkowie Rady Państwa: na prezydującego rz. r. t. *Szauman*, a na członków jen. ins. *Rörberg*, jen. piech. *Pantielejew* i r. t. *Butowski*.

×× Prezesem sądu w Piotrkowie mianowany został rz. r. st. *Bogorodskij*, zajmujący dotąd także stanowisko w Kutaisie.

×× *Pasporty zagraniczne* będą od-tąd zachowywać moc swoją w ciągu 3 miesięcy od dnia wystawienia do dnia wyjazdu zagranicę. Po upływie tego terminu, wyjeżdżający będzie musiał zapatrzeć się w nowy pasport.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Jak donosi „Ruś”, d. 30 stycznia odbyła się narada przedwstępna w sprawie rewizji statutów *Senatu*. Stosownie do opinii Komitetu ministrów, podniesiono pytanie o wyodrębnieniu *Senatu* w instytucję samodzielną, niezależną od ministerstwa sprawiedliwości. Proponowano, aby senatorowie byli od-tąd mianowani nie na wniosek ministra, ale na wniosek prezesa *Senatu*, bezpośrednio przez Władzę Najwyższą; inne urzędy *Senatu* byłyby również zależne od tego prezesa. Przeciw takiemu projektowi gorąco zaprotestował zarządzający ministerstwem sprawiedliwości, r. t. *Manuchin*. Jego zdaniem, przedstawienia na stanowiska senatorów powinny pochodzić od prezesa *Senatu* i ministra sprawiedliwości wspólnie, a inne nominacje zależne być muszą i nadal od ministerstwa. Narada nie doszła do żadnych wniosków pod tym względem.

× Wobec petycji niektórych ziemstw, które prosiły różnemi czasy o wprowadzenie do instytucji, opracowujących nowe ustawy, dotyczące gospodarki miejscowej, przedstawicieli ziemstw, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że powstał projekt utworzenia *rady i zarządu spraw gospodarki miejscowej*. Członkami *rady*, będą między innymi, miejscowi działacze społeczni i radni ziemstw, powoływani na to stanowisko przez radę na lat trzy. Prezes *rady* może zapraszać do udziału w jej pracach osoby prywatne.

OGÓLNE.

×+ Z uwagi na szkodliwą tendencję pisma „*Nasze Dni*”, ujawnioną zwłaszcza w nr. 25, w artykule „*Notatki dziennikarza*”, oraz w nr. 33 w artykule „*Brak subordynacji*”, minister spraw wewnętrznych w dniu 30 b. m. udzielił pismu temu, w osobie redaktora i wydawcy, majora *Piotra Niewiesnic*, drugiego ostrzeżenia.

×+ W m. *Kutaisie* na *Kaukazie*, oraz w powiatach *kutaiskim*, *ozurgeckim* i *nowosenackim*, wprowadzono stan *ochrony wzmocnionej*.

W PETERSBURGU.

= Stan zdrowia nadprokuratora Synodu *Pobiedonoscewa*, jak donoszą „*Nasze Dni*”, pogorszył się znacznie. Doktorzy orzekli, że w każdym razie potrzeba mu dłuższego spokoju i odpoczynku.

= Posiedzenie członków *Kasy literackiej*. Na odbytem w środę, d. 2 (15) lutego, posiedzeniu rocznem *Kasy literackiej* (*Literaturnyj fond*) dokonano wyboru prezesa i członków zarządu. Na prezesa obrano p. *Weinberga*, na wice-prezesa prof. *Kariejewa*, na sekretarza p. *Pantelejewa* i na skarbnika p. *Annińskiego*.

= Zebranie adwokatów. W d. 30 z. m. w Petersburgu, w lokalu *rady adwokatów przysięgłych*, odbyło się ogólne zebranie adwokatów dla rozważenia sprawy utylizacji na pomocy prawnej osobom, które zostały

poszkodowane na ulicach Petersburga w d. 22 stycznia. Zebrani większością 134 głosów przeciw 28 przyjęli uchwałę, zapropionowaną przez adw. przys. *Swiesznikowa*. Tegoż dnia wieczorem odbyła się narada pomocników adwokatów przysięgłych, którzy jednogłośnie powzięli tę samą uchwałę.

= Korespondenci zagraniczni—jak pisze „*Ruś*”—przybyli w ostatnich czasach do Petersburga w niezwykłej ilości; prawie każdy wielki dziennik europejski ma tu swego przedstawiciela; są nawet korespondenci z *Madrytu* i *Lizbony*.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* W niedzielę 30 stycznia (12 lutego), w kościele pro-katedralnym *J. E. arcybiskup metropolita mohylowski, Jerzy hr. Szembek*, udzielił święceń diakonatu następującym subdyakonom, alumnom miejscowego seminarjum duchownego: *Kar. Bieliniowski, Fr. Bielogołowi, Al. Bołtucziowi i Józ. Maknia*.

* Z *Grodna* piszą do nas: Dnia 1 (14) stycznia, wieczorem, przybył do naszego miasta ks. biskup wileński *E. Ropp*. Powitany na dworcu kolejowym przez miejscowego dziekana i przedstawicieli obywatelstwa miejskiego, *J. E.* udał się wprost do kościoła farnego, udekorowanego zielenią i rzeźbiskiem uiluminowanego. Po odbytej ceremonji ks. biskup zasiadł na tronie i wysłuchał powitania serdecznego, wygłoszonego przez proboszcza, ks. kanonika *Ellerta*. Następnie, w otoczeniu duchowieństwa, wszedłszy na ambonę, ojcowskimi, pełnemi namaszczenia słowy witał pasterz po raz pierwszy tę część liczną, powierzoną sobie owczarni. Na drugi dzień ks. biskup w tymże farnym kościele celebrował pontyfikalnie mszę św. w asystencji duchowieństwa. Następnego dnia pasterz kolejno zwiedzał miejskie kościoły i klasztory: franciszkański, brygidzki i po-bernardyński, w każdym odprawiając mszę św., głosząc podniosłe nauki i udzielając sakramentu bierzmowania. D. 5 (18) stycznia pasterz, żegnany przez zalegające ulice tłumy, odjechał z powrotem. *M.*

WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ Rozpaczliwy obraz stosunków we wsiach: *Miszewie-Murowanem* i *Kepie Polskiej*, daje p. *Wojciech Hebel* w liście do „*Zorzy*”. W kasie gminnej okazał się brak 6,800 rb. Ludzie wpłacają pieniądze bez dowodów, a teraz żąda się od nich zapłaty powrotnej. Do szkoły daleko, to nikt nie uczęszcza. Na miejsce ochrony stanęła karczma. Niemcom grunty swoje odprzedajemy, żydów do wsi sprowadzamy, u których przesiadują gospodarze, grając w karty do białego dnia. Gazety nie poświęci, kalendarza nie zobaczy, ale za to są butelki od monopolu. Tak się dzieje nad *Wisłą* niedaleko *Warszawy*, a wszystko to dlatego, że nikt nie szanuje przepisów ustawy zarządu gminy. To też redakcja „*Zorzy*” posłała tam bezpłatnie 10 egzemplarzy tej ustawy z prośbą: „Pamiętajcież uczyć się i czytać, i żądać stanowczo, aby przepisy ustawy zawsze i wszędzie ściśle były przestrzegane”.

↓ Z okolic *Chęcina*, w gub. kieleckiej, piszą do „*Kur. Warsz.*”, że w chatach włościańskich przymierają głodem, bo przednówek zaczął się zawczasu. Ziemiak pokazuje się tylko w święta, jako przysmak, a chleba kupić niema za co. Ale mimo biedy, chłop trzyma się zagona, o wychodźstwie nie myśli, a do postępu garnie się chętnie. Lecz bieda dokucza strasznie i strach pomyśleć, co to będzie z wiosną.

↓ Z *Korabiewic*, w gub. warszawskiej, piszą do „*Gaz. Świąt.*”, że podczas wybo-

rów nowego wójta wszyscy prawie głosowali za starym wójtem, *Kolakowskim*. „Tymczasem niespodzianie zostaje wójtem ktoś inny”. „Na cóż w takim razie był wiec gminny?”—zapytuje słusznie korespondent.

↓ Ważną dla samorządu gminnego sprawę rozstrzygnął *kaliski sąd okręgowy*. *Powódka, Marjanna Ośmielakowa*, zaskarżyła gromadę gminy *Skrzynno* o zwrot 1,500 rb., złożonych w kasie gminnej pożyczki, w której wykryto malwersację na 3,478 rb. Sąd przyznał *Ośmielakowej* od gromady całą sumę z procentami i kosztami.

↓ *P. Maciej Bruzda* zachęca w „*Oświacie*” czytelników do zakładania po wsiach szkółek drzewek owocowych, odsyłając ich po radę i pomoc do warszawskiego Tow. ogrodniczego.

↓ *Bankowi włościańskiemu* polecono zmniejszyć wydawanie pożyczek aż do czasu ukończenia wojny.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** W końcu r. z., wśród profesorów wyższych zakładów naukowych w Petersburgu powstał projekt opracowania memoriału w sprawie obecnego położenia i potrzeb szkolnictwa w państwie rosyjskiem. Memoriał ten, ułożony i podpisany w początkach zeszłego miesiąca, zamierzono ogłosić w d. 25 stycznia na posiedzeniu, zwołanem dla uczczenia 150-lecia uniwersytetu moskiewskiego. Memoriał podpisało 342 uczonych i profesorów wyższych zakładów naukowych, w tej liczbie członków *Akademji nauk* 16, profesorów i adiunkt-profesorów 125, docentów, asystentów i laborantów 201. Podpisy wciąż jeszcze napływają. („*Birż. Wied.*”).

** *Dzienniki kijowskie* zamieszczają następującą odezwę rektora uniwersytetu kijowskiego: „Wobec zamierzonej w dniu 4 lutego demonstracji politycznej w gmachu uniwersytetu, zajęcia w uniwersytecie i jego instytucjach naukowych, z rozporządzenia zwierzchności naukowej, zostają czasowo wstrzymane”.

** Z *Tomaszowa Rawskiego* piszą do „*Tygodnia*”, że mieszkańcy-katolicy wnieśli skargę do kuratora warsz. okr. naukowego na nienormalny rozkład opłaty na szkoły w tem mieście, wbrew ścisłym przepisom ukazów z 1818 i 1864 r. Od listopada nie otrzymano odpowiedzi, wskutek czego wysłano powtórne podanie.

** Przy szkole handlowej w *Tomaszowie* (gub. *piotrkowska*) założono dwie biblioteki, w których są książki rosyjskie i niemieckie, ale ani jednej polskiej, mimo że uczniowie ciągle proszą o książki polskie.

** W *Łodzi* otrzymali wszyscy nauczyciele 150 rb., jako dodatek do pensji rocznej, z wyjątkiem prefektów i nauczycieli języka polskiego.

** Według świeżo zatwierdzonej ustawy warsz. Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli i uczniów szkół początkowych, obrady na ogólnych zebraniach muszą odbywać się w języku rosyjskim.

SADY.

§ D. 24 stycznia sąd polowy wojenno-morski w Petersburgu rozpoznawał sprawę majtka 18-go ekipażu floty, *Gabrijela Władimirowa*, oskarżonego z racji art. 96 i 97 ust. karn. wojen.-morsk., to jest za znieważenie i zadanie ran oficerowi przy spełnianiu obowiązków służby w dniu 10 stycznia r. b. Wyrokiem sądu *Władimirow* skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie dożywotnie do robót ciężkich w kopalniach. Jako kara normalna pod sądemu zagrażało rozstrzelanie.

§ D. 22 stycznia sąd wojenno-morski w *Sewastopolu*, po sześciu dniowych rozprawach przy drzwiach zamkniętych, ogłosił wyrok w sprawie zaburzeń, zaszytych w koszarach floty czarnomorskiej w listopadzie r. z. Z liczby oskarżonych marynarzy 5 skazano na ciężkie roboty, na czas od 4 do 15 lat, siedmiu na rotę aresztanc-

kie, na czas od 3 do 5 lat, 16 skazano do bataljonu dyscyplinarnego, na czas od 1 roku do 3 lat i siedmiu uniewinniono. Po ogłoszeniu wyroku tego pod sądni wyrazili sądowi podziękowanie.

§ W warszawskiej izbie sądowej rozpoznawano w dniu 7 b. m. sprawy o manifestacjach ulicznych, które zaszły w Warszawie w d. 3 lipca r. z. w alejach Ujazdowskich i w d. 15 października, na placu Grzybowskim. Izba sądowa skazała w pierwszej sprawie: Tomasza Bentkowskiego i Antoniego Zaleskiego, z mocy art. 121 kod. karn. i 271 kod. kar. głów. na 2 miesiące i 20 dni więzienia, a w drugiej sprawie: Abrahama Sterna i Majera Gurkera, z mocy 121 art. kod. karn. — pierwszego na 10, a drugiego na cztery miesiące więzienia.

§ Dnia 28 sierpnia 1901 r. podoficer żandarmerji, Silicyn, około folwarku Dołhobyczów, w pow. tomaszowski, gub. lubelskiej, należącego do p. Stefana Świeżawskiego, szedł drogą folwarczną, przeznaczoną wyłącznie do użytku prywatnego. Gdy zbliżył się do zabudowań, podjechał doń właściciel majątku, p. Świeżawski, i zapytał po polsku: «Silicyn, poco tu chodzisz? ja sobie nie życzę, abyś się tutaj włóczył». Wskazując następnie podoficera służącemu, rzekł: «Wyprowadź go stąd». Wówczas żandarm, chcąc uprzedzić użycie przeciw sobie siły, dobrowolnie oddał się z folwarku. Zwierzchność żandarmiska zażądała od prokuratora wytoczenia przeciwko p. Świeżawskiemu dochodzenia karnego z art. 81 ust. pok., upatrując w jego postępkach «ubliżenie godności podoficera żandarmerji». Sąd okręgowy lubelski skazał p. S. na grzywny w ilości 25 rb. lub na 5 dni aresztu na odwachu. Od powyższego wyroku p. S. odwołał się do izby sądowej, dowodząc, że żadnej obelgi żandarmowi nie wyrządził, i że żandarm szedł przez folwark nie w celach urzędowych, izba sądowa jednak wyrok sądu okręgowego zatwierdziła.

§ Robotnicy fabryki fortepianów Schrödera w Petersburgu pozwali zarząd tejże fabryki o zapłatę im zastóg za czas bezrobocia, do którego przymuszeni zostali przez innych robotników. Sędzia pokoju 2 rewiru, po wysłuchaniu świadków ze strony powodów, którzy zeznali, iż robotnicy z fabryki Schrödera zaniechali roboty wyłącznie pod naciskiem i groźbą ze strony innych robotników zadośćuczynił żądaniu powodów.

WYPADKI.

W Moskwie zdarzył się w tych dniach wypadek fatalny. Do mieszkania nauczyciela języka angielskiego szkoły handlowej, Mac-Klinlanda, wszedł uczeń Sizow i prosił o poprawienieówki, a dalej, by nauczyciel starał się być grzeczniejszym i nie pozwalał sobie żartować z uczniów. Gdy nauczyciel wskazał mu drzwi, Sizow wyjął z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały, padając trupem. Mac-Klinland skonał w parę chwil po dostawieniu go do pobliskiego szpitala.

D. 28 stycznia w Mohylowie gub., na głównej ulicy, do jadącego sankami wraz z córką policmajstra Rodjonowa dano trzy strzały z rewolweru. Jedna kula utkwiała w saniach, dwie inne całkiem chybiły. Jednego ze sprawców zamachu ujęto.

OFIARNOŚĆ.

Do «Ech Płockich» piszą o niezwyklej ofiarności pp. Smigielskich z Rembowa, którzy zbudowali kaplicę cmentarną za 6 tys. rb., parkan cmentarny za 2 tys., na kościoły dali 1,500 rb., a na organy kościelne 4,200 rb.

Prezes rady opiekuńczej szkoły handlowej w Kielcach, p. Aleksander Moes, ofiarował 5 tys. rb. na budowę gmachu dla tej szkoły.

Właściciele aptek w Warszawie złożyli 4,829 bonów, wartości 2,410 rb., na lekarstwa bezpłatne dla różnych instytucji dobroczynnych.

Zatwierdzono zapis Wilhelminy Hermanowej, 5 tys. rb., na wpisy dla uczniów szkoły realnej w Sosnowcu.

Ś. p. dr. Wszebor zapisał 10 tys. rb. na warsz. kolonje letnie.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Smutek i trwoga. Niewczesne żarty. Sobór ziemski w adresach i memorjach. Wystąpienie przemysłowców moskiewskich. Komitet ministrów i ministerstwo skarbu. Zawieszenie wykładow. Działalność ziemstw.

Jest w treści chwili obecnej smutek jakiś i poczucie obawy przed najbliższą przyszłością. Bezprzykładny w dziejach imperjum bieg wojny, świadomość coraz powszechniejsza olbrzymości ofiar, jakie pociągnęła za sobą i jakie pociągnąć jeszcze może, zamęt wewnętrzny, którego powody ukrywają się głęboko w życiu narodu, głębiej, niż mógłby myśleć ktokolwiek niezbyt dawno jeszcze — wszystko to składa się na wywołanie nastroju chmurnego w oczekiwaniu niepewnego jutra, w którego świtach pokładają jedni nadzieję wyzwolenia, drudzy zaś upatrują różne wielkie i małe strachy. Żartownisie usiłują wpleść w to wszystko wesołe nuty śmiechu. Tylko, że śmiech brzmi zgryźliwie, czy układa się w piosenki na wzór sewastopolskich, czy usiłuje ośmieszyć dążności postępowców. «Izbą lordów stała się nasza Rada Państwa — mówi jeden z wierszyków humorystycznych — niema wszakże dotąd wieści o jej składzie. Natomiast w Izbie niższej posłów 561. Siedmiu dziedziców zachowawców, siedmnastu studentów agitatorów, czterech profesorów anarchistów, dwudziestu czterech adwokatów aferzystów, redaktor «Grażdanina», trzech ormian, jeden finlandczyk, dwóch polaków, żadnego chłopca, dwóch kapłanów liberalnych, a reszta — to pięciuset żydów»... Ks. Mieszczerskij skwapliwie wpisał wierszyk ten do swego dziennika. Bo wydawca «Grażdanina» nie tylko nie chce słyszeć o jakichś «izbach», ale wyrzekł się nawet myśli zwołania soboru ziemskiego, o którym wszyscy dziś mówią, w prasie, w salonach, kancelariach i na ulicach. Na szpaltach dzienników ukazał się długi szereg adresów, odezw i memorjów ziemstw, zgromadzeń szlacheckich, przemysłowców moskiewskich, inżynierów, rad profesorskich i rozmaitego rodzaju zgromadzeń i związków, stwierdzających jednoznacznie, że położyć koniec zamętowi obecnemu może tylko zbliżenie Władzy do narodu. Nie chodzi tu wszakże o jedno pociągnięcie

pióra. Słusznie zaznacza w swoim memorjale marszałek szlachty moskiewskiej, ks. Trubeckoj, że niepodobna zwoływać soboru ziemskiego bez uprzedniego określenia jego składu, ustroju i zakresu czynności, zwłaszcza zaś bez gotowego planu reform... Niepodobna wszakże — kończy książkę — pozostawiać kraju dłużej w niepewności, w stanie zamętu i strwożenia». To samo, nieco szczegółowiej mówią w swoim memorjale przemysłowcy moskiewscy, wskazując powody niepomyślnego stanu rzeczy w chwili obecnej. Zdaniem autorów dokumentu wspomnianego, kultura mas ludowych, wyzwolonych z jarzma pańszczyźnianego przed laty czterdziestu, nie posunęła się o krok naprzód, ale natomiast wzrosła wśród nich niechęć przeciwko wszystkiemu, co je krępowało i obrażało jej godność i cześć przez wyodrębnienie jej zupełne i zagroźenie dróg do lepszego bytu. Przemysł odczuwa dotkliwie niechęć wspomnianą tembardziej, że w braku ustaw, dotyczących związków i stowarzyszeń, walka pomiędzy kapitałem a pracą przybiera formy najmniej pożądane. Ubóstwo mas włóściańskich, ich odosobnienie od innych warstw ludności, ciemnota, pierwotność kultury rolnej, brak potrzeb, z których szerzyłby się popyt na wyroby przemysłu — wszystko to razem wywołuje przesilenia perjodyczne i wstrząsa podstawy rozwoju przemysłowego. Memorjał podkreśla, że ruchy robotnicze dni ostatnich, jakkolwiek powstałe na gruncie ekonomicznym, mają zaznaczone wyżej powody polityczne, które usunąć można tylko przez równouprawnienie wszystkich obywateli, przez oparte na zasadach równości i wolności ustawodawstwo fabryczne, wreszcie przez szerzenie oświaty i przez zbliżenie Władzy do narodu.

Komitet ministrów zabrał się do sprawy robotniczej nader gorliwie. Zmienił nawet dla niej porządek biegu swoich narad. Nie uznał za możliwe oddać jej w całej rozciągłości ministerstwu skarbu. Otrzymało tylko polecenie rozejrzenia się w sprawie ubezpieczenia państwowego robotników, którzy utracili zdolność do pracy. W tym celu powstanie przy ministerstwie komisja szczególna, do której składu, oprócz urzędników rozmaitych gałęzi administracji, wejdą przedstawiciele licznych rad, komitetów i zjazdów przemysłowych, giełdowych i technicznych, obrani z pośród należących do tych instytucji przemysłowców. Wszystkie inne reformy ustawodawstwa fabrycznego i sprawy robotnicze przekazał Komitet Radzie szczególnej, której przewodniczyć będzie członek Rady Państwa, Szydłowski, i

która, na wzór komisji do spraw wolności druku i reorganizacji Senatu, opracuje wnioski ustawodawcze i złoży je bezpośrednio Radzie Państwa. Do składu tej komisji wejdą zarówno przedstawiciele obieralni przemysłowców, jak robotników.

Komisja do reorganizacji Senatu rozpoczęła już obrady. W sprawie ustalenia niezależności Senatu przez zniesienie mianowań senatorów na wnioski ministra sprawiedliwości i zastąpienie tego postępowania przez kooptację, zaznaczyła się w łonie komisji różnica poglądów. Zarządzający ministerstwem sprawiedliwości, p. Manuchin, oświadczył się za zachowaniem stanu rzeczy obecnego, który, jego zdaniem, bynajmniej niezależności Senatu nie szkodzi. Komisja odroczyła rozprawy, nie powziawszy narazie w tej sprawie uchwały stanowczej.

W wyższych zakładach naukowych cisza. Wykłady zawieszono. Tu nastąpiło to na wniosek rad profesorskich, ówdzie z bezpośredniego polecenia ministerstwa oświaty, indziej jeszcze z zapoczątkowania młodzieży akademickiej. Nawet w oddalonym Jarosławiu i w cichym Nieżynie wykładow w liceach zaprzestano. Życie akademickie ustało, i jakkolwiek w paru miejscach próbowano je wznowić, próby te narazie skutku nie odniosły.

W licznych, odroczonych w grudniu, i otwartych ponownie w styczniu zgromadzeniach ziemskich obrady przybrały znamiona niezwykle, odbiegając od trybu pracy powszedniej tych instytucyj. Wpływ powodów natury ogólniejszej objawił się tu w całej pełni. W Kursku zgromadzenie podzieliło się na dwa obozy i nie miało możności rozejrzeć się w sprawach bieżących; w Saratowie zawieszono obrady tak samo, jak w Nowgorodzie i w Ufie. Ziemstwa woroneżkie, taurydzkie, wołogodzkie, moskiewskie i petersburskie programu obrad nie wyczerpały, zawieszając je lub odraczając na czas nieokreślony. Nieuchwalone preliminarze budżetowe potwierdzać wypadnie gubernatorom.

Bh. K.

U ADWOKATÓW.

Wypadki styczniowe odbiły się echem bolesnem w całym społeczeństwie rosyjskiem, najżywiej jednak reagowała na to adwokatatura w Petersburgu. Posypały się składki na ofiary zajęć smutnych, nad wypadkami debatowano gorąco. Z powodu nich odbył się szereg zgromadzeń; rozprawiano nad tem, jak nieść pomoc ofiarom. Rzucono myśl, że w chwili takiej należy powstrzymać się od występowania w sądach, aby w ten sposób zmanifestować swoje zapatrywania. Myśli tej uchwycono się i w szeregu spraw adwokaci oświad-

czali przed sądem, że nie znajdują w sobie dosyć spokoju, aby bronić interesów im powierzonych i sądy sprawy takie odraczały. Ztąd poszły wieści o bezrobociu adwokackiem. Zgromadzenia, o których wspominaliśmy, były bardzo liczne, ale nie były to zgromadzenia urzędowe.

Przeszło dni kilka, wzburzone umysły uspokoiły się, praca zawodowa powróciła do biegu normalnego i o bezrobociu zapomniano. Aliści przed kilku dniami adwokaci otrzymali od rady okólnik, który, potępiając t. zw. bezrobocie, jako nieliczące z obowiązkami obrońcy, zaznaczał jednak w końcu, iż rada, ze względu na okoliczności wyjątkowe, jakie społeczeństwo przeżywało, nie uważa za stosowne wszczynać postępowania dyscyplinarnego przeciwko winnym.

Na d. 30 stycznia było wyznaczone zgromadzenie ogólne adwokatów dla rozważenia kilku spraw bieżących. Adwokaci stawili się w ilości bardzo licznej; na przewodniczącego zgromadzenia obrano p. Zarudnego; zanim jednak przystąpiono do porządku dziennego, wniesiono interpelację z powodu okólnika Rady.

Prezes Rady, Turczaninow, wyjaśnił sprawę rzeczowo; tłumaczenie jego nie zadowolniło jednak zgromadzenia i szereg mówców stawiał zarzuty Radzie, że w chwili tak ważnej nie odczuła nastroju ogółu adwokatów. Największą mowę wygłosił p. Winawer, broniąc przed zarzutem lekkomyślności tych, co uchwałę powyższą powzięli. „Nie lekkomyślnie postępowaliśmy — boć trzy dni z rzędu trwały nasze obrady i o wasze zdanie zapytywaliśmy, jako starszych, ale nam rady dobrej dać nie zechcieliście“. I dziwił się dalej mówca, że sądy, nawet takie jak Senat, lepiej odczuwały myśl i nastrój obrońców, jak ich organ wybrany. „Sądy uprzedzały myśl naszą i odraczano sprawy bez wszelkich sporów — bo każdy rozumiał, co miało znaczyć nasze zachowanie się. A ciało nasze wybrane, wbrew wszelkim zasadom procesualnym, nietylko bez wysłuchania potępiło nas, ale nawet darowało nam winę“. W końcu p. Winawer żądał, aby zgromadzenie ogólne unicestwiło okólnik Rady. Daremnie starsi koledzy, jak Lustig, Potiechin, Olszamowski, próbowali uspokoić wzburzone namiętności, stawiając wnioski pojednawcze. Większością głosów uchwalono unicestwienie okólnika i ubolewanie z powodu zachowania się Rady. Smutnem było tylko, że zarzuty ciężkie spadły na głowę tak zasłużonego ciała obrończemu męża, jak Al. Turczaninow; członek Rady, któremu redakcję okólnika powierzono, nie stawiał się wcale na to zgromadzenie.

Z.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Nastrój społeczny w kraju. Prezydentury miejskie w Mińsku i Białymstoku. Jeszcze w sprawie koniokradów i telefonów).

Z wyteżoną uwagą kraj cały przysłuchuje się wieściom z Petersburga, gdzie Komitet ministrów pracuje nad przyszłymi reformami, mającemi do-

tknąć także dziewięciu guberni zachodnich. Połączone z wiadomościami o niedawnych wypadkach petersburskich, wieści te poruszają umysły na prowincji i mieszkańcy kraju z niecierpliwością wyczekują gazet, przynoszących im skape promienie światła. Berdyczowski korespondent dziennika «Wołyń» przytacza zapytanie wiejskiego drwala: «a czy nie można u was i gazetku dostaty?» Zapytanie to charakteryzuje dostatecznie ogólną ciekawość. Niektóre kwestje szczególnie interesują mieszkańców kraju: czy wolno będzie katolikom kupować ziemię i pełnić w kraju służbę rządową? Jakie nastąpią ulgi religijne? Czy będą dane prawa językowi małoruskiemu? kiedy będzie zawarty pokój z Japonją?

Wszyscy wiedzą, że te kwestje rozstrzygają się w Petersburgu, który kieruje z nad Newy wszystkimi objawami życia w całym państwie; wszyscy też zwracają oczy nad Nową. Nastrój poważny i jakgdyby trochę przygnębiony z powodu ciężkiej wojny, zastoju ekonomicznego, strejków robotniczych; z drugiej strony wzmaga się pragnienie życia i oczekiwanie zmian na lepsze, chociażby nieznacznych. Optymizm i pesymizm kłóca się ze sobą w rozmowach i przepowiedniach. W sferach inteligencji miejscowej omawiają sprawę wprowadzenia ziemstw pełnych, rozszerzenia samorządu miejskiego, polepszenia sądownictwa, uregulowania kwestji włościańskiej. Rozważania teoretyczne o projektach «soboru ziemskiego» także stały się tematem dyskusji, ale jest to jeszcze idea zbyt odległa i mało zrozumiała dla kraju, myślącego dotąd o swych najpierwszych potrzebach. Ujawnia się pewne zbliżenie pomiędzy prywatnymi rosyjanami i polakami, zwłaszcza w kołach inteligencji ziemiańskiej i miejskiej, gdyż wysuwają się na porządek dzienny niektóre kwestje wspólne, głównie na gruncie ekonomicznym oraz w zakresie samorządu miejskiego. Nowe i niejasne jeszcze kierunki społeczne nadają krajowi odmienną piętno, którego nie miał nawet przed rokiem. Ziemianstwo polskie w znacznej części objawia umiarkowane konserwatywne zapatrywania na potrzeby społeczne; bardziej liberalną jest nasza inteligencja miejska i zawodowa. Cokolwiek bądź drżmiące oddawna uświadomienie społeczne zaczyna budzić się na nowo; już to jedno jest samo w sobie symptomem pocieszającym. Jak ów drwal wołyński, każdy dziś chce «gazetku dostaty» i porozmawiać z podobnymi sobie o przeczytanem.

W samorządzie miejskim w Mińsku nastąpiła zmiana osobista na

fotelu prezydenta. Na ten urząd wybrany został p. Michał Wollowicz, właściciel obszernych dóbr Mściż w pow. borysowskim, adwokat miński, znany ze swej energii komisarz ostatniej wystawy rolniczej w Mińsku. Nowemu prezydentowi prasa miejscowa poświęca wyrazy uznania, podkreślając jego szerokie poglądy na sprawy społeczne i «zupelną tolerancję wyznaniową», cnotę widocznie niepowszednią w tem mieście różnowierczem i różnójzycznym. W Białymstoku wybory prezydenta, dokonane dwukrotnie i dwukrotnie niezatwierdzone, odbędą się za osobnem wskazaniem Najwyższem po raz trzeci. Może więc w końcu Białystok zdoła wybrać ze swego łona prezydenta, któryby odpowiadał wymaganiom władz, a zwłaszcza interesom tego dużego przemysłowego ogniska.

Z powodu znanego okólnika generał-gubernatora kijowskiego Klejgelsa, wzywającego społeczeństwo do walki z koniokradami i do budowania telefonów, pisze do nas p. J. Rom. z Wileńskiego:

„Zapewne policja jest bezsilna, aby strzedz „każdego obywatela z osobna“ (mówiąc słowami jen. Klejgelsa), ale przy dobrych chęciach z łatwością może roztoczyć opiekę nad złodziejami, a tembardziej nad paserami kradzionych rzeczy i koni, bez ich bowiem pomocy złodzieje stają się też „bezsilni“. My, mieszkańcy wsi, wiemy to dobrze, że skoro tylko policja na serjo zabierze się do złodziei, kradzieże najczęściej ustają; ale, niestety, trwa to zazwyczaj krótko, gdyż widocznie energia policji w tym kierunku łatwo się wyczerpuje. Udział miejscowej ludności w tych sprawach najczęściej prowadzi do „samosądu“ nad złodziejami. Koniokrad jest największym wrogiem włościanina i ludność nigdy nie odmawia swojego udziału w wykryciu i ujęciu złodzieja, aby tylko była pewną poparcia policji. „Samosąd“ głównie pochodzi ztąd, że ludność niedowierza policji i stara się sama zrobić złodzieja nieszkodliwym na przyszłość. Trzeba być sędzią przysięgłym, żeby mieć pojęcie, z jaką zaciętością włościanie-przysięgli ferują swój wyrok na koniokrada i jak chętnie uniewinniają za znęcanie się nad złodziejami.

Co do telefonów, to jeszcze w 1902 roku kwestję tę podniósł, w wileńskim Towarzystwie rolniczym, gubernator hr. Pahlen. Wybrana w tym celu komisja obliczyła kosztą przeprowadzenia telefonu za jedną wiorstę po 55 rb. Łącząc 150 główniejszych punktów w gubernii, zaprojektowano 3,700 wiorst połączenia, co wyniesie przeszło 200 tys. rb. Na takie zbytki nie może sobie pozwolić kraj biedny, gdzie setki palących potrzeb pozostają niezaspokojone.

Autor listu zaznacza w końcu, że jeżeli telefony są potrzebne przedewszystkiem władzom do ich celów administracyjnych, władze więc te powinnyby same wyłożyć koszt na telefony. List ten, przytaczamy, jako pewien dowód rozbież-

ności pomiędzy «dobremi chęciami» administracji a usposobieniem miejscowego społeczeństwa. Nawet w bezbarwnej politycznie sprawie koniokradztwa i telefonów społeczeństwo wileńskie trzyma się wyrobionej od lat czterdziestu zasady *«rem administrativam a me alienam esse puto»*. Zasada ta zniknie nie wcześniej, aż społeczeństwo pozyska prawo szerokiego samorządu miejscowego i samo zacznie dbać o swe sprawy. Autor pisze:

„Wszak wiadomem jest ogólnie, że ziemianie Kraju Zachodniego są odsunięci od wszelkich spraw publicznych i, pomimo szczerych chęci i uznanych potrzeb, zmuszeni są zachowywać się biernie“.

W tych słowach przesady nie ma. A gdy to przymusowe «bezrobocie społeczne» ustanie, przyjdzie kres i na ospałość ziemiańska.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 30 stycznia st. st.

(Podniesienie w Niemczech cła na nasze zboże. Sprawa zużytkowania pomocy weterynaryjnej. Szkółka w Woronie. Handel leśny. Homel, Wieliz. Starania o kościół w Smorgoniach).

□ Ekonomiczne stosunki kraju, niewiśnięte dotąd, zapowiadają się jeszcze mniej pocieszająco w najbliższej przyszłości. Nowy traktat handlowy z Niemcami ustanawia cło na żyto po 43 kop. od pudła (o 11 kop. wyżej, niż dotąd), tak, iż o eksporcie do Niemiec żyta wprost nie może być mowy. Jedyna możliwa droga dla naszego rolnictwa — to zużytkowywanie na potrzeby hodowli bydła zboża, wywożonego obecnie zagranicę. Rzecz ta wszakże dla ogółu rolników nie jest łatwo wykonalna, większość ich, nieprzygotowanych, cierpi na nowych cłach ciężko. Lecz i bydło nasze oraz produkty nabiałowe i mięsne mogą rachować na popyt głównie ze strony rynków niemieckich, tymczasem z obawy epidemij granica niemiecka od czasu do czasu szczelnie się zamyka i hodowcy bydła ponoszą ztąd niezliczone straty. Wszystkie nasze towarzystwa rolnicze zgodziły się, że, by choć w części usunąć to zło, należy niezwłocznie zwiększyć obsługę weterynaryjną. Dziś jeden weterynarz i dwóch felcerów obsługuje cały powiat, nieraz takiego obszaru, na którym w krajach rolniczych postępowych pracuje 10 weterynarzy. Czego można się spodziewać po takim stanie rzeczy? Oto odpowiedź: w r. 1903 na dżumę padła połowa nierogacizny w powiatach wileńskim i dziśnieńskim; w r. 1904 grasowały w gub. wileńskiej jaszczur, ospa owiec i taż dżuma nierogacizny. Były wście, gdzie ocalało ledwie 10 do 15 proc. ogólnej ilości świń i owiec. Dawniej gub. wileńska wysyłała zagranicę i na rynki wewnętrzne sporą ilość świń. Obecnie, naodwrot, w mieście dowozi się z gub. połtańskiej około 1,500 sztuk karminnych wieprzów, co, licząc po 35 rb. za sztukę, wyniesie 600 tys. rb. rocznie za granicę gubernii wyzbywanej gotówki. W dodatku, strata bydła roboczego i nabiałowego w jednej chwili może doprowadzić do ubóstwa każdego z zamożnych gospodarzy.

Uznając doniosłość tej sprawy, Towar-

zystwo rolnicze wileńskie uchwaliło za- wezwać Towarzystwo weterynaryjne dla wspólnej narady co do wypracowania projektu wzmocnienia obsługi weterynaryjnej w kraju, by następnie przedstawić ów projekt władzom miarodajnym.

Obok opieki weterynaryjnej, drugą dźwignią racjonalnej hodowli inwentarza jest znajomość każdego gospodarza z higieną obory. W gub. mohylowskiej istnieją w niektórych majątkach szkoły pastuchów, zakładane za zgodą ministerstwa rolnictwa, bez żadnej ustawy, z jedynem zadaniem: przyspasabiać doświadczonych około bydła robotników. Kurs szkoły roczny. Przyjmują się uczniowie w liczbie najwyżej dwunastu, w wieku około 20 lat, o ile można piśmienni. Na utrzymanie zarządzającego szkołą i uczniów ministerstwo wypłaca zapomogę 1,000—1,500 rb. Korzystnem byłoby rozszerzenie typu szkół takich na kraj cały. Ze szkołą niższą rolniczą, mającą powstać w gub. wileńskiej z daru ks. Druckiego-Lubeckiego, idzie nie- sporo. Dla wybrania miejsca pod zabudowanie szkoły, jeździli delegaci Tow. rolniczego do folwarku Woroniec, podarowanego przez ks. Dr.-Lub. Okazało się, iż wszystkie budynki folwarczne są w stanie zupełnego zniszczenia i że nie- tylko dom szkolny, ale wszystkie gospodarskie zabudowania należy budować na- nowo. Na to nie wystarczy kapitał, ofiarowany przez księcia. Wobec tego Towarzystwo zamierza prosić ministra rolnictwa i dóbr państwa o udzielenie ze skarbowych lasów budulcu, a p. gubernatora wileńskiego o wyasygnowanie z sum ziemskich na kosztą pobudowania się, jak również na stałe utrzymanie zakładu. Ponieważ zaś Woroniec ma tylko 9 dziesięcin lasu iglastego i liściastego, co wcale nie wystarcza do prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej, uchwalono prosić skarb o wydzielenie dla szkoły 500 dziesięcin z lasu skarbowego najbliższego.

Dawno zamierzone i oczekiwane komisje gubernialne i powiatowe dla spraw dotyczących się drenowania, irygacji i nawodniania obszarów bezwodnych, rozpoczęły już swą działalność w gub. wileńskiej. Rezultaty prac pomienionych komisij nie prędko mogą być widoczne.

Handel leśny w tym roku reaguje w kraju naszym słabo. Homel, ta giełda leśna, dla znacznej części kraju jest pod tym względem miarodajnym. Noworoczny zaś jarmark tamtejszy, na którym zwykle zakupuje się drzewo dla całego południa, przeszedł martwo, bez znacniejszych tranzakcyj, pomimo iż właściciele lasów ofiarowali towar o 40 proc. niżej od cen zeszłorocznych. Wynikło to ponieważ wskutek tego, że Bank Państwa zmniejszył kredyt, udzielony handlowi leśnemu; powtóre, ponieważ nabywcy lasów, wskutek zeszłorocznego wodostanu niskiego na drodze wodnej dniewowej, nie mogli na termin dostawić zamówionych partij i ponieśli dotkliwe straty; ogółem — jak powiadają — do 3 milj. rb. Wogóle stagnacja handlu leśnego odbija się nader ujemnie na Homlu i bogatsi kupcy zwiżają interesy i opuszczają miasto, ruch życia słabnie. Prawie te same koleje przebył i Wieliz, gub. witebskiej. Gdy przed 40 laty ziemianstwo, po prze- bytych wstrząśnieniach ekonomicznych, poczęło sprzedawać lasy, żydzi miejscowi

skupowali je po cenach, które dziś wydobyłyby się zartem: po rublu za dziesięcinę. Wkrótce kupcy wielkocy: Berlińscy, Zeliksony i wielu innych stali się milionerami i, wyeksploatowawszy lasy powiatu wielickiego, rozszerzyli swe operacje na powiaty: toropecki, porecki, bielski, wielkołuński. Gdy do dna oczyszczono z lasów pomienione okolice, kupcy zaczęli wynosić się z Wielicy i miasto powoli zamiera. Mieszkania puste, magazyny pozabijano deskami, ruch budowlany ustał.

W Smorgoniach, gdzie po wypadkach z przed 40 laty przerobiono piękny kościół na cerkiew, 8-tysięczna ludność katolicka pozbawiona była przybytku modlitwy. Udano się więc do ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie zbudowania nowej świątyni. Na skutek tego p. gubernator wileński zapytywał ks. biskupa wileńskiego, o ile istnieje istotna potrzeba kościoła katolickiego w Smorgoniach? Ks. biskup Ropp stwierdził, że ludność katolicka tego miasta bardzo odzuwa brak kościoła, tembardziej, że i w bliższej okolicy niema kościoła.

Flis.

WILNO, 1 (14) lutego.

[Raut u hr. Tyszkiewiczowej. Przytułek Towarzystwa ochrony kobiet].

W dniu 29 stycznia w salonach hrabiny Tyszkiewiczowej, ordynatowej birżańskiej, odbył się świetny raut, na który zebrała się śmietanka towarzystwa wileńskiego.

Raut rozpoczął się przedstawieniem amatorskim. Odegrano trzy sztuki: «Dzienniczek Justysi», «Nikt mnie nie zna» i «Nowa Francillon». Jakkolwiek było to przedstawienie w kółku prywatnym ścisłych znajomych, ze względu na język polski, trzeba było wyjednywać pozwolenie wyższej administracji. Przedstawienie udało się znakomicie i oklaski nie były tym razem czczym konwenansem.

Towarzystwo ochrony kobiet od upadku zaczyna dawać znaki życia. D. 23 stycznia otwarty został przytułek ochrony (Wileńska ul. № 7), składający się z 6 pokoiów, o 8 łóżkach; jest osobny pokój dla kobiet inteligentnych. Dyżurują kolejno damy-protektorki. Kobiety, poszukujące przytułku, otrzymują za opłatą 20 kop. dziennie: mieszkanie, obiad i herbatę, nie posiadające zaś pieniędzy, wypłacają się za utrzymanie pracą, którą im dają w zakładzie, głównie szyciem. Zamierzonym jest urządzenie odczytów, o co byłoby nie trudno, zważając, że do Towarzystwa ochrony kobiet należy przeszło 200 osób z inteligencji, ożywionych najlepszymi chęciami.

A. R. Z.

Grodno. W mieście próbowano wywołać bezrobocie. Jak donoszą dzienniki wileńskie, przez jeden dzień były zamknięte wszystkie sklepy, żywność podniosła się w cenie, patrole kozackie i pieszce krążyły na ulicach, lecz porządek nie został naruszony i strejk nie przybrał większych rozmiarów.

Mińsk. Do miejskiej komisji teatralnej wybrani zostali pp. Kowarski, Holiniewicz, Porzecki i Chrzastowski. Komisja, jak wiadomo, ma podjąć starania, aby w teatrze miejskim pozwolono także na polskie przedstawienia w celu podniesienia dochodów teatralnych.

Z Bobrujska piszą do nas: W zeszłym miesiącu odbyła się mobilizacja około pięciu tysięcy rezerwistów z naszego po-

wiatu, w zupełnym porządku, dzięki zapobiegliwości władz. Żołnierze katolicy, w liczbie, dochodzącej tysiąca osób, wskutek starań dziekana, ks. Krassowskiego, zostali przez władze zwolnieni dla odbycia spowiedzi, która trwała dwa tygodnie i została zakończona nader wzruszającą przemową pożegnalną, nabożeństwami i błogosławieństwem. W mieście mówią szeroko o roztrwonieniu około pięćdziesięciu tys. rubli, kapitału sierot szlachty miejscowej, o co wdrożone zostało śledztwo. Kapitałem tym zawiadywała t. zw. opieka szlachecka, której przewodniczył miejscowy marszałek szlachty. *Al.*

Z Kijowa piszą do nas: Urzędowa wiadomość o ustąpieniu ks. Światopolk-Mirskiego, jakkolwiek oczekiwana, wywarła wśród ludności polskiej naszego kraju wrażenie przygnębiające. W tutejszych sferach rosyjskich przyjęto wieść o zmianach ministerjalnych z żalem nie mniejszym. «Duma» kijowska wystosowała do ks. Mirskiego telegram z wyrażeniem szczerego żalu z powodu jego ustąpienia.—Do nowo-otworzonego Muzeum nadeszła od p. Suryna kolekcja numizmatów i medali.—Zaczął wychodzić nowy dziennik «Kijew. Nowosti», pod redakcją adwokata przysięgłego, J. P. Manukowa. Kierunek pisma postępowy.—Zecerzy kijowscy zwrócili się do gubernatora z prośbą o danie im możliwości korzystania z odpoczynku niedzielnego. Z wyjątkiem «Kijewlanina», wszystkie redakcje pism miejscowych oświadczyły się z gotowością uwzględnienia tego żądania. Odbyło się posiedzenie Tow. ogrodniczego, na którym odczytano ciekawy referat «o znaczeniu ogrodnictwa pod względem pedagogicznym». Autor jest zdania, że praca ogrodnicza rozwija moralne i fizyczne siły człowieka, i że sad przy szkole z tego względu byłby nader pożyteczny.—Z rozporządzenia ministra skarbu wykłady w instytucie politechnicznym zawieszone zostały na czas nieokreślony. Zawieszone zostały również wykłady w uniwersytecie.—Bawił w Kijowie przybyły z Krakowa znany literat, p. Feldman. *O.*

Kijów. Jak donosi Agencja telegraficzna, pewna grupa radnych guberni kijowskiej wnosi projekt, aby komitet do spraw gospodarstwa miejscowego wystąpił z petycją o nadanie guberni kijowskiej wszechstanowego samorządu ziemskiego, jaki mają otrzymać wkrótce gubernie Rosji środkowej. Jak pokazało doświadczenie, wszelka praca produkcyjna w ramach, wytkniętych przez prawo z dnia 2 czerwca 1903 r., jest wprost niemożliwa. Następnie petycja zawierać ma prośbę o przywrócenie guberni zgromadzeń stanu szlacheckiego, a ludności polskiej praw, jakie miała przed r. 1863, wreszcie nadania jej tych praw, które posiadają, lub posiadać mają rosjanie, jako to: prawa nabywania gruntów poza obrębem miast, brania w zastaw takich gruntów, rozporządzania się niemi w testamencie, praw służby rządowej i swobody wyznania.

Z Podola piszą do nas: Niedawno ogłoszono sprawozdanie urzędowe o stanie ekonomicznym gub. podolskiej za r. 1903. Podajemy kilka cyfr znaczenia ogólniejszego. Przestrzeń zasiewów wynosiła przeszło 1,830 tys. dziesięcin, które dały w roku sprawozdawczym przeszło 20 milj. czetw. zboża. Lasów liczono przeszło 393 tys. dziesięcin, z których do właścicieli ziemskich należały 294 tys. dziesięcin, do apanażów 16 tys. do miast klasztorów i cerkwi 5 tys., do skarbu 7 tys. dzies. i t. d. Ilość bydła wynosiła około 2,300 tys. głów; ilość owiec zmniejsza się, hodowla koni rozwinięta jest słabo. Pszczelnictwo przy 80 tys. ulów dało 23 tys. pudów miodu i około 9 tys. pudów wosku. Plantacje tytoniu, prowadzone na 973 dziesięcinach, dały 36 tys. pudów tytoniu. Przemysł kopalniany dotąd rozwinięty słabo, pomimo że Podole posiada granit, gips, fosforyty. Zakładów prze-

mysłowych w r. 1903 liczone przeszło 5 tys. w tej liczbie cukrowni 52, gorzelni 86, młynów około 4 tys. Ogólna liczba ludności 3,215 tys. z górą, w tem wyznania prawosławnego około 2,500 tys. osób, czyli 76 proc. ogólnej liczby ludności, wyznania katolickiego 284 tys. osób, czyli 8,83 proc., żydów 434 tys., czyli 13 proc. i t. d. Dochody z akcyzy dały skarbowi przeszło 28 milj. rb. Na znanych w kraju jarmarkach w Jarmolińcach i Bałcie sprzedano towarów za sumę 1 1/2 milj. rb. *P.*

Żytomierz. Dziennik tutejszy «Wołyń» zawiadamia, że numer jego z d. 27 stycznia s. s. nie wyszedł z powodu strejku zecerów. Tenże dziennik pisze, że w dniach 16 do 20 stycznia s. s. pociągi z Warszawy do Kowla prowadzone były przez żołnierzy bataljonu kolejowego, wobec strejku zwykłej służby kolejowej na tej linii. W rozkazie do garnizonu żytomierskiego, jak donosi «Wołyń», zabroniono wypuszczania żołnierzy na miasto dużemi partjami, gdyż na rynku wozdwiżeńskim zauważono czynione przez nich nadużycia, jak np. wyrywanie towarów z rąk kupców i t. p.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 4 lutego, w kościele parafjalnym w Starożrebach (gub. płock.), pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Walerją Kociotkiewiczówną, córką nieżyjących Ludwika i Józefa z Piwnickich, a p. Wacławem Wysockim, przemysłowcem i fabrykantem, synem Michała i Antoniny z Ertzen.

W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Ludwikiem Skibniewskim, synem s. p. Bronisława i Olgi z hr. Dzieduszyckich, z hrabianką Felcją Dębicką, córką pp. Ludwika Dębickiego i Honoryny z Pruszyńskich.

D. 28 stycznia, w kościele św. Andrzeja w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Sewerynem Hotkowskim, obywatелеm ziemskim z gub. radomskiej, a panną Marią Gregorowiczówną, córką Wincentego i Marji małżonków Gregorowiczów, obywatelstwa z pow. opoczyńskiego, gub. radomskiej.

DONIESIENIA.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR. Varsovie, Trébacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Kwestja robotnicza w komisjach rządowych i na naradach fabrykantów. Obrady w sprawie aryfzów oowych. Zaleganie ładunków].

Zmowy robotnicze, które objęły całe niemal państwo, przekonały

władze o konieczności przejrzenia z gruntu ustawodawstwa robotniczego. W tych dniach właśnie Komitet ministrów obradował nad tą sprawą i uznał za stosowne polecić ministrowi skarbu przystąpić niezwłocznie do opracowania następujących kwestyj: o powołaniu do życia organizacji, mających na celu rozstrzyganie spraw, powstających na gruncie umów pracodawców z robotnikami, o dalszem skróceniu dnia roboczego, o zmianie obowiązujących przepisów, dotyczących zmów i bezrobocia, o ile te powstają wyłącznie na gruncie ekonomicznym, o zapewnieniu robotnikom pomocy szpitalnej, o zakresie praw i obowiązków inspekcji fabrycznej i t. d. Opracowanie tych kwestyj dokonane być winno w osobnej komisji pod przewodnictwem ministra skarbu, złożonej z członków, mianowanych wedle wskazań Jego Cesarskiej Mości, oraz przedstawicieli innych dykasteryj. Komisja winna kierować się w swych pracach także wyjaśnieniami, udzielanymi na żądanie przez przemysłowców i robotników.

Równolegle z rewizją ustaw, dotyczących klasy robotniczej, osobnej komisji pod przewodnictwem członka Rady Państwa, Szydłowskiego, Najwyżej polecono zbadać przyczyny niezadowolienia, ujawnionego w czasach ostatnich wśród robotników Petersburga i jego okolic, i wskazać sposoby ich usunięcia. Dla osiągnięcia tego celu, komisja ma powoływać do udziału w obradach przedstawicieli robotników, wybranych przez nich samych.

Stanowisko fabrykantów, wobec akcji wszczętej przez rząd, ujawnia się w uchwale zgromadzenia petersburskich fabrykantów. Otóż fabrykanci uznają również, że takie żądania robotników, jak 8-godzinowy dzień roboczy, udział robotników w ustanawianiu płacy zarobkowej i porządków wewnętrznych fabryki, prawo zmów i bezrobocia, mogą być rozstrzygnięte jedynie w drodze ustawodawczej. Pozatem zaś porozumienie się pracodawców z robotnikami powinno być pozostawione uznaniu i dobrej woli każdego poszczególnego przedsiębiorstwa, które kierować się będą następującymi wspólnymi zasadami: upatrując w ruchu obecnym działanie przyczyn natury nie ekonomicznej, pracodawcy nie zwiną urazy względem robotników, nie będą ich przeto karali za udział w zмовie, nie będą poszukiwali winnych, a przeciwnie przyjdą z pomocą rodzinom robotników poszkodowanych. Uważając bezrobocie za naruszenie umowy, fabrykanci postanowili nie płacić za czas zawieszenia robót. Ustanawiając jednak tę zasadę, przemysłowcy uwzględ-

niali trudne położenie robotników i w myśl tego uchwalili wydawać robotnikom zapomogi, pozostawiając rozmiar ich do uznania kierowników przedsiębiorstw.

Potrzebę interwencji państwa uznają i fabrykanci warszawscy, którzy zwrócili się do ministra skarbu z telegramem, proszącym o zorganizowanie narad nad tą sprawą przy udziale przemysłowców. Przychylna odpowiedź ministra już nadeszła, a tymczasem w Warszawie odbywają się narady fabrykantów, w celu obmyślenia możliwego uwzględnienia życzeń robotników.

W Łodzi fabryki jednoznacznie postanowiły podwyższyć dotychczasowe normy wynagrodzenia robotników o 5 do 15 proc., a w Sosnowcu osobne ogłoszenia nawołują robotników do wznowienia pracy, poczem w osobnej naradzie, przy udziale przedstawicieli robotników, mają być omówione ich żądania.

Obrady w sprawie reformy taryf zbożowych zostały ukończone. Podobnie, jak wszystkie poprzednie «zjazdy zbożowe», ujawniły one tyle różnorodnych i wręcz przeciwnych sobie opinij i pożądań, że na ich podstawie można byłoby wyprowadzić tylko jeden wniosek, mianowicie, że dziś obowiązujące taryfy nie zadawalniają w zupełności nikogo. Jest to zwykły wynik twórców kompromisowych; bez kompromisu jednak nie ma sposobu stworzyć jednolitego dla całego państwa szematu taryfowego: zbyt obszerną jest Rosja i zbyt rozmaite są warunki i potrzeby ekonomiczne poszczególnych prowincyj. A ponieważ z rozmaitych względów nie można spodziewać się tymczasem odstąpienia od zasady unifikacji taryf, przeto i zakończony świeżo zjazd zbożowy nie sprowadzi żadnej reformy zasadniczej. Co najwyżej dokonane będą drobne zmiany i to takie, jakie za stosowne uznają centralne instytucje taryfowe, które na poparcie swego postanowienia zawsze przytoczyć mogą opinie pewnej liczby uczestników zjazdu. Z tego też punktu widzenia rozstrzygającymi będą w sprawie taryf zbożowych nie pożądanie, wypowiedziane na zjeździe, ale opinie członków komitetu taryfowego i rady do spraw taryfowych, o których też w swoim czasie postaramy się poinformować czytelników.

Korzystając z pobytu w Petersburgu członków powyższego zjazdu, ministerstwo skarbu podniosło myśl zorganizowania przy ich udziale narady nad przyczynami i sposobami usunięcia zalegania ładunków zbożowych na kolejach. Ministerstwo komunikacji próbowało całą winę przypisać brakowi organizacji w handlu zbożem, dzięki czemu urodzaj

zboż jest realizowany bezpośrednio po jego sprzecie, zamiast być rozłożony na rok cały. Na to jednak ziemianie i kupcy zbożowi odpowiedzieli, że nie dezorganizacja handlu, ale przeciwnie proste wyrachowanie kupieckie zmusza ich do rzucania zboża na rynek jeszcze w jesieni, bo na wiosnę spotyka się ono ze zbożem południowym—argentyńskim i australijskim, co pociąga zawsze za sobą zniżkę cen. Natomiast ujawniono, że przyczyną zalegania ładunków jest głównie brak dostatecznie sprężystej administracji kolejowej, wobec czego ziemianie, popierani przez ministerstwo skarbu, domagali się utworzenia osobnych biur dla repartycji wagonów z udziałem w nich ziemian i kupców zbożowych, a jednocześnie zaopatrzenia stacji w składy dla czasowego przechowania zboża.

J. G.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 (15) lutego. Usposobienie giełdy w dniach ostatnich wzmożniło się. Obróty ożywione i po cenach zwykłych. Płacono: banki — międzynarodowy 377 — 378, dyskontowy 422, ross. dla handlu zewn. 341,5 — 344, handl. przemysłowy 287 — 288, moskiewski ziemski 628. Walory naftowe: bakińskie 407, kaspijskie 5000, udziały Nobla 10,000; metalurgiczne: briańskie około 172, sormowskie około 222, putiłowskie 139—130, «Feniks» do 284. Koleje południowo-wschodnie około 127. Pożyczki premjowa: I — 395; II — 316; III 268 — 269,5. Renta 90,25.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,65 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 14 lutego. Z akcjami mocniej, z hypoteczniemi spokojnie. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 93,15 (nominalnie — sprzedawcy); 4 proc. — 86,60. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,25 (nominalnie — sprzedawcy); 4 1/2 — 91,05. Akcje: Lilpop i Itau — 2610, Rudzkie — 770, Starachowickie — 137.

RYNKI ZBOŻOWE.

Rynki spożywcze europejskie, wobec wystarczających zapasów, zachowują położenie wyczekujące, ograniczając obroty. Dochodzą niepomyślne wieści o stanie zasiewów we Francji. Płacono:

	Pszenvica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	144,75	—	—	—
„ Londynie...	108,5—121,5	—	79	77,5
„ Berlinie...	136	110,5	105,75	94,75

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych usposobienie ożywiło się, chociaż obroty wciąż ograniczone, ze względu na nieznaczne i utrudnione, dzięki zaległościom na kolejach, dowozy. Zwyżkowo na żyto i mąkę żytnią; górszniejsze słabiej z owsem. Popyt na eksport zagranicę osłabł. Płacono:

	Pszenvica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—104	77—85	71—82	—
„ Kijowie...	92—95	68—75	55—65	—
„ Odessie...	95	75	71	63
„ Libawie...	102—103	87	70—82	—

NEKROLOGJA.



Wiktorja z Madeyskich Szpielewiczowa,

żona profesora charkowskiego uniwersytetu, zmarła 17 stycznia r. b. w majątku Rudnia, newelskiego pow. witebskiej gubern., mając lat 38. Żal głęboki pozostawia zmarła w sercach osieroconego męża i córki i pamięć najlepszą u tych, co znała jej duszę i poznała. Niech ma po trudach pracowitego i przykładnego żywota wieczną u Stwórcy nagrodę.

W poniedziałek 7 (20) b. m.,
w drugą rocznicę śmierci



Antoni Knaap

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kaplicy
Maltańskiej o godz. 10 zrana.

W dniu 18 stycznia w Radomiu przeniosł
się do wieczności, przeżywszy lat 82



Ludwik Winkler,

Był rewizor leśny, ojciec prezesa zarządu To-
warzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomiu,
p. Jana Winklera. Nieleżący już dziś zastęp
wychowawców byłego Instytutu agronomiczno-
leśnego w Marymoncie, tracił w zmarłym znów
jednego towarzysza; niezadługo nikt z nich nie
zostanie, lecz pamiętać o nich i o ich zasługach
przewodnikach, pamięć o instytucji, niegdyś
tak słynnej w kraju całym, która społeczeń-
stwu naszemu dostarczyła tylu członków praw-
dziwie pożytecznych i zasłużonych, nie przedko-
zaginię i długo jeszcze o niej wspominać będą
wdzięczne pokolenia. Zwiłki s. p. Ludwika
Winklera, odprowadzone przez liczne grono
duchowieństwa, rodziny, sąsiadów kolegów,
przyjaciół i znajomych, spoczęły w dniu 20
stycznia na cmentarzu miejscowym. Nabożeń-
stwo żałobne odbyło się d. 21 stycznia 1906 r.
w kościele farnym w Radomiu.

Niniejszem składamy serdeczne podzię-
kowanie wszystkim, którzy w ten lub in-
ny sposób wyrazili nam swe współczucie

z powodu straty, jakąśmy ponieśli przez
zgon nieodżałowanej matki i babki na-
szej, s. p. Teofili z Pileckich Narkiewicz-
Jodkowej.

Rodzina.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bewensee Jan-Piotr,
lat 97. Domaszewski Antoni, obywat. ziemski
gub. lub., l. 67. Domaniewski Antoni, b. ob.
ziem., l. 75. Dowmund-Puchalski Jan, arty-
sta-malarz, l. 38. Fiedorowiczowa Wanda
z Milewskich, żona d-ra med., l. 25. Kry-
siński Ksawery, adwokat przysięgły, l. 81.
Łabęcki Feliks, b. obywat. ziem., l. 60. Mro-
czek Ludwik, prof. buchalterji w b. szkole
Kronenberga, l. 50. Rudnicka Zofia z Ger-
sonów, wdowa po kupcu, siostra s. p. Woj-
ciecha Gersona, lat 68. Sławiński Michał,
emeryt, b. rewizor komisji skarbu, l. 92.
Stolzenwald Karol, dym. generał-lejtnant,
l. 85. Stankiewicz Konstanty, handlowiec,
l. 44. Na prowincji: Braniewska Marja, żo-
na lekarza, l. 32—w Zawierciu. Czarnowski
Eustachjusz, właśc. dóbr w gub. wileńsk.,
l. 66—w Wilnie. Czeżott Józef, l. 29—
w Rajcy (gub. miń.). Dobrzelewski Aleksan-
der, farmaceuta—w Słupcy. Komorowski
hr. August, l. 88—w Podbierzu. Pawłowi-
czowa Marja, żona dyrektora b. szkoły real-
nej w Kaliszu, l. 66—w Powyrwiciach
(gub. kow.). Truchimowski Władysław, prze-
mysłowiec, l. 42—w Kownie. Umiastowski
Władysław, b. marszałek pow. trock., ob.
ziemski, l. 70. Zagranica: Pokubiatto Kazi-
mierz, student prawa uniw. petersburskie-
go, l. 22—w Egipcie. Rejchman Maksymi-
lijan, kupiec warsz., w Berlinie. Roman
Władysław, artysta-dram.—w Lwowie.
W Petersburgu: Michalski Antoni, kupiec,
l. 34. Słowiński Ludwik, ks. kanonik, prob.
par. N. M. Panny.

TREŚĆ N-ru 5.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Ankietka «Kraju». Ogranicze-
nia wyznaniowe.

Artykuły bieżące: Wobec nowego traktatu ro-
syjsko-niemieckiego, p. *Varsoviensis*. Życia i spraw
młodzieży, p. A. C. Poznańskie Biuro informacyjne,
p. Bart. Mowa hr. Dzieduszyckiego, p. G.

Ziemia i osady polskie: Z Galicji, p. *Ten i t. d.*
Polityka zagraniczna, p. J. M. Kossuth u cesarza
Franciszka-Józefa, p. G. Wojna. Na widoku wojen-
nej, p. *Sz.* Echo wojny. Z Królestwa Polskiego:
Z Warszawy, p. Wk. Zaburzenia w Królestwie.
O wypadkach warszawskich, p. Gryfa. O naszych
sprawach, p. *Szczerba*. Nowe prądy, p. W. y. Prace
Komitetu ministrów. W kwestji robotniczej. Wła-
domości bieżące. (Dworskie. Urządowe. Więści i
Projekty. Kronika petersburska). Notatnik «po-
leczny».

Życie rosyjskie, p. Bk. M. U adwokatów, p. Z.
Kraj Zachodni. Przegląd, p. *St. H.* Z nad Niemna,
p. *Flisa*. Z Wilna, p. A. R. Z i t. d. Zastubiny i
zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G.
Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wrażenia z Helsingforsu», p. R. Bau-
doun de Courtenay. «Kant w Polsce» (Z powodu mi-
nionej rocznicy), p. W. Kos. «Feljeton warszawski»,
p. Albertusa. «Wigilje w Mandżurji», p. Ursyna. «Ra-
port», fragment *Wł. Gąsiorowskiego*. «Obrazki z po-
dróży». III. (Dunajem do Gałacz), p. A. Intendera.
«Szlakami postępu», p. Promienia. «Zabawa Pucia-
tówna», *Udon. J. K.* «Z klubu słowiańskiego», p. Sz.
«Rok 1846 na scenie», p. S. «Yvette Guilbert», p. Pr.
Zapiski. Zdaleka i zbliska.

Ilustracje bieżące: Jedenastce ilustracji do po-
wyższych artykułów. «Plakieta pamiątkowa». Por-
trety: Prof. baron Palmén. Immanuel Kant. Yvette
Guilbert. Kap. Klado. Portrety w «Kronice po-
śmiertnej»: Prof. Ludwik Przerwa-Tetmajer. Wła-
dysław Roman.

Karta albumowa: H. Herkomera: «W przytulku».

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Towarzysz Młodzieży

TYGODNIK ILUSTROWANY,

ze współpracownictwem najwybitniej-
szych sił literackich i artystycznych, pod
redakcją **Halluy Tokarzewskiej**.
Prenumerata rocznie w Warszawie rb. 3,
pocztą rb. 4. Premja co kwartał. Opla-
cający prenumeratę od 1 lutego do 1 lip-
ca Nr. styczniowy otrzymują bezpłatnie.
Cztery grudniowe numery, stano-
wiące całość, k. 15, pocztą k. 25. (3082)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracji Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układania
płodozmianów, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p.

(3018)

!! PORTRETY NOWOŚĆ !!

Za rb. 3, wielkości 24x30 cent., arty-
stycznie odrobione włoskim ołówkiem,
oprawione w nowoczesne passe-partout i
szeroką wzorzystą ramę. — Za rb. 4
także portret, odrobiony akwarela. Opa-
kowanie naszym kosztem. Przesyłka na
koszt odbiorcy. Obstatunki wykonywane
są w ciągu 15 dni. Pracownia fotogra-
ficzna

W. STEPANOWA

Petersburg, Newski просп. 69, m. 21.
Należy odróżniać od naśladowców naszej
firmy. (8915)

zysujące od r. 1860 Magazyn i Fabryk

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszał-
kowska 108,
sostała nagroda złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórszaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie. (2671)

Mazowiecka 22 pale barona L. Kronenberga. Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000,
poleca swych członków, rutyno-
wanych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekapedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmistr-
zów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów.

(3004)

BAJECZKA.

Mama córkę przestrzegała,
Aby się nie małowała.
Na to córka odpowiada:
«Lepszy przykład, niżli rada!»
(Kolce)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nastę-
pujących przedmiotów: 30 talerzy płask.,
12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par
blizanek do kawy, 12 par do herbaty.
1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe.
3 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyż-
ki do sosu, 1 kabaret lub kosa do cwo-
ców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2
solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnika, razem 121 sztuk. Serwi-
sy kamienne angielskie sztuk 88, po rb.
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 88. Serwisy do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
Garnitury na umywalne od rb. 3,50.
Wazon do kwiatów w ogromnym wy-
borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
fajansowe po cenach bez konkurencji,
sprzedaje wyłacznie: Główny skład i ma-
larnia porcelany, szkła i fajansu. (2664)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLEK

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Do Komunii

UBRANIA

Gotowe i na obstatunek.

PETERSBURG,

Gościnny Dwór, Newska linja
№ 30.

Telefon № 5115.

Specjalna produkcja

KARTOFLE NASIENNYCH

K. Drewitza i Syna.

Poleca Szanownym Obywatelom i han-
dlującym wielki wybór odmian kartofli
wczesnych stołowych i wysoko procent-
owych fabrycznych, w pojedynczych lub
wagonowych partjach. Obstatunki przy-
muje w Warszawie **ALFRED
GRODZKI**, Senatorska 33.
Adres pocztowy i telegraficzny: Całowa-
nie, stacja Otwock. Ceny znacznie obni-
żone. Cenniki na żądanie wysyła się
franko, w których—jak corocznie—ozna-
czony jest plon i krochmal. (6958)



Niema ani jednego człowieka, który-
by nie przyznał, że polecany przez nas
stereoskop «Imperial» z najnowsze-
go metalu, stanowi b. zajmujący i tani przed-
miot. Stereoskop ten pokazuje zupełnie
naturalnie wszelkie widoki, widoki miast
i t. p., a także grupy zajmujące treść.
Cena stereoskopa ze 100 różnorodnymi
fotografiami rb. 3, za przesyłkę dolicza
się 25 kop. Wysyła się również i za
zalicz. pocztow. Posiadam 42 serie obraz-
ków do stereoskop. po 25 szt. w każdej
serji. Cena jednej serji (25 szt.) 50 kop.
Zamówienia adresować: **M. Jakubow-
wicz**, Warszawa, Grzybowska 48a. (6906)

W TOW. DOBROCZYNNOSCI.

Przewodnicząca (do odwiecznego). —
Proszę zwać, aby podczas koncertu
drzwi były zamknięte.
— To nic nie pomoże, proszę pani.
Ostatnim razem panowie przez okno
uciekali. (Flieg. Bl.)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
NOWOŚCI

SYN MARNOTRAWNY

przez **JÓZEFA WEYSSENHOFFA.**

Cena rb. 2,20, z przesyłką rb. 2,45.

TEGOŻ AUTORA:

SPRAWA DOŁĘGI. Szósty tyśiąc. Cena rb. 1,80. Na papierze czerpanym rb. 4.
ZA BŁĘKITAMI. Wyd. drugie, rb. 1. W oprawie ozdob. rb. 1,40. Z ilustracjami K. Gorskiego.

ZARĘCZYN JANA BELZKIEGO. Wyd. 2-gie rb. 1, w opr. ozd. rb. 1,40. Z ilustracjami K. Gorskiego.

ŻYWIOT I MYŚLI ZYGMUNTA PODFILIPSKIEGO. Wydanie 4-te, rb. 1,50.

Nowość! **FELIKSA BRODOWSKIEGO.**

Liota. NOWELE: Liota. — Dziecię Symchy. — Po nad wszystkim. Tomasz Sitok. Po co dzień ich budzi. Cena rb. 1,20, z przesyłką rb. 1,40.

TEGOŻ AUTORA:

CHWILE. Fantazje, nowele, obrazy natury, rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(3058)

Breitkopf i Przanowski

DAWNIEJ

LEON JANTZEN.

Biurowo Techniczne, egzystujące od roku 1866.

Warszawa, Miodowa 15.

Telefon № 156.

Wylęcni reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.

G. LUTHER

w Brunszwiku.

Budowa MEYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.

Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny dla cukrowni, gorzelni, browarów, młynów, dróg żelaznych i zakładów przemysłowych. (3064)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

„RYWALKA”.

Brony sprężynowe 9-cio, 15-sto i 17-sto zębów.

„VICTOR”.

Uznane powszechnie pługi Zawadzkiego jednoskibowe i dwuskiłowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 1 1/4 m. do 3 m. szerokie, pługi jednoskibowe samochody do orki od 2 do 18 cali, pługi dwuskiłowe marki ZH9 silniejsze lub silniejsze.

C. BEERMANA.

Najdokładniej siejące siewniki rzutowe, dziewięć i dwanaście stóp szerokie.

Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, brony do łak różnej szerokości, dolowniki do kartofli, szufle konne, walce pierścieniowe różnych systemów, znaczniki do kartofli

o r a z

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

Sędzia. Czemu nie chcecie zapłacić za nagrobek dla waszego męża?
Wdowa. Przez pamięć, państwo sędzio: mąż mój za życia nigdy długów nie płacił. (Meg. Bl.)

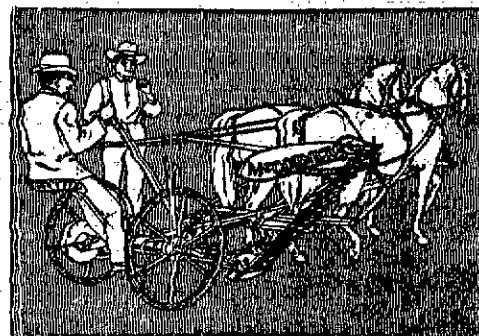
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części zapasowe
Szpagat do wiążalek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wylęcny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

Ona. Zdaje mi się, że to ci przyjemność wielką sprawia, iż ojciec mój stracił cały majątek...
On. Właściwie nie to, ale że nie jesteśmy jeszcze zaręczeni. (Meg. Bl.)

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKI I JAGODZIŃSKI, Kijów, Kreszczatik 31.

ZEGARKI
NAJCELNIEJSZYCH
FABRYK:
złote, srebrne,
stalowe i niklowe
REPETIERY
CHRONOGRAFY,
BUDZIKI
BIŻUTERIA
ZŁOTA
I SREBRNA
OSTATNIE
NOWOŚCI.
(877)



ZEGARY
SCIENNE
ZEGARY
BIURKOWE
ZEGARY
KOMINKOWE
ZEGARY
PODRÓŻNE
ZEGARY
WIEŻOWE
ZEGARY ELEKTRYCZNE
ZEGARY DLA KONTROLI STRÓŻÓW
NOCNYCH
ŁAŃCUCHY I DEWIZKI
REPARACJE ZEGARKÓW.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„**PUSTELNIK**”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaconiem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kanlor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

DONZUAN. — Wiesz pan, że prawie całe życie spędziłem u nóg kobiet.
— Ho, ho! więc aż takim byłeś pan donzuany?
— Ależ nie—tylko szewcem. (Journ. Amus.)

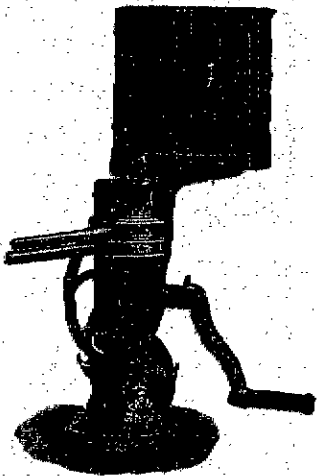
Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b
DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają niepo-
równanie prostą i solidną konstrukcję, oraz
bezsprzecznie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe
centralne, na którym bębna wspiera się
i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej spraw-
ności.
 - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska
podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“=KORONA nie
zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się
w panwi, lecz szczepia się z nasówką łoż-
yskową, która wiruje na kulkach.
 - b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręco-
ne w dno bębna i może być po zużyciu la-
two odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego
typu.
Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPIATNIE. (2899)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym, obanderowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)

ODWAŻNY. — I nie bronieś się nawet, gdy cię publicznie obito?
— Ciekawym, w jaki sposób? W jednym ręku miałem parasol, w drugim
teke. (Meg. Bl.)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

[w WARSZAWIE]

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdähne». Cenniki franco i gratis. (2877)

DOM BANKOWY

ULANICKI i SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych i monet zagranicznych. Wydaje
przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.
Rachunki bieżące, zaliczenia na papiery publiczne i t. p., oraz wszelkie
czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniej-
szych warunkach. (3039)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA.

Szymon Askenazy

KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI

(1763—1813).

Wydanie wykwintne, ozdobione 22 ilustracjami i heliograviurą we-
dług portretu Grassiego.

Cena rb. 4, w oprawie ozdobnej rb. 5.

Tegoż autora, poprzednio wydane:

Dwa stulecia XVIII i XIX. Wyd. 2-gie, rb. 2,60.

Wczasy historyczne. Serja I. Wyd. 2-gie, rb. 2.

Wczasy historyczne. II rb. 2,60. (3051)



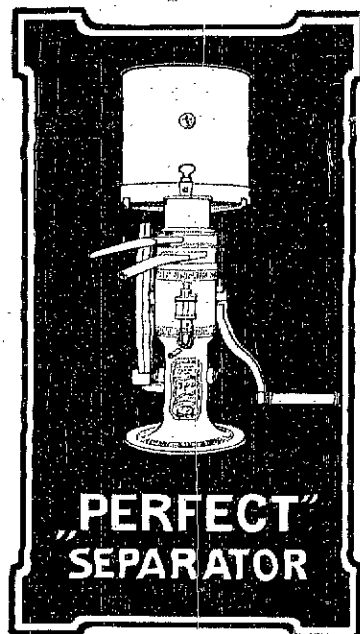
MEKI TANTALA.

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,

najlepiej urządzona

Fabryka Centryfug



„PERFECT”
SEPARATOR

Dostawcy Dworu

Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Jeneralny Reprezentant na Kró-
lestwo Polskie,

Alfred Grodzki
WARSZAWA.

„PERFECT”
Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

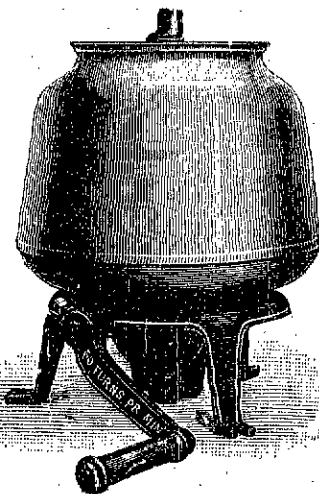
Własna fabryka:

Naczyni do mleka

Chłodników

Masielnic

Wygniataczy, etc. (3061)



DOMYŚLNY. — Dlaczego sądził, że Henryk poślubił swoją żonę tylko dla
pieniędzy?
— Ba, widziałem ją! (Flieg. Bl.)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycz-
nych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych),
z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

Skuteczna walka z zimnem i wilgocią.

OGRZEWACZE POKOJOWE

wynalazku Zieliński i Drabikowski, opatentowane w kraju i zagranicą.
Ogrzewacze te różnią się od dotychczasowych prostą konstrukcją i
możliwością wstawienia do każdego pieca, bez rozbierania takowego, w ciągu
jednej godziny.
Ogrzewacze te dają oszczędności na węglu 50% i ogrzewają w ciągu
kilku minut największy pokój.
Ogrzewacze te usuwają z łatwością wilgoć w pokojach i nie przepusz-
czają gazów, gdyż stanowią jedną całość.
Ogrzewacze te kosztują

Rb. 16 za sztukę.

Dla pp. hurtowników odpowiedni rabat.
Wyłączna sprzedaż: **ROMAN KUNKEL, Warszawa, ul. Sienna 23.**
Telefon 4698. (3031)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie.

FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do
400 rubli miesięcznie, bez szcze-
gólnych wiadomości i kosztów.
Należy spieszyć, przysłać adres
na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werder-
strasse 33. (6668)

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigutki“ przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigutek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
dają we wszystkich znaczniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
P. JASINSKIEJ

rekomend. nauczycielki, bony, sprowadza
cudzoziemki. **Wilno, Trocka 9.** (6328)

Do sprzedania

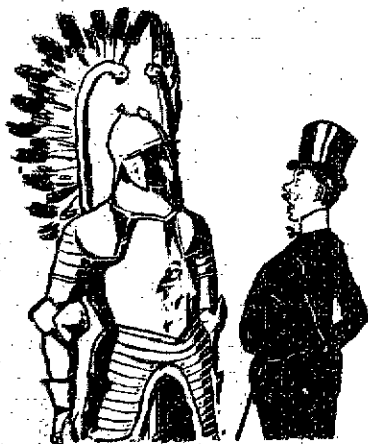
w gub. Smoleńskiej, 10 wiorat od st.
Jarcewo, Moskiewsko-Brzeskiej dr. żel.,
w majątku Kulagina 50,000 pud. siana.
Oglądać można w każdym czasie. Listy
należy adresować: Duchowszczyzna, gub.
Smol., **A. A. Murawjew.** (6925)

W m. Zucku, gub. wołyńskiej d. 13 (26)
i 14 (27) lutego odbędzie się

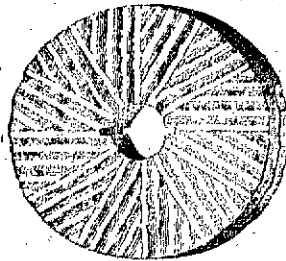
Jarmark na nasiona

Wszelkich informacji udziela Biuro zle-
ceń łuckiego Towarzystwa rolniczego.
(6917)

PAN HRABIA U SIEBIE.



— Patrzac na tę zbroję, muszę przy-
znać, że nie mógłbym być nigdy przed-
kiem... (Mucha)



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA, 14.

Praga, ul. Olśzowa 14.
Budowa młynów, Instalacja turbin. (3027)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne
roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

FILIŻANKA KAKAO VAN HOUTENA

stanowi bezwarunkowo najlepsze lekkostrawne

— ŚNIADANIE —

Fabrykanci C. J. van Houten & Zoon, Weesp
(Hollandia).



(6532)

ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE W PRASIE. Jedno z pism z Nowym Rokiem wstąpiło
w związki, wstrząsające posadami moralności publicznej. Wzięło, naprawiając
błąd młodości, ślub z „Dobrą Matką“ ale równocześnie oświadcza, że ma stałego
„Przyjaciela Domu...“ Horendum!
Donoszą nam o zapowiedzi nowych związków. „Kronika Rodzinna“ zaręczyła
się z „Górcem“.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że religijne poglądy nowożeńców nie bę-
dą przeszkodą do związku. (Kur. Św.)

JARMARK

na nasiona odbędzie się w dniach 13 i 14 lutego r. b. w War-
szawie na Dynasach, przy ulicy Oboźnej w halli Towarzystwa
Cyklistów.

Szematy deklaracji dostać można w TOWARZYSTWACH
ROLNICZYCH. (3045)

Leichner's Fettwaxer

TLUSTY PUDER LEICHERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do uży-
wania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek,
upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do
czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i han-
dlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Peters-
burskie Techno-Chemiczne Laboratorium, Petersburg, ul. Ligowska № 123.
(6329)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne,
batystowe, płóciennic i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%o. (2758)

ESTETYK. — Coż, byłeś nad Niagarą?

— Byłem.

— Wspaniały widok, co?

— Nie zwróciłem uwagi... Cały czas
przeszedlałem w hotelu przy wście-
Szum, co prawda, słyszałem, ale mi nie
przeszkadzał. (Kołce)

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (6745)

Skład Broni

Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka № 10.
P O L E C A:



wielki wybór broni
strzelniczej — fabryk:
Lebeau-Courally, na-
zywanej francuskiej
Purdey, od rb. 200.
Manufacture Liege-
oise T-wo Anonimowe
z marką „M. L.“ ko-
gut, od rb. 50. West-
leys Richardo, jedy-
nego dostawcy dworu
angielskiego, bro-
nie z cjaktorami od
rb. 225. W. et C.
Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Na-
tionale d'Armes de Guerre, Herstal auto-
matyczne 5-cio strzałowe strzelnice maga-
zynki Browning po rb. 100. Skład stale
zaopatrzony w 1,000 broni strzelniczej,
przestrzelonych w Warszawskiej Strzel-
nicy — dobroć strzału gwarantowana. Cen-
niki wysyłają się na każde żądanie. (2700)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu i zadę-
gnięcia

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL
w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Ce-
na pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k.
Sprzedaż wszędzie w Rosji. (6644)

W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez
dodanie kilkunastu numerów na dolnem
piętrze i przemianowany na **GRAND
HOTEL GARNI.** (6845)

OGIERY

krwi Sernickiej, 4 pełnej krwi angielskiej
i 2 anglo-arabskiej, wszystkie p. nor-
malnej i silnej budowy, wzrostu od 3 1/2
do 5 1/2 wersh., do sprzedania w ma-
jątku Stajne, gub. Lubelska, st. kolei
Rejowiec o wioratę odległą. (6304)

POCIECHA. — Co same palki i dwój-
ki! Czemu że ty, ośle, będziesz, jeżeli
nie zechcesz się uczyć?

— Cyklistą, proszę papy. (Kołce)